

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub. i Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawia-domienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. **Za dołącz. Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1150

Petersburg, 16 (29) lipca 1904 r.

Rok XXIII. № 29

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Prziśięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczerza. (6387)

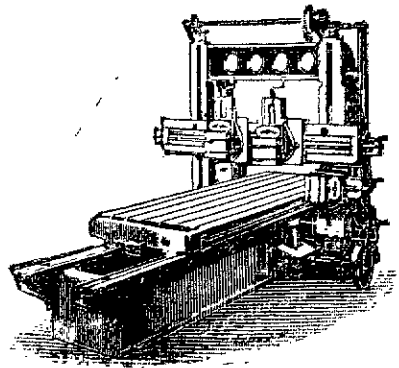
D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

D-r Władysław Harajewicz ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w **Marjenbadzie** Willa «Wahnfried». (2561)

Wilno, Zakład Ginekologiczny drów: Bujalskiego, Kahna, Pietruszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1^{1/2} do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżysta (Bogusławska) dom własny. (6153)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) **Skrzetuska.**

„Pension de Famille”
Marji Warnka
w Warszawie, Jerozolimska 80.
Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umarkowane. (2728)



Henryk Szostopalski
Warszawa — Widok 13
poleca:
Wszelkie maszyny do obróbki metalów. (2689)

Domowe obiady
ze świeżej prowinji, po 45 k., z 3 potraw.
Średnia Podjaczeskaja № 6, m. 20. (6433)

Zostająca pod zwierzchnictwem Minist. Finansów
SZKOŁA KOMERCYJNA 7-0. klasowa żeńska Anieli Wereckiej
w Warszawie, ul. Foksal № 18.

Zakład naukowy średni, otwarty w roku 1901, liczy obecnie: 2 oddziały przygotowawcze (niższy i wyższy) i 5 klas normalnych od I do V. Od roku szkolnego 1904/5 będzie otwarta klasa VI. Egzaminy rozpoczną się 5 (23), lekcje zaś 9 września (27 sierpnia). Program nauki i szematy na prośby wydaje kancelarja szkoły. (2731)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja trwa do początku października. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim.** Willa Wanda. Muhltrasse 4. (6256) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym
H. Strażyńskiej
w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.

daje uczniom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

Abbazia—Villa Ajram

polscy pensjonat znacznie rozszerzony w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpień morskich i winogronowej kuracji od 1 sierpnia można zamaawiać apartamenty i pojedyncze pokoje. Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa.** Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6435)

SABINA z TEGAZZÓW CHMIELEWSKA

Przełożona 6-io klas. pensji żeńskiej z klasą przygotowawczą
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 6,
zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis powakacyjny uczennice przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 25 sierpnia. Kurs nauk 5 września. (2740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK”
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną. Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łażeniem w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

Nowo-otworzona **SZKOŁA TECHNICZNA**
A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.
z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przymuje podania. Warszawa, ulica Ś-to Krzyżka № 25. Tamże **KURSY WIECZORNE** dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

BIURO HANDLOWE
J. JACUŃSKI
dawniej **S. TRZASKOWSKI.**
Firma egzyst. 10 lat
W LIBAWIE.
KOMISOWA SPRZEDAŻ
ZBOŻA. Eksport MASŁA.
Sztuczne nawozy, nasiona, narzędzia rolnicze. (6314)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meżów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków. Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarż. wżaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

ADMINISTRACJI

dóbr ziemskich poszukuje zaraz uzdolniony, młody, energiczny administrator. Referencje znanych rolników. Oferty adresować: **Warszawa, Zaleski, Ujazdowskie 6, dla H. O.** (2744)

Młody człowiek agronom z 3-letnią praktyką (niemiec), szuka zajęcia. Ma świadectwa. Adres: **Via Riga Assern Pension Tatter.** Ludwikowi Tatter. (6443)

Szczepki drzew owocowych ze szkółek Wojewodziskich s. p. **WINCENTEGO MONTWILLA** są do nabycia w Wojewodziskach, poczta Szaty, gub. Kowieńska, u hrabiny **O'Rourke.** Cenniki gr. i fr. (6444)

Kto chciałby podjąć się dostawy SUSZONYCH WARZYW, przeważnie kapusty i buraków, raczy przesłać ofertę pod adresem: **Mińsk gubernialny, W. RAMULT.** (6445)

MAJĄTEK

przy kolei petersburskiej, 1 1/2 godz. od Warszawy, 200 morgów ornego gruntu, 100 łak, 16 ogrodów; dom 11 pokojów, park, woda, urodze położenie, 3 wiorsty od stacji, sprzedam zaraz za 50 tysięcy. Zgłoszenia: **Tłuszcz, restantę H. R. O.** (bez pośrednictwa). (6441)

Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwara 9. Telefon 307 wysłała do Węgier agronoma p. Wagnera dla zakupu na miejscu nasion oryginalnych pszenicy „**BANATKI i TEJSKIEJ**”. Tożsamość rodzaju i gatunku nasion będzie kontrolowaną przez Królewską Węgierską Nasienną Stację. (6409)

KRYNICA.

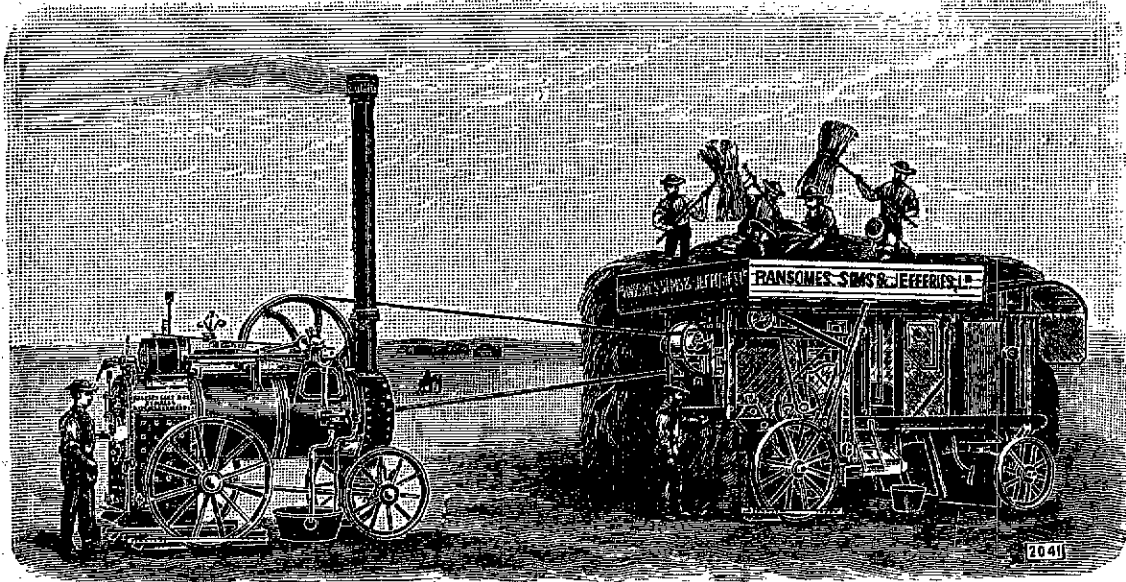
Dom pod Wawelem.
Naprzeciw łaźni borowinowych i mineralnych, na wzgórzu. Pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Zeleszkiewicz i Raczkowska. (2621)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



w Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Id.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

Warszawa, 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY LUDWIKA ORTHWEINA

POLECA

CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie. (2253)

PECH: ZŁODZIEJSKI. — Słuchaj Wicek, czy to prawda, co Ignac dostał się do «ula»?

— A bo on ci ma takiego pecha! Zamiast zegarka, co sobie chciał sprawić, sprawili mu Jańcuszek. (Smigus)

Konstancja Swolyńska

przełożona pensji żeńskiej 6-klasowej z klasą wstępną
w Warszawie, przy ulicy Foksal № 15,

zawiadamia, że zapis uczennic na rok szkolny 1904/5 odbywać się będzie codziennie od 10 rano do 6 wieczór od dnia 25 sierpnia. Egzaminów wstępnych i poprawki 1 i 2 września. Lekcje rozpoczyna się 3 września. Klasy niższe mają gimnastykę codziennie. (2746)

! Popierajcie przemysł krajowy!

I WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Obicia WODOTRWAŁE „Fenomen“

Myją się z kurzu i brudu zwykłą wodą, przez co są bardzo higieniczne. Odznaczają się gustem i trwałością, chronią ściany od robactwa.

Wyrób warszawskiej miejscowej mechanicznej fabryki obić papierowych wodotrwałych i zwyczajnych.

Władysław Łuczyńskiego i S-ki

Skład fabryczny: WARSZAWA, TRĘBACKA 10, dom dochodowy Teatrów Warszawskich.

Na składzie wielki wybór obić papierowych najmłodniejszych deseni i kolorów, w cenie od 7 kop. za rulon 14 lokci.

JEDYNA OKAZJA TANIEGO KUPNA. (2742)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawadniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM“



SUDORYN

Ap. Kowalskiego

w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Zadać wszed. Strzedz się naśladownictw.

POT, woń potu USUWA, zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwia. Za świetny skutek i nieszkodliwość «Sud.» ręczy Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 k., za zalicz. 111 k. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom na żąd. wysyła się rabaty, sposób taniej przesyłki, plakaty. Składy w Petersb. u Sztoła i Szmita i w inn. lepsz. hurt. składach apt. (2623)

WYDAWNICTWO

Jana FISZERA

w Warszawie,
Nowy-Swiat № 9.

FATUM

studjum psychologiczne

Hanny Krzemienieckiej

z 8 ilustracjami Konstantego Górskiego i okładką kompozycji prof. Kaz. Stabrowskiego. Stron 241.

Cena rb. 2

(z przesyłką rb. 2,30). (2721)

PO ŚLUBIE. — To pierwszy serdeczny pocałunek, który wycisnęłam na wargach mężczyzny.

— O mój aniele!..

— Bo tamte wszystkie poprzednie sensu nie miały. (Kolce)

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny. Kuracja wodolecnicza i keńrowo-żentyczna. Pierwszorzędna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa Sezon od 20 maja do końca września. Wody najsilniejsze szczawy, alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów „Józefiny”, „Magdaleny” i „Stefana” we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Dyrekcja Zakładu górnego.
FELIKS WISNIEWSKI.

(2618)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerwiakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

KORZYSTNY INTERES.

Hotel i Restauracja

w mieście gubernialnem do wdzierżawienia; komorne rocznie rb. 8,500. W ratach półrocznych z góry. Kaucja na utensylja rb. 3,000. Oferty pod «Hotel» adresować: Biuro Ogłoszeń Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8. (2737)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

Księgarnia J. Piszer, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.
Polsko-Ruski. Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

Anna Jasińska

PRZEŁOŻONA 6-cio KLASOWEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO

z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Warszawa, ul. Hr. Berga № 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1904/5 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 1, 2, 3 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane. (2743)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
 Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
 Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie
 (Zietna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —
 Światło elektryczne, kąpiele. ◆◆ CENY UMIARKOWANE. (2613)

W OSTENDZIE. — Panie Izidor, panie Izidor! dlaczego pan sze nie kąpie?
 — Przecież ja tu przyjechałem dla przyjemności. (Kolce)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztućce: zwyczajne i na białym metalu. «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, siosierzy, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazonny do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyny zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedażnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.
 Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (6408)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT i CZYTELNI

W. MAKOWSKIEGO WILNO i MIŃSK,

poleca wielki wybór książek we wszystkich językach. Katalogi nowych książek wysyła bezpłatnie. (6192)

DOM UMEBLOWANY M. Muchina

Petersb., Mojka 61, Kirpiczy 8 drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)

— Patrz, to jest grób mego pierwszego męża. Gdyby nie to, że zginął na wojnie, nie byłabym została twoją żoną.
 — Przeklęta wojna! (Bies. Lit.)

Lecznica

dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wodą. Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcia chorych od g. 10-1, 3-6, 6-7. Mówią po polsku. (6403)

VIN

St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, posilne i toniczne.

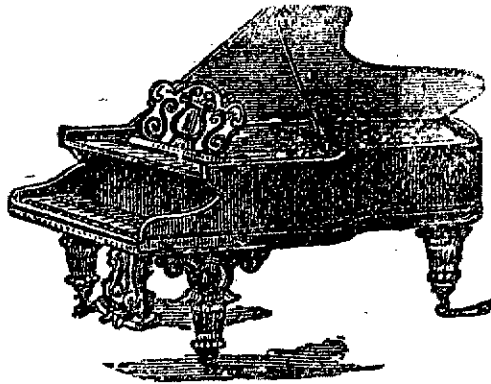
Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5918)



GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

TAPICER

poszukuje roboty w domach, Petersburg, 12 rota № 2, m. 17. (6451)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

— Podobno pan profesor się żeni?
 — A tak, z panią 18-letnią.
 — I potrzebne to panu?
 — Mnie niepotrzebne, ale mojej narzeczonej potrzebne. (Mucha)

NASZE DZIECI. — Mój Heniu, co trzeba powiedzieć, jak mama daje ciastko?

— Proszę o najlepsze i największe, macezko. (Kolce)

PIWOWAR młody, z kilkunastoletnią praktyką, mogący poprowadzić i część handlową, poszukuje miejsca od 1 września r. b. Warszawa, Krucza № 9, m. 34, dla K. O. (2722)

DWA MAJĄTKI

W pobliżu Warszawy i kolei 8-mio i 20-to włókowe, każdy z osobna do sprzedania. Malownicze położenie, rzeka, las, góry, ziemia przepuszczalna, bez służebności.

Oferty adresować do Centraln. Biura Ogłoszeń L. i B. Metel i S-ka, Warszawa, pod «Majątek». (6434)

SKUTKI ZNAJOMOŚCI W «DOLINIE SZWAJCARSKIEJ».

— Panie...??
 — Byłem przedstawiony pani na ostatniej zabawie kwiatowej.
 — A, być może...
 — Więcej mogę teraz prosić panią na lody?... takie straszne gorąco.
 — Widzę, że i Warszawa ma swoich Fujarkiewiczów. (Bies. Lit.)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 28.
 Pierwszorządny Dom familijny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą; elektryczne oświetlenie. Telefon № 544. (6431)
André Waeytens, Proprietaire.



KANTOR! SKŁAD JERZOLIMSKA 82. (2614)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)



WIEŃCE METALOWE

Towarzystwo Fabryki

Henryk WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński просп. № 9.
Telefon 5263. Własna Drukarnia
do złotych napisów na wstęgach. (6425)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.

2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca

Fryderykowski. Pokoje od 2 mar-

rek. Usługa cała polska. Właścicielka

Tomaszowa Jedwabiska. (6381)

Witold Kąkolowski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37.

(2477)



(2725)

- O czym myślisz?
- Kiedy poprowadzę cię do ołtarza!
- Ach, mój drogi, więc chcesz zostać moim mężem?
- No, nie—ale twoim druhną.

(Kolce)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

— Jakże ci smakował obiad, Jasiu?

— Nie wiem jeszcze, zobaczę gdy podadzą rachunek.

(Mucha)

Do wdzierżawienia na lat 12:

Od 11 kwietnia 1905 r.:

- 1) f. Jawiele 172,97 dzies.
- 2) m. Kiewica z f. Annopol i Dobromyśl, z młynem, karcz. uż., Raszkuciańska pasieka 14,31 dz. i Jawielowską pasieką 41,96 dz., ogółem 611,91 dz.
- 3) f. Ludwinów 281,86 dz.
- 4) m. Niałków z 2 młynami, 343,46 dz.
- 5) m. Puziniewice z f. Oltonów, Stary-Dwór, Borek i Nowe-Klimonty, ogółem 1306,82 dz.
- 6) Raszkuciański młyn 10,12 dz.
- 7) f. Rochów 261 dz.
- 8) f. Rockiszki 106,23 dz.
- 9) f. Umiastów 129,13 dz.
- 10) m. Zemiosław z f. Huta 659,26 dz.

W każdej porze:

- a) Zemiosławski młyn z 4 postawami i foluszem 2,08 dz.
- b) Zemiosławski pacht z 94 krów.

Od 11 kwietnia 1906 r.:

m. Lewków z f. Humnicze, Siedzica i młynem na 4 postawach, 1142,75 dz.
Szczegóły w zarządzie Zemiosława, poczta i telegraf: Zemiosław (gub. Wileńska). (6440)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łóżka. Wanny. Prysznic. Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny umiarkowane. (2506)

Ordynacja Kozłowiecka.

Obora zarodowa rasy Oldenburskiej w Kozłowie, prowadzona od lat 20 i stale używająca tylko pierwszorzędných, importowanych z Oldenburgji stadników, ma na sprzedaż stadniczki i jałowice, zapisane do ksiąg Związku Hodowlanego Lubelskiego. Zgłoszenia przyjmuje N. Rakowski: Nasutów, poczta Lublin. (6412)

BEZ BÓLU

usuwa odelski, brodawki, skórę zgrubiającą na podszwach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„KLAWIOL“

Ap. KOWALSKIEGO

(wynalazcy „Sudorynu“ od potu),

aptekarsza w Warszawie, Graniczna 10.

Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k.

za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Żądać w składach aptecznych. (2700)

Z powodu chor. i wyjazdu zagr. sprzed. się piękny majątek ziem. w gub. Smoleńskiej, stacja Jarcewo, całkowicie lub części. 6 godz. jazdy koleją do Moskwy, 10 od stacji kol. Mosk.-Brzesk. Budynek murow. Dom mieszk. z mebl. Park angielski. 400 szt. bydła i koni. Serowarnia. Płodozm. zaprowadz. Obszaru 2 tys. dz., z czego 1,000 dz. lasu, 600 gruntu orn., reszta łąk spławn. i torf. Majątek sprzed. się niżej ceny norm. Wielką część ceny kupna przyjm. się w pap. rząd. po kursie. Tamże sprzed. się 4 tys. pud. wybor. siana łąk. Piśm. of. adres: Duchowoszczyzna, maj. Kułaszo, A. A. Murawjew. (6399)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108,

została nagrodz. złotym medalem na paryzk. wyst.

Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe.

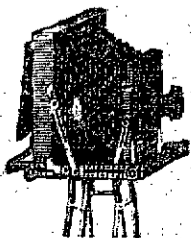
Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

NIEDOMYŚLNY. — Co pani taka smutna?

— Owdowiałam niedawno...

— I co pani myśli teraz robić?

— Gdybyś pan był dobrze wychowany i domyślny, tobyś nie pytał, lecz sam wiedział, co zrobić!.. (Smigus)



P. LEBIEDZIŃSKI Krakowskie-Przedm. 65.
Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy.

Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

(2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1150



Petersburg, 16 (29) lipca 1904 r.

Rok XXIII. №. 29

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtworząca obraz Juliusza Lefebvre: «Śmierć Priama».

KOŚCIÓŁ I FRANCJA.

Kwestja stała na ostrzu noża. Stuletniemu dziełu Napoleona I: konkordatowi z Kurją rzymską, poważnie grozi upadek ostateczny. Z chwilą, gdy Leon XIII zamknął oczy, Watykan przybrał wobec rządu Trzeciej Rzeczypospolitej postawę bardziej stanowczą. Zniesienie przez państwo zgromadzeń zakonnych, które nie państwo stworzyło, dalej zamknięcie szkół zakonnych, zaprzeczenie prawa nauczania, bezwzględnie we Francji stosowane do członków wszelkich zakonów—z jednej strony, a jaskrawy protest Kurji przeciwko pobyтови prezydenta Loubeta w Rzymie—z drugiej, zaostriły oddawna już powstały zatarg pomiędzy Francją a Kościołem katolickim. Dość może dziś najdrobniejszego powodu, by zatarg przeszedł w rozbrat ostateczny. Zdarzało się to już w dziejach innych państw i krajów. Kościół jest instytucją powszechną i za taką uważał siebie zawsze. Nie mógł w zasadzie samej uznawać wszechwładzy państwowej. Twierdził, że zakres władzy świeckiej ma granice, których przekroczenie staje się obrazą jego praw niespożytych. I państwa, które pragnęły posiadać całość władzy nad ich obywatelami, odrywały się od Kościoła i łączyły w jednej dłoni miecz potęgi doczesnej z kluczami św. Piotra. Tak uczyniła Anglja za Henryka VIII, i tą drogą poszli książęta protestancyjscy Niemiec.

Inaczej szły rzeczy w krajach, które pozostały katolickimi.

Historyczny przebieg kilkusetletniego stosunku państwa do Kościoła we Francji nie stanowi ewolucji, zmierzającej ku coraz to doskonalszemu ustosunkowaniu do siebie obu tych władz. Mamy przed sobą szereg kompromisów, walkę stron, które do dziś dnia nie zdołały nawet przygotować załatwienia tej ważnej sprawy w sposób ostatecznie zadawalniający strony obie. Niech nas w błąd nie wprowadza stuletnia sędziwość, zdawałoby się: niespożytość konkordatu napoleońskiego. Tego rodzaju długotrwałe okresy stać się nie mogą racją traktatowych podstaw, im nadanych, ale jedynie przeświadczeniem, że lepszy byle jaki stosunek, niż—żaden.

Rzecz tem charakterystyczniejsza, ile że władze te obie: świecka i kościelna, dążyły do jaknajściślejszego ze sobą aljansu, pragnęły go, rozumiały doskonale korzyści różnorodne, wpływające dla stron obu ze wzajemnego podtrzymywania siebie. Walki i zatargi państwa i kościoła, których widownią były dzieje tylokrotnie, nie w jednej Francji, miały za cel nie wyrugowanie doszczętne jednej władzy na rzecz drugiej, lub podporządkowanie, jeno wynikały z powodu trudności rozgraniczenia praw, przysługujących obu władzom. Zdawało się Cavour'owi, że trudności te dadzą się usunąć przez stworzenie „wolnego Kościoła w wolnym państwie“ (*libera chiesa in libero stato*). Idei tej odpowiada do pewnego stopnia dzisiejszy stosunek państwa do Kościoła i kościołów—w Stanach Zjednoczonych. Jest to jednak właściwie—brak wszelkiego stosunku, czyli rozdział. Teorja Cavour'a okazała się w praktyce wręcz przeciwną zarówno odwiecznym dążeniom obu władz, jak i ich interesom.

Poglądy i zasady w tej mierze Kościoła mamy dostatecznie jasno i wyraźnie sformułowane. Wystarczy przytoczyć wywód „Słownika apologetycznego“ (Warszawa, 1895, II, 403):

„Rozdział bezwzględny Kościoła od państwa—czytamy tam—jest niedorzeczny i do urzeczywistnienia niemożliwy. Obie społeczności, religijna i świecka, posiadają pewne prawa, których się po-

zbyć nie mogą, względem jednych i tych samych osób, jak również względem jednych i tych samych przedmiotów, a mianowicie: względem małżeństw, względem pewnych dóbr doczesnych, względem ministrów czci Bożej i wychowania młodzieży. Ponieważ są one obie zwierzchnościami w odnośnym zakresie, trzeba przeto koniecznie, aby między niemi zachodziła przyjacielska zgodność“.

Wystarczy to dla logicznego z rozumienia skwapliwości, z jaką Leon X i Pius VII zawierali konkordaty z najwyższą władzą świecką we Francji, bez względu na to, czy chwilowo przedstawicielem jej był król Franciszek I, czy pierwszy konsul Bonaparte. Wystarczy dla zrozumienia, dlaczego emancypacyjne dążenia króla Ludwika Świętego i Soboru konstancjeńskiego, które położyły podwaliny kościołowi gallikańskiemu (*église gallicane*) we Francji, nie przywiodły do zupełnego odseparowania francuzkiego kleru od rzymskiego głównego środowiska Kościoła, obozującego „po tamtej stronie Alp“, *ultra montes*.

Konkordaty trwały—wbrew zatargom, wbrew współzawodnictwu i braniu kolejno przewagi—były nawet wśród najcięższych okoliczności i warunków ocalić bodaj odrobinę owego „wspomagania siebie wzajemnie“, na którym obu władzom tak zawsze „wiele zależało“. W imię identyczności celów i zabiegów trwali *quand même* w przykładowym „wspomaganiu siebie“ nietylko „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi“: Ludwik XIV i Inocenty XI, ale Napoleon III i Pius IX, ale i Leon XIII oraz kolejni przedstawiciele-kierownicy społeczeństwa świeckiego Trzeciej Rzeczypospolitej francuzkiej. Zmieniały się czasy, zmieniali się ludzie, lecz dążenie obu władz do przymierza na wyżynach *supremum dominium* nie ulegało zmianom.

Niemal ideał aljansu, zapewniającego obu stronom godziwe i równomiernie zaszczytne przywileje, osiągnęli w 1516 r. Franciszek I i Leon X. Zasada obieralności biskupów przez kapituły została obaloną; król podawał kandydatów, papież zatwierdzał. Rząd świecki i rząd duchowny podzieliли się władzą najwyższą w spra-

wach, dotyczących religii i kultu. W półtorasta lat potem wynikł ostry zatarg między dworem wersalskim a Rzymem. Wzburzone i zdemoralizowane duchowieństwo francuzkie omal nie wystąpiło z jawną schyzmą, oddając władzę najwyższą nad Kościołem we Francji—patryarsze francuzkiemu. Cofnęło się przed tym krokiem, ale mając do wyboru stanąć po stronie króla lub papieża—stało po stronie Ludwika XIV, ogłaszając słynne „Deklaracje“ z r. 1682, redagowane domniemanie przez Bossueta. „Deklaracje“ oddawały ówczesnej władzy monarszej, względnie: rządowi francuzkiemu, ostateczną decyzję w sprawach, dotyczących Kościoła we Francji. Ludwik XIV, wielki centralizator władzy wszelkiej—we własnej osobie, skwapliwie „Deklaracje“ zatwierdził. Rzym został niemal całkowicie usunięty od spraw, dotyczących nie tylko już duchowieństwa francuzkiego, ale i religii; konkordat Franciszka I przestał *de facto* istnieć.

Upłynęło znowu sto lat i, bez zrywania starych lub nawiązywania nowych traktatów, nastąpiła radykalna odmiana stosunku państwa i Kościoła. Kościół, względnie Rzym, wziął górę. Omnipotencja władzy świeckiej w sprawach kościelno-religijnych znikła. W przededniu rewolucji zażywał Kościół we Francji wszelkich nie tylko praw, ale i przywilejów. „Zarówno umysły, jak dusze wszystkich obywateli państwa francuzkiego — jak wyraża się Presensé — pozostawały w urzędowej zależności od Kościoła“. Miljony fundusze i krociowe dochody wzmacniały moralną tę potęgę.

Rewolucja jednym zamachem położyła kres owemu stanowi rzeczy. Nie oglądając się nawet na Rzym, wyzuła Kościół we Francji ze wszystkich dóbr doczesnych, religję samą „uprzatnęła“, duchowieństwo rozproszyła. Kler częścią emigrował, częścią ścięty został; pewien procent poszedł tułać się po kraju w świeckim przebraniu. Konstytuanta (*assemblée constituante*), spostrzegłszy się jednak, iż wśród obywateli francuzkich pozostało wielu bardzo gorliwych republikanów, a jednak nieuszcześliwionych nawet najracjonalniejszymi „kultami“—powołała do życia kler, t. zw. konstytucyjny (*clergé constitutionnel*), który zajął stolice biskupie i probostwa wyłącznie na mocy nominacji rządowej. Przyznać trzeba, że kler ten pełnił wcale przykładowie obowiązki swoje, i że — aczkolwiek nielegalny z punktu widzenia Rzymu, nieaprobowany przez Sto-

licę Apostolską, więc samozwańczy—nie dał upaść ołtarzom we Francji w latach najcięższych klęsk i prób. Kler ten w 1801 roku zaspakajał potrzeby duchowe znacznej części katolików francuzkich, a kadry tego duchowieństwa łatwo było powiększyć.

Nie o to jednak chodziło Bonapartemu, kiedy nazajutrz po Marengo rozpoczął poufne rokowania z Piusem VII względem odnowienia ugody i zgody Francji z Rzymem. Chodziło mu o odzyskanie dla Francji—przygotowywanej już wówczas do rządów monarchicznych—duchowieństwa, posiadającego niezbędny *autoritet*, co go jedynie aprobata Stolicy Apostolskiej udzielić mogła. Thiers najblędniej komentuje zamiary przyszłego cesarza, jakoby dążył on do uczynienia z Kościoła we Francji powolnego sobie *instrumentum regni*. Narzędzie zawsze mniej warte, niż możny sojusznik. Również po za cele napoleońskie pada słynny frazes Lacordaire'a, rzucony z kazalnicy Notre-Dame w dniu złożenia popiołów cesarza pod kopułą Inwalidów: „Dnia onego otworzyły się podwoje tej bazyliki i w progu ukazał się wódz, wokrag siebie mający sztab jenerałów, a za sobą zwycięstw dwadzieścia. Dokąd zmierza? Wchodzi, posuwa się zwolna środkiem nawy, wstępuje na stopnie; oto już przed wielkim ołtarzem. Poco przybył tu on, dziecko pokolenia, co szczydziło z Chrystusa? Przyszedł paść na twarz przed Namiestnikiem Chrystusowym!“ Nie, nie chodziło mu o dopełnienie takiego aktu skruchy i pokory we własnym imieniu, w imieniu Francji, oraz przyszłych władz świeckich najwyższych, z któremi by następcy Piusa VII w stosunkach kiedybądź zostawali. Chodziło mu, zgarniającemu już w dłoń cugle władzy *monarszej*, o wskrzeszenie konkordatu Franciszka I (konkordat z roku 1801 jest dokładną niemal kopją tego pierwowzoru), chodziło mu o wznowienie „wzajemnego pomagania sobie“ dwóch władz.

Nadaremnie protestował z Mitawy król-wygnaniec Ludwik Bourbon, tytułarnie XVIII-ty. Nadaremnie błagał nawet cesarza Pawła o zwrócenie uwagi papieża, że jakiś tam Bonaparte niema żadnego prawa zawierać w imieniu rządu francuzkiego, w imieniu Francji, tego rodzaju traktatów. Pius VII, wchodząc w układy z konsulem, względnie z tryumwiratem ówczesnym, i przyznając prawomocność dokumentu, noszącego oficjalny tytuł: „*Convention du 26 messidor an IX*“, ratyfikując

go w sierpniu 1801 r. — wiernym pozostał zapatrywaniom się Kościoła na legitymizm ówczesnej władzy świeckiej najwyższej we Francji“.

„Sam już fakt posiadania władzy—naucza Kościół—daje królom i przywódcom narodów pewne wyższe prawo. Naczelnicy, książęta, królowie, cesarze, bez względu na to, czy są chrześcijanami czy też poganami, katolikami czy nie katolikami, skoro tylko ich tytuł był prawny i *posiadanie ustalone*, zawsze byli uważani przez Kościół za posiadających władzę, której rozkazy obowiązują na sumieniu. Kościół uznaje za równie prawną, równie szanowaną władzę prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej lub amerykańskiej, jak władzę króla Hiszpanji lub Portugalji. Kościół wymaga od wiernych posłuszeństwa nie tylko dla królów, ale w równej mierze dla zwierzchników państw republikańskich, dla wódców armij wojskowych, dla urzędników świeckich i wogóle dla przedstawicieli wszelkiej legalnej władzy“¹⁾.

Znaleźć możeby się dało w tym punkcie widzenia wytłómaczenie hojnych podarunków, któremi osypał Napoleon pełnomocników papieżkich, którzy przecie bronili zapamiętałe nie już każdego paragrafu, ale każdego wyrazu zawierającego konkordatu. Jeden z najświetniejszych dyplomatów papieżkich, kardynał Consalvi, wzdragał się nawet przyjąć tabakierkę wartości 15 tys. franków i dopiero odwzajemnienie się Stolicy Apostolskiej brylantem wartości 36 tys., ofiarowanym w upominku Józefowi Bonaparte, pełnomocnikowi pierwszego konsula, uspokoiło jego skrupuły. Z zawarcia konkordatu uszcześliwiony był nie tylko Pius VII. Uszcześliwiony był i Napoleon.

Z zasady i w imię dobra człowieczego Kościół nigdy nie był pochopny do zrywania stosunków z władzą świecką. Możliwe nawet twierdzić, że wzajemnie: pochopności do zrywania wszelkich stosunków nie okazał żaden rząd świecki nie tylko w państwie katolickim—wyjawszy ostre okresy zatargów, powstałe na gruncie rozgraniczeń praw i przywilejów.

Przyczyny tkwią może gdzieindziej, niż we wspólnym osiągnięciu przez obie władze „identycznych“ celów, o których wyżej była mowa. Zapewnienie obywatelom państwa, będącym współcześnie członkami Kościoła, „zbawienia wiekuistego“, stanowi niezaprzeczenie wielki i chwalebny przedmiot i cel usiłowań zbiorowych. Niesposób jednak tak wielką, transcendentalną skalą mierzyć wielu, wcale poważnych zabiegów na ziemskim padole. Władza świecka, trzymająca pań-

¹⁾ «Słownik apologetyczny». Podług d-r'a J. Jaugeya, opracowany przez ks. Wł. Szcześniaka i grono współpracowników. Warszawa, 1895, II, 436 i dal.

stwo, by się tak wyrazić, w organizacyjnym sprzężeniu, poświęcając znaczną część zabiegów swoich utrwaleniu karbów raz ustalonej organizacji. Jednym z najsilniejszych ogniw tej organizacji jest autorytet władzy świeckiej — a zarówno dzieje, jak zasady Kościoła uczą nas, że właśnie kościół, o ile z władzą tą świecką nie był w zatargu, najskuteczniej i najwytrwalej duchowną swą powagą zawsze władzę tę popierał. Cesarz Wilhelm, aby przykład wziąć aktualny, nie sprzeniewierza się bynajmniej tradycjom władzy świeckiej wogóle, zabiegając o zbliżenie się do Stolicy Apostolskiej, o stosunek z nią, oparty na przyjacielskiej wymianie wzajemnego do pomagania sobie — zwłaszcza w czasach oto tak znamienego podupadnięcia na konserwatywnie parlamentu niemieckiego... Z dążeniami temi można sympatyzować lub niesympatyzować, ale trudno odmówić im racjonalności.

Ale p. Combes?...

P. Combes wskrzesza idee, którym hołdowała przed stu laty Rewolucja. Pragnie usunąć z organizmu państwowego Rzeczypospolitej wszystko, co bodaj pośrednim wpływem mogłoby stanąć na przeszkodzie t. zw. republikańskiemu państwu Francji. Sądzi, że Kościół katolicki jest nieprzyjacielem Republiki i, przyznać trzeba, ma pewne podstawy do tego, błędnego w zasadzie zdania. Forma władzy państwowej jest Kościołowi obojętną, ale duchowieństwo francuskie, szczególnie zakonne, w praktyce tej doktryny kościelnej się nie trzymało. Obawiało się może zbyt daleko idących zamiarów radykalnych francuzkich, których urzeczywistnienie wstrząsnęłoby uświęconymi przez wieki podstawami ustroju społecznego. Jakkolwiek bądź, organy katolickie francuskie niedwuznacznie okazywały swoje sympatie żywiołom i dążnościom zachowawczym, które we Francji, z wyroku losów historycznych, skupiają się dokoła sztandarów monarchicznych. Więc p. Combes prowadzi z całą energią wojnę, toczącą się zresztą od lat kilkunastu.

Gdy na początku r. 1892 papież Leon XIII, sympatyzujący z wielkimi demokratycznymi ustrojami państwowymi, *uznał* Rzeczypospolitą i uznawać ją wszystkim katolikom rozkazał — wówczas już zarówno duchowieństwo, jak religja katolicka znajdowały się w jawnym zatargu z władzą świecką. Wystarczy odczytać memorjał pięciu kardynałów-arcybiskupów z Paryża, Lugdunu, Tuluzy, Reims i

Rennes, złożony wówczas Leonowi XIII. Czytamy tam o zniesieniu nabożeństwa, poprzedzającego sesję parlamentu (a zawartego przez konstytucję 1875 r.), i o zniesieniu modlitwy, poprzedzającej lekcje w szkole, i o usunięciu krucyfików z gmachów szkolnych, i o zabronieniu wojsku przyjmować udział oficjalny w ceremonjach religijno-kościelnych, i o wstrzymaniu pensji wyższemu i niższemu duchowieństwu, i o przejściu nauczania elementarnego a bezpłatnego wyłącznie w ręce rządu, i o przemilczeniu o Bogu w zakresie oświaty ludowej, i o usunięciu członków stowarzyszeń religijnych z katedr nauczycielskich w szkołach publicznych, i o nieobowiązkowości wykładów religijnych w szkołach średnich, i o ślubach cywilnych, obywatelskich, wobec prawa bez sankcji sakramentalnej i kościelnej, etc. etc.

„Pius VII, zawierając konkordat z pierwszym konsulem — pisał kardynałowie — miał na celu podźwignięcie Kościoła we Francji z upadku i ruin, w które go Rewolucja wtrąciła. Wątpliwości nie ulega, że jeśliby wiedział, iż ów konkordat stanie się w ręku władzy świeckiej narzędziem do tem łatwiejszego i skutecznego sprawowania rządów, wolałby raczej pozostawić Kościół we Francji w ucisku i smutnym jego stanie“. „Katolicy — piszą dalej — nie mają zamiaru tworzenia państwa w państwie. Ale też i nie mogą zgodzić się na to, aby Kościół wcielony został do maszyny władzy świeckiej, pełniąc w niej funkcję jednego z kół administracji rządowej. Raczej niż znieść takie upokorzenie, katolicy gotować się muszą do wycierpienia wszystkiego, co wycierpieć wypadnie i do obmyślenia sposobów najskuteczniejszej obrony“¹⁾.

Oto mała próbka stosunków, panujących we Francji, między władzą świecką a duchowną, między państwem a Kościołem, już przed 12 laty, kiedy jeszcze p. Combes'a i Spółki wcale na widowni Francji nie było. A co działo się bezpośrednio po upadku pierwszego cesarstwa i w 1830 i 1848 r., o tem mniej jeszcze pamiętamy, niż o tem, co działo się przed laty dwunastu.

Pomimo jednak tylu szarpań i rwań się — konkordat trwał, ów tak prosty, nieskomplikowany konkordat napoleoński o siedemnastu krótkich paragrafach. Trwał bynajmniej nie nadzwyczajnymi finezjami dyplomatycznymi i genialnością koncepcji, ale dzięki potrzebie wzajemnego wspierania autorytetów swoich, rozumianej przez obie władze, sterujące od wieków ręką w rękę społeczeństw tłumem.

¹⁾ Boyer d'Agen: «Le clergé de France devant la République». Paris, 1892.

Dziś dopiero stosunki zaogniły się do tego stopnia, że zerwanie konkordatu wydaje się bardzo możliwym. Do Rzymu wyprawiono już kurjera, wiozącego *ultimatum*, a przewidywać wolno, że Stolica św. nie cofnie się. Biskupi Lavalu i Dijon wywołali swym postępowaniem nagane Kurji, która zawiesiła ich w urzędowaniu. Według „La Croix“ i innych pism katolickich, jeden z tych biskupów należał do loży masonskiej, drugi utrzymywał stosunki gorsze z ksienią miejscowego klasztoru karmelitanek. Rzecz oczywista, że Stolica Apostolska takich pasterzy tolerować nie mogła. Nietylko zażądała od nich, by zaprzestali sprawować obowiązki pasterskie, ale powołała ich do Rzymu dla wytłómaczenia się z czynionych im zarzutów. Biskupi schronili się pod opiekuńcze skrzydła rządu francuzkiego i rada ministrów skorzystała ze sposobności, by zarzucić Kurji złamanie konkordatu. Zdaniem rządu Rzeczypospolitej, Stolica Apostolska nie miała prawa zawieszać biskupów w ich urzędowaniu inaczej, jak za pośrednictwem rządu, ani też powoływać ich bezpośrednio przed siebie. P. Combes, jako minister wyznań, twierdzi, że Kurja powinna była przeprowadzić całą sprawę w drodze dyplomatycznej, za pośrednictwem bądź posła francuzkiego przy Watykanie, bądź nuncjusza Lorenzello i p. Delcassé w Paryżu. I wysłano kurjera do zastępującego p. Nisarda, zarządzającego misją francuzką przy Stolicy św., z żądaniem cofnięcia wydanych w sprawie obu biskupów zarządzeń. Przedstawiciel Francji ma tylko złożyć kardynałowi Merry del Val to żądanie i oświadczyć, nie wdając się w rozprawy, że rząd francuzki czekać będzie tydzień, poczem zerwie ostatecznie stosunki dyplomatyczne z Watykanem, odwoła swoją misję i zwróci listy uwierzytelniające nuncjuszowi Lorenzellemu, wyprasząc go z Francji.

Zbliża się więc chwila stanowcza, która rozstrzygnie o losach dalszego stosunku Kościoła katolickiego do władzy świeckiej we Francji i o istnieniu konkordatu. W interesie powszechnym pragnąć należy, żeby z tego przesilenia Kościół wyszedł zwycięsko, żeby powaga jego i wpływ nie osłabły.

X. Y.

NIE W NIEDZIELE!

Projekt reformy szkół rzemieślniczych niedzielnych.

Szkoły niedzielne istnieją u nas od dawnego dość czasu i tworzone były już w 1851 r. na podstawie ustawy cechowej z 1817 roku. Pierwsi kupcy poważnie rozwinięli przysługujące im przez tę ustawę prawo zakładania szkół, a powiedziec tu mimochodem należy, że, jakkolwiek zgromadzenie kupieckie nasze stanowi *de facto* osobną i specjalną korporację, zgoła inną doniosłość mającą, aniżeli cechy rzemieślnicze nasze, *de jure* podstawa organizacji kupiectwa naszego jest ta sama ustawa cechowa z 1817 r., którą wówczas kupcy przyjęli w braku czegoś odpowiedniejszego. Pierwsze szkoły niedzielne handlowe powstały z inicjatywy „starszych”: Józefa Köhlera i Henryka Kremky'ego, a dzieło to Ksawery Szlenkier, Krzysztof Brun i Aleksander Rawicz poprowadzili dalej energicznie. Kupcy nasi wytrwale szli w ślady poprzedników swoich i obecnie system szkół handlowych uwieczony został wzorowemi szkołami kupiectwa przy ulicy Złotej i projektem handlowej Akademji. Cechy rzemieślnicze również o pewne ogólne wykształcenie „terminatorów” się troszczyły, popierając także niedzielne szkoły; najskuteczniejszym środkiem uczynienia tego niedzielnego wykształcenia przymusowem okazało się wymaganie świadectwa szkolnego przy „wyzwolinach” na czeladnika. Długo jednak wypadło walczyć z lekkomyślnością młodzieży rzemieślniczej i raz wraz trafiał się terminator, zupełnie fachowo wykwalifikowany, z sześciu- lub siedmioletnim terminem po za sobą i bez świadectwa szkolnego; do szkoły go posłać—zapóźno już, drab pod wąsem; odmówić patentu czeladniczego—jest to zwichnąć mu regularną fachową karierę. Skrupuły się rodzą. Przytem wziąć pod uwagę trzeba, iż rzemiosła się nauczył—trudno przeczyć, że jest on już *de facto* czeladnikiem doskonałym. Udzielano więc takim stopień czeladnika, choć jednocześnie zdawano sobie sprawę, iż tem zachęca się innych do lekceważenia szkoły. W końcu spostrzeżono się, że są tu i majstrowie winni, i oni może najwięcej. Jeżeli terminator był lekkomyślnym i nie troszczył się o to, co tam będzie za rok, za dwa, gdy trzeba będzie stanąć przed urzędem starszych, to majster winien był go przynaglic, przypilnować, potrzebę nauki mu wpoić. Co prawda, niedawno jeszcze nie brakło majstrów, którzy ani czytać ani pisać nie umieli, trudno więc było od takich wymagać wpływu na swoich terminatorów. Bądź co bądź znaleziono sposób na wszystkich—i prosty: gdy terminator opuścił lekcję, majster płacił karę.

To okazało się skutecznem. Ale do jakiego stopnia?

Należy powiedziec otwarcie, iż ten przymus szkolny, zastosowany do niedzielno-rzemieślniczych szkółek, nie ulepszył dzieła wykształcenia rzemieślników naszych w stopniu pożądanym. Zdolniejsi, dojrzałsi, ci, co przynieśli ze sobą do niedzielnej szkółki pewne przygotowanie z domu, lub ci, co rozumieją, ile dobrego przynieść może nauka, zapewne otrzymują w niedzielnej szkółce to elementarne wykształcenie ogólne, o które tak

idzie społeczeństwu naszemu. Ci jednak stanowią ledwie procent pewien. Inni, choćby i mogli wywiązać w sobie jakiś zasób zrozumienia i dobrej woli, chodząc będą wprawdzie do szkółki co niedzielę, ale i tyle tego. Uczyć się, postępy robić—nie będą w stanie. I nie dziw, doprawdy. Młodemu chłopcu pomiędzy 14 a 18 rokiem życia najmilej, najponętniej się uśmiecha, a tu czuje się on w jarzmie, tak ścisłem, że nawet niedzieli wolnej niema; zmęczony, spracowany przez sześciodniowe ciężkie wysiłki fizyczne, musi teraz czynić jeszcze większe wysiłki umysłowe, do których nie przywykł, od których ciągle odwyka. Ani dosyć wypoczynku, ani dosyć rozrywki — i to w wieku najpiękniejszym, który nigdy nie wróci, w wieku, gdy organizm wypoczynku i rozrywki potrzebuje szczególnie do normalnego osiągnięcia dojrzałości.

Nowa ustawa rzemieślnicza, pozwalająca chłopcu wstąpić dopiero w 14-ym roku życia do warsztatu, na jedną dobrą stronę ma kilku złych. Dobrem to jest, iż takie wysiłki, jakich wymaga od dziecka zarazem warsztat i szkoła, nie przychodzą zbyt wcześnie, nie padają ciężarem podwójnym na organizm zbyt młody. Ale znowu chłopiec najczęściej niema co robić do 14-go roku życia; jeżeli i czego w ochronie, albo szkółce miejskiej się nauczył, ma czas zapomnieć, nabiera natomiast złych nałogów, do próżniactwa przywyka i jeżeli już nie w warsztacie, to w szkółce niedzielnej widzi skrepowanie, pod które trudno mu się poddać.

Otóż p. Karol Pomiński, starszy zgromadzenia rzeźników, wice-prezes Sekeji rzemieślniczej, rzucił myśl doniosłą:

— Utworzyć szkółkę rzemieślniczą niedzielną.

I nietylko projekt ten podniósł, ale go jeszcze przeprowadził: taka szkoła już istnieje, i to drugi rok.

— Ośm lat starałem się o to i nareszcie cel swój osiągnąłem — mówił nam p. Pomiński. — Muszę panu powiedziec, iż dla naszego fachu specjalnie niedzielna nauka była nad wyraz niedogodna. U rzeźników nigdy niema tyle do roboty, co w sobotę; pracuje się też w tym dniu, nie oglądając się na „fajerant”, często późno w noc. A nie jest to z krzywdą pracujących, bo za to w poniedziałek, wtorek, środę roboty jest bardzo mało i łatwo powetować sobotnią gorliwość i zmęczenie. Posyłanie spracowanych, niewyspanych, roztargnionych z konieczności terminatorów rzeźnickich do szkółek niedzielnych pożytku im przynieść nie mogło; natura praw swoich pilnuje, i co chłopak nie odespał w domu, odsypiał na arytmyce, albo gramatyce. Ztemu usilowałem koniecznie zaradzić — i dziś mamy osobną szkółkę nie-niedzielną.

— Którego dnia zatem funkcjonuje ona?

— Jeden oddział we wtorki, drugi we środy; uczniów bowiem tak jest dużo, że trzeba było utworzyć oddział równoległy. Nasza szkółka jest dwuklasowa, mamy prefekta i trzech nauczycieli, i kosztuje nas to rocznie osmset rubli. Uczęszczanie terminatorów do tej szkoły jest obowiązkowe, bez tego bowiem żaden nie otrzyma czeladniczego świadectwa.

— I rezultaty?

— Są wyborne. Najprzód uczniowie, którzy niedzielne lekcje uważali za najcięższy z obowiązków, we wtorek lub środę dają do szkółki z rzetelną ochotą

i zadowoleniem. Aż przyjemnie na to patrzeć. Wolą tu zabawić parę godzin, aniżeli w jednostajnym zawsze warsztacie. Przeleci się chłopak i z kolegami zobaczy—rozmaitość... I nauczyciela się z większą uwagą słucha, i rozumie się łatwiej, o co idzie. Nasza szkoła istnieje dopiero drugi rok, doświadczenia dłuższego brakuje nam przeto. Ale z tego sądząc, co już się pokazało, ten system tylko dobre rezultaty dać może.

— Zalecałby go pan powszechnie?

— Bezwarunkowo. Tylko nie należy wyobrażać sobie, iżby to było łatwo wprowadzić. Są przeszkody. Sami majstrowie postawią tu zapewne swoje *veto*. Będą oni zdania, że wtorek i środa są to dni, przeznaczone na to, aby terminator pracował na swojego majstra.

— I tej opozycji nie da się ułagodzić?

— Sądzę, że się da, że nawet nie będzie to zbyt trudną rzeczą, przynajmniej w zasadzie. Dni szkolnych jest mniej więcej 50; po cztery godziny licząc wypadnie razem godzin 200. Te dwieście godzin majster traci na każdym terminatorze. Stanowi to mniej więcej 20 dni pracy. Otóż niech majster przetrzyma swego terminatora dłużej o te dni dwadzieścia w terminie. Nic wtedy nie straci. Nawet zyska, bo z jako tako wykształconego ogólnie rzemieślnika korzyść zawsze jest większa.

P. Pomiński oddawna nawołuje do tej reformy. Parę cechów posiada swoje szkółki, inne korzystają z miejskich szkół niedzielnych. Tych szkół niedzielnych miejskich jest nawet dość pokaźna ilość; mamy ich: czteroklasowych—4, trzyklasowych—6, dwuklasowych—10 i jednoklasowych—26, razem więc do *pięćdziesięciu szkół* w samej Warszawie. Jakby się przy reformie, proponowanej przez p. Pomińskiego, przedstawiła sprawa lokalu i personelu nauczycielskiego—trudno z góry dać na to odpowiedź; przeszkód wielkich chyba nie było; szkoła powszednia rzeźnicka funkcjonuje od godz. 3 do 7 po południu; otóż tam, gdzie lokale i nauczyciele zajęci są przez normalne szkoły miejskie, o trzeciej po południu lekcje są już skończone; a więc lokale próżne, a nauczyciele wolni. Reforma obiecuje wiele, — warto koło niej pochodzić.

Varsoviensis.

Warszawa.

BOLESNA SPRAWA.

Nad prastarą ziemią wielkopolską zawisło *fatum*. Okrutne ciosy, plagi i klęski sypią się, niby z szeroko rozwartej puszkii Pandory. Rząd pruski, kierowany przez hakatę, dokłada wszelkich starań, by zgniebić narodowość polską. Patrzymy wszyscy na tę rozpaczłą walkę, którą zmuszone jest prowadzić społeczeństwo wielkopolskie z jednym z najpotężniejszych mocarstw. Lecz wśród tegoż społeczeństwa okazują się niedomogi i choroby, które byłoby zatrwajającami, gdyby miały rozszerzyć się na cały organizm społeczny. Na szczęście tak nie jest. Wrzody, które pekają—dawniejsza

sprawa Kwileckich i obecna sprawa Bnińskich—są odosobnione i lokalne. Ogół wielkopolski pozostał zdrów i nie może przyjąć na się odpowiedzialności za wykroczenia jednostek.

Atoli tem niemniej są one faktem niezmiernie smutnym. Los pełnił Wielkopolskę w szczególne warunki. Kazał jej odgrywać obecnie rolę przedniej straży w świętej walce o byt narodowy. Obowiązki takiej przedniej straży są wielkie. W szeregach jej musi panować przede wszystkim czystość obyczajów, która jedynie daje moc ducha i odporną siłę fizyczną.

By upozorować swe prześladowania, wróg stroi się w różnobarwne szaty. Zastania się koniecznością państwową, misją cywilizacyjną,—teraz będzie mógł udawać moralizatora. Wobec świata będzie mógł powiedzieć, że germanizacja jest potrzebna dla usunięcia rozpusty, która toczy społeczność polską w Poznaniu. Będzie to jeszcze jeden lichy wykręt. Ale na potwierdzenie tego wykrętu można będzie przytoczyć dwa skandaliczne procesy, które w ciągu niespełna roku dostarczyły prasie niemieckiej obfitego zapasu błota dla obrzucenia niem, jeśli nie całego ogółu poznańskiego, to przynajmniej pewnych jego warstw, tych właśnie, które winny świecić przykładem cnót i zasług.

Bohaterami procesu o szulerstwo, który rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Pile, byli: hr. Jan i Bolesław Bnińscy, członkowie rodziny zacnej i poważanej, która wydała tylu poważnych obywateli, i która dziś jeszcze w swem łonie tylu uczciwych i godnych mężów posiada. Oskarżeni zostali o oszustwo przy grze w karty. Sąd uznał winę jednego. Hr. Jan Bniński, z powodu usiłowanego oszustwa przez fałszywą grę, i z powodu wyzwania p. Ponińskiego na pojedynek, skazany został na 6 miesięcy więzienia i na grzywnę 3 tys. marek, oraz na miesiąc twierdzy. Hr. Bolesław Bniński został uniewinniony.

Hr. Jan Bniński, wypuszczony na wolność za kaucją w kwocie 50 tys. marek, odniósł się do wyższej instancji. Dopóki trybunał apelacyjny nie wypowie swego zdania, przedwczesnym byłoby mówić o jego występku. Zresztą okoliczność, że jednostka dopuściła się wykroczenia lub zbrodni, niema większej wagi. Zdarza się to w każdym, najzdrowszym nawet społeczeństwie.

Atoli proces w Pile rzucił światło na życie arystokratycznej młodzieży poznańskiej i wykazał jego ciemne strony. Z trzydziestu sześciu zawezwanych świadków, większość reprezentowała stare rody polskie, które w krwawej pracy dla ojczy-

ny zdobyły sobie szacunek i znaczenie. Proces w Pile stwierdził karygodną lekkomyślność i marnotrawstwo tej młodzieży, stwierdził, że zjadliwe szyderstwo Bismarka, który śmiał z trybuny parlamentarnej zachwalać polakom komisję kolonizacyjną, ponieważ ułatwi im podróż do Monte-Carlo, że szyderstwo to jeszcze dziś dla pewnych warstw mogłoby być powtórzone. Proces w Pile ujawnił, że potomkowie wojewodów i kasztelanów, porwani szalem hazardu i rozpusty, gotowi są sprzedawać się bogatym żydówkom berlińskim, by zadowolić żądze zbytków i używania, że inni chętnie podejmowali się pośrednictwa w tej frymarce—za pieniądze. Hr. Maciej Mielżyński, kuzyn i oskarżyciel hr. Bnińskiego, wystawił hr. Bolesławowi Bnińskiemu rewers, zapewniający mu 50 tys. marek poręczawczego, jeśli zabiegami swemi ułatwi mu małżeństwo z córką bankiera Sterna.

Czy hr. Jan Bniński oszukiwał przy grze w karty? Nie warto zagłębiać się w to trzęsawisko. Sąd w Pile powiedział: tak. Trybunał apelacyjny potwierdzi lub skasuje wyrok. Choćby skasował, nie zdoła zatrzeć tego bolesnego wrażenia, które w całym ogóle polskim wywołał przebieg procesu. Niemczyzna wdziera się zuchwale w ziemię polskie, wykupuje majątki, zabrania chłopu polskiemu tworzyć osad, usiłuje podminować wszystkie podwaliny bytu narodowego. Cóż robią młodzi potomkowie starodawnych rodów? Z Niemcami noce spędzają na hulankach i karciarstwie, nie wahają się młodych żon wciągać do tych zabaw.

Oczywiście, plama ta nie może spaść na całą młodzież szlachecką w Poznaniu. Podobne uogólnienia mogą robić tylko ludzie złej wiary, demagodzy własnego chowu lub berlińskie pisarki na usługach hakatystycznej bandy. Wiemy aż nadto dobrze, co jest warte młode pokolenie ziemiańskie w Wielkopolsce, jak poważnie zapatruje się na swe obowiązki, z jakim poświęceniem walczy na przetrudnych placówkach. Tem niemniej wszakże krwawym bólem przejmują myśl, że tyle znalazło się wyjątków.

I cóż jeszcze? Jeszcze jeden rys, bardzo charakterystyczny. Wśród owych złotych młodzieńców, zgrywających się wzajemnie po «dżentelmeńsku» lub po «szulersku», na ławach świadków zasiedli ludzie, którym społeczność wielkopolska powierzyła to, co ma w obecnej chwili najdroższego: obronę swoich praw narodowych. Myślicie—ż, że panowie ci zawdzięczają swe mandaty «klicie» konserwatywnej lub «ugodowej»? Nie, to są właśnie ci,

co najgorzej przeciw «ugodowcom» występowali, ci, których ludowcy i wszechpolacy darzyli zaufaniem i życzliwością, ci, którzy uznawali Cegielskich, Czartoryskich, Dziembowskich i Komierowskich jako niegodnych do reprezentowania ludu polskiego w prawodawczych ciałach niemieckich.

Ten szczegół jest bardzo bolesny. Bo choćby owi młodzi posłowie okazali dużo energii i zabiegliwości, znajdują teraz odpowiedni posłuch w sejmie pruskim lub parlamencie? Nie będą—z epigonowie Bismarka odsyłać ich przy każdej sposobności do zielonego stolika? Błąd młodości można zawsze okupić pracą wytrwałą i ofiarną, ale przede wszystkim cichą i spokojną, umiejacą uszanować zasługi obywateli nieskazitelnych.

Proces w Pile stwierdził nietylko lekkomyślność garści młodzieży arystokratycznej. Stwierdził również lekkomyślność tych wpływowych dzisiaj polityków, którzy dla zadowolenia osobistych niechęci i nienawiści wypchnęli do przewodniczenia całemu społeczeństwu ludzi zapewne zdolnych i ruchliwych, lecz do tak poważnych posterunków nieodpowiednich.

Wzrost sił stronnictwa ludowego w Wielkopolsce jest objawem naturalnym, jest wynikiem tego procesu demokratyzacji, któremu ulega Poznańskie. Okazuje się jednak, że owe żywioły demokratyczne nie mają jeszcze wyrobionych i wytrawnych przywódców, że dają się powodować partykularnym interesom koteryj i jednostek.

E—za.

Poznań.

ECHA W PRASIE.

Z powodu procesu karcjarskiego w Pile «Dziennik Poznański» zamieszcza następujące uwagi:

«Najchętniej przemilczelibyśmy całą sprawę, przynoszącą nam hańbę gorszą, ale z dwóch powodów zmuszeni jesteśmy traktować ją, jak każdą inną «ciekawą». Raz, że publiczność nasza pochłaniałaby i przyzwyczajalaby się do pism niemieckich, a następnie dlatego, że znów, smutna wprawdzie i nieszczęsna, ale korzystna nadarza się sposobność, żeby pewna część społeczeństwa przejrzała się w własnym lustrze obyczajów, które naglącej wymagają naprawy, jeżeli wogóle mamy liczyć na to, że starodawne czynniki społeczeństwa z nami razem będą mogły pracować dalej nad utrzymaniem bytu narodowego, wedle wzoru tylu godnych przewodników starszej braci, których czeimy i kochamy.

Inaczej będzie społeczeństwo musiało pozbyć się wyrzutków—jeżeli istnieją—a zarazem straci te czynniki społeczne i ekonomiczne, które oni pozornie reprezentują.

Kto w sprawie samej winien lub niewinny, jest nam poczęści obojętnym; dla nas winni są wszyscy w tę sprawę zawikłani, wszyscy, co przyczynili się do stworzenia stosunków, które doprowadziły nas do sądów niemieckich nad sprawami zakatka

polskiego, wskutek czego zgraje hakaty-stów przyklaskiwać będą objawom polskiej głupoty, polskiego niedołęztwa, polskiego upadku moralnego.

«Dziennik Berliński» daje wymowny obraz tych zabaw, którym oddawała się młodzież arystokratyczna w starych dworach pańskich, po nieprzespanej nocy, późnym rankiem, kiedy włóścianie już odrobili znaczną część swej dziennej pracy.

«Panowie o tej godzinie rzucali sobie w twarz najgorsze obelgi, kuzyn kuzyna traktował od oszusta, stryj i wuj obu kuzynów wzywał jednego, by drugiego wypoliczkował, a niemiecki przyjaciel domu, *notabene* kandydat wszystkich połączonych niemców w powiecie wyrzykim przeciw naszemu posłowi Czarlińskiemu, rewidował kieszenie jednego z nich, szukając w nich «zaginionych» liczmanów, i przeszukiwał biurko, domyślając się, że w niem znajdzie brakujące «przypadkiem» karty!

Po tej scenie, bardzo niehonorowej dla prawie wszystkich jej uczestników, następuje sprawa «honorowa». Krewniak krewniaka wyzywa na pojedynek. Rozprawa «honorowa» nie przychodzi do skutku, bo sąd oficcerski uznał wyzywającego za niezdolnego do żądania lub dania satysfakcji. Sąd obywatelski polski innego był zdania: był daleko pobłażliwszy, podobnie jak inny tego rodzaju sąd obywatelski, który wziął w obronę sprzedawczyka przeciw prasie polskiej».

Cała prasa wielkopolska, wszystkich odcieni, w jednakowy sposób potępia sprawców tego szulerskiego skandalu. W obronie «młodej szlachty postępowej» staje tylko poznański organ wszechpolski, «Goniec Wielkopolski». Z niewypowiedzianem oburzeniem, jako dowód «zaniku opinji», powtarza pełne gorzkiej prawdy słowa «Dziennika Poznańskiego»:

«Snać, że w tych starych rodach jak gdyby już zabrakło tej czci i wiary we wszystko, co dobre, świetne i szlachetne, jak gdyby już zabrakło tej poważnej starszizny, z której nasza młodzież powinna czerpać wzory cnót i zasad obywatelskich, jak gdyby te najstarsze imiona chyliły się coraz więcej ku upadkowi moralnemu, a z nim razem i majątkowemu, jakgdyby nie wiedzieli, co jest godność poselska, stojąca na straży godności naszej narodowej».

I «Goniec Wielkopolski» odpowiada:

«Komu tu «Dzien. Pozn.» daje szturchańca, zapewne nie będzie tajemnym nikomu, kto zna stosunki. Ma on na myśli nie kogo innego, jak zapewne posła Macieja hr. Mielżyńskiego, który nie należy do bractwa wzajemnej adoracji «Dziennikowego» i dlatego uczy go «cnót i zasad obywatelskich», uczy cześć godność poselską i godność narodową w ten sposób, że zapewne powinien był zakrywać brudy i zgniliznę, szerzącą się w «starych rodach», nie wywlekać ich na jaw i pozwolić na jej dalsze szerzenie się, byle zakryć polską «Panamę».

Piękna zaiste nauka, piękna opinja, która potępia czyn iście szlachetny, rycerski, zaparcie się siebie, celem wyrugowania zgnilizny z warstw, do których dany czynnik sam należy».

W oczach organu wszechpolskiego udział hr. Mielżyńskiego, posła z łaski wszechpolaków i ludowców do sejmu Rzeszy, w tych wszystkich «zabawach» i «interesach», które ujawnił proces w Pile, jest

czynem «iście szlachetnym i rycerskim», a wywołanie skandalicznego procesu «zaparcie się siebie». Zapewne sam p. Mielżyński nie będzie rad ze zbyt gorliwego obrońcy, który w służalczem uwielbieniu dla młodego panicza, zapomniał o tayellerandowskiej dewizie: *sur-tout pas trôp de zèle...*

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Kółka rolnicze w Galicji i ich rozwój w ostatnim czasie. Handel wiejski. Zjazdy rady ogólnej. Ich znaczenie pedagogiczne. Chłop-mówca i chłop-obywatel. Zaufanie do warstw wykształconych].

Przez kilka dni odbywał się w Przemyślu doroczny zjazd ogólnej Rady galicyjskiego Towarzystwa kółek rolniczych, wielkiej i doniosłej organizacji zawodowej stanu włościańskiego w Galicji. Centralny zarząd Towarzystwa wydał, jak zwykle, drukowane sprawozdanie, które pozwala ocenić rozwój i żywotność instytucji. Mało jest niewątpliwie kart, zapisanych cyframi, którebyśmy przeglądali z równą otuchą, jak te karty, sumujące postępy i dorobek cywilizacyjnej pracy polskiego chłopca; niewiele tłoczy prasa drukarska ksiąg, któreby równie głośno, jak ta, wołały, że nie ma trwalszej, lepiej zabezpieczonej działalności, niż działalność u podstaw społeczeństwa.

Odwróćmy karty sprawozdania.

W chwili obecnej liczy Galicja 972 kółek rolniczych, w których skupia się ogółem 44,188 członków, prawie wyłącznie włościan. Liczba kółek wzrosła w roku ubiegłym o 96, z czego 9 przypada na powiat lwowski. Majątek instytucji pomnaża się stale. Wartość własnych budynków wzrosła o 18,182 koron i wynosi z górą pół miliona. Sklepów, prowadzonych na własny rachunek, posiadają kółka 459, oddanych w dzierżawę 278. O wzroście kultury rolnej wśród włościan, dzięki działalności kółek, pouczają następujące cyfry:

Kółka rolnicze sprowadziły:

	w r. 1902	w r. 1903
Nasion za	97,316 kor.	140,403 kor.
Maszyn i narzędzi roln. za	50,666 kor.	63,915 kor.
Drzew owocowych za	2,512 kor.	3,286 kor.

Ważne zadanie kółek stanowi szerzenie oświaty wśród członków. Do tego celu, obok odczytów, służą biblioteczki kółek, w których liczba dzieł z 63,043 urosła do 65,552, i czasopisma, których abonuje się 2,450 egzemplarzy.

Główny zarząd wykonywa cały szereg różnorodnych agend, zmierzających do podniesienia i ożywienia pracy kółek: pomaga do czynienia doświadczeń rolniczych, stara się o poprawienie hodowli zwie-

rzat domowych, rozpowszechnia nowe maszyny i utrzymuje stałą kontrolę nad przedsiębiorstwami handlowymi. W r. 1903 czynnych było trzech lustratorów, którzy zrewidowali księgi, kasy i magazyny 570 kółek. Celem dostarczenia sklepom kółek rolniczych uzdolnionych sklepikarzy, odbyły się praktyczne kursy handlowe w Czernichowie. W r. 1903 dostarczyła szkoła dwudziestu trzech sklepikarzy. Niezmiernie pouczające są cyfry, które wskazują, ilu kierowników kółek pochodzi ze stanu włościańskiego. Otóż w roku ubiegłym stanowili włościanie wśród prezesów kółek 53,3 proc., wśród zastępców 74,4, a wśród sekretarzy (ta pozycja jest bodaj najcharakterystyczniejsza) 63,9 proc.

Zarząd kończy sprawozdanie swe taką uwagą:

«W krótkim zarysie działalności Towarzystwa w r. 1903 jest mowa jedynie o dodatnich stronach organizacji kółek, o tych objawach, co radość i pociechę budzą i do dalszej pracy krzepią. Nie wspomniano o przeróżnych usterkach, niedomaganiach i wadach, wywierających niejednokrotnie swój wpływ szkodliwy. Ze w Towarzystwie kółek rolniczych są i słabe strony, wie o tem zarząd dobrze, a znając je dokładnie, stosuje środki zaradcze i wytrwałą pracą usuwa chwasty, co pole gładzą. I właśnie to jest zasługą Towarzystwa, że, wskazując dobre i szlachetne cele i podniecając do żoźnej pracy, ostrze tych wad ściera i urabia nowych ludzi».

Ale jeśli dużo otuchy przynoszą martwe cyfry sprawozdania głównego zarządu kółek, to jeszcze więcej można jej zaczerpnąć z obrad zjazdu ogólnej rady, odbytego w Przemyślu. Ogólna rada składa się z delegatów wszystkich zarządów powiatowych, a zjazdy jej odbywają się corocznie w innym mieście, dając uczestnikom swym możność poznania różnych stron kraju. Myśl, która przy ustanowieniu tego porządku przyswiecała założycielom Towarzystwa, okazała się wysoce pedagogiczną. Dla kilkuset włościan corocznie stały się zgromadzenia ogólnej rady doskonałą sposobnością rozszerzenia widnokręgu, nie sięgającego często po za miedzę parafji, możnaby powiedzieć nieledwie, że stały się szkołą myślenia o sprawach publicznych.

Zjazd przemyski pokazał, jak wysoko stanął już włościanin polski w niektórych okolicach Galicji. Postęp w przyswajaniu sobie form kulturalnych przez chłopca naszego tam, gdzie warunki temu sprzyjają, odbywa się bardzo szybko.

«Každy — pisze w tej mierze «Kurjer Lwowski» — kto od lat kilku bierze udział w tego rodzaju zjazdach, gromadzących włościan, widzi i odczuwa ów postęp. Ogólna rada delegatów kółek rolniczych daje najlepszą sposobność naocznie przekonania się o jego istnieniu. Kiedy dawniej chłop galicyjski nie umiał się jeszcze zorientować w kwestjach najbliższej go obchodzących, a stanawszy na trybunie, mieszał się i trwożył, chowając nieufność i podej-

rzliwość w sercu nawe. do tych, którzy mu najlepiej życzyli, dzisiaj nabrał on już przekonania, że stoi wśród swoich, że może wypowiedzieć śmiało wszystko, co uważa za korzystne dla swojego powiatu, wsi, dla siebie. I wypowiada coraz głośniejsze, coraz śmielej, coraz jaśniej. Trzeba było widzieć tych sierniężnych obywateli, teraz w Przemysłu, jak żywo dyskutowali nad najważniejszymi zagadnieniami, wchodzącymi w zakres gospodarstwa rolnego i przemysłowego, jakimi posługiwali się zwrotami, z jaką uwagą słuchali referatów, z jaką godnością i taktem unikali kwestyj drażliwych, aby zrozumieć nareszcie, że i dla nich wybiła godzina lepszej, pełnej nadziei przyszłości.

Mówcy włościańscy rozwijali jasno i mądrze sprawy, poruszone w referatach, a dla nich najdonioślejsze, jak sprawy spółek mleczarskich, hodowli bydła, meljoracji gruntów, zakładania straży pożarnych. Przebieg obrad sprawiał wprost wyborne wrażenie. Chłop-mówca, skoro porusza przedmiot, dobrze sobie znany, wysławia się treściwie, jędrnie, bez gadulstwa i straty czasu. A przytem: ani śladu niema u niego nieufności do warstw wykształconych, przeciwnie, objawia się silny i naturalny pociąg do solidarnego działania z innymi klasami. I to bodaj za najcenniejszą wypadnie uznać zdobycz tej nierozgłoszonej, codziennej, szarej pracy obywatelskiej, którą prowadzi wyszłe z łona warstw inteligentnych Towarzystwo kółek rolniczych.

Ch.

W BORYSLAWIU.

Kraków, 13 lipca.

W kopalniach boryslawskich strejkuje ośm tysięcy robotników.

Obraz, jaki od dni paru przedstawia to podkarpackie ognisko górnicze, jest zaiste niezwykły. W miasteczku, na którego rozległej przestrzeni wre dzień i noc mrówcza praca rzeszy robotniczej, dobywającej z łona ziemi wosk i naftę, zapanaowała zupełna cisza. Opustoszały szyby wiertnicze, warsztaty i kuźnie. Po brudnych ulicach Borysławia snują się gromady ubogich, spracowanych, ciężkich postaci, wyglądających z lekkiem końcem rozpoczętych zapasów. Najludniej około lokalu „Unji górników“. Tu uwijają się agitatorzy i przywódcy organizacji robotniczych. Strejk wybuchł bez ich wiedzy i woli, nagle i niespodziewanie dla nikogo. Robotnicy zachowują się spokojnie, ograniczając się do urządzania pochodów i zgromadzeń, w których niezwykle liczny udział biorą kobiety. Nie było może jeszcze ruchu robotniczego, w którymby żony i córki robotników grały równie czynną rolę, jak tym razem w Borysławiu. W pochodach migoczą setki czerwonych parasolek, a sopranowe głosy przykrywają sobą męskie okrzyki na zgromadzeniach. Mimo dotychczasowego spokoju położenie jest groźne. Z powodu przepelnienia rezerwarów i braku 516 roboczych do ujęcia ropy, buchającej z szybów, całe strumienie jej spływają na marne. Około pół

miljona litrów drogiego płynu pochłania rzeka, która się wije w pobliżu terenu naftowego. Wystarczyłaby jedna nieostrożnie lub zbrodniczą ręką rzucona zapalka, żeby wybuchł straszliwy pożar, w którego płomieniach zginęłoby setki ludzi. Porządek postanowiono więc utrzymać grozą—i sprowadzono do Borysławia 2,500 żołnierzy z silnym korpusem oficerskim. Dniem i nocą patrole przebiegają Borysław. Strejk jest tak powszechny, że nawet w gminnej stacji oświetlenia elektrycznego zaprzestano roboty i miasteczko tonie w ciemnościach.

Drobna sprzeczka między robotnikiem i dozorcą była hasłem wybuchu. W przeciągu pół godziny trąby i syreny wszystkich kopalń boryslawskich zagrały na alarm, odpowiadając jedna drugiej. Wśród przeraźliwego ryku i świstu robotnicy opuścili szyby i warsztaty. Cały Borysław stanął.

Robotnicy żądają: zdrowych mieszkań, sprowadzenia dobrej wody do picia, urządzenia łaźni, ustanowienia własnej kasy chorych na miejscu, założenia kuchni ludowej i Towarzystwa spożywczego przy poparciu właścicieli kopalń, i wreszcie—punkt główny—ośmiogodzinnego dnia roboczego. Właściciele kopalń godzą się na wszystkie powyższe punkty, z wyjątkiem ostatniego. Zaprowadzenie ośmiogodzinnej szychty jest, podług nich, rzeczą niemożliwą. Równałoby się to ruinie połowy przedsiębiorców. Nigdzie na świecie, ani w amerykańskich, ani w kaukaskich, ani w niemieckich kopalniach nafty nie wprowadzono dotąd dnia ośmiogodzinnego. Czyż nafta galicyjska, która musi wytrzymać silną konkurencję zagraniczną, nie ugięłaby się pod ciężarem tej kosztownej reformy? Ale jest jeszcze inny drażliwy punkt w układach między robotnikami i gronem przedsiębiorców. Ci ostatni, tworzący t. zw. komitet firm, nie chcą uznać kompetencji do układów obecnego komitetu strejkowego, w którym zasiadają agitatorzy, nie będący robotnikami boryslawskimi.

— Chcemy się układać tylko ze swoimi robotnikami, a nie z ludźmi z poza kopalń—mówią właściciele.

W tem stadium znajduje się strejk obecnie.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Borysławiu byłby eksperymentem, któryby mógł zabić przemysł naftowy tej miejscowości. Wytrzymałoby go zapewne kilka największych firm—obcych. Ofiarą jego padłyby firmy średnie i małe—polskie. Cały szereg kopalń musiałby wstrzymać ruch i pozbawić chleba parę tysięcy ludzi.

X.

Kraków. Austrjacki minister rolnictwa, bar. Giovanelli, wybrał się w podróż inspekcyjną po Galicji. Minister zwiedził przy sposobności również pamiątki krakowskie. W Lanckoronie pod Krakowem zawiązał się komitet dla postawienia krzyża dębowego na grobie poległych tam w r. 1769 konfederatów barskich. Z odezwy, wydanej przez komitet, dowiadujemy się, że zwłoki poległych pochowane są nie tylko na ementarzu, ale także pod zamkiem, przy kościele, w polu pod kapliczką i po lasach pobliskich, z których jeden, kryjący w sobie widocznie większą ilość zwłok, nosi do dziś nazwę „Groby“.

Lwów. P. Władysław Betza zainicjował w „Kur. Lwowskiem“ składkę na wmurowa-

nie pamiątkowej tablicy we Lwowie na domu przy ulicy Akademickiej pod l. 5, w którym mieszkał w r. 1863 poeta Mieczysław Romanowski. — Semen Wityk, znany agitator socjalistyczny, został dziś uwięziony i odstawiony do aresztów sądu karnego, gdzie ma odsiedzieć karę 3-mies. aresztu za jakieś dawne przewinienie.

Poznańskie. Rządowi pruskiemu nie dość, że urzędników polaków nie ma już prawie zupełnie w Poznańskim; widzi on groźbę w tem, że lekarze polacy pełnią służbę społeczną. W tych dniach naczelny prezydent poznański zwolnił z urzędowania obu lekarzy polaków, zajętych na stacji chorób wewnętrznych w zakładzie Sióstr Miłosierdzia: d-ra Batkowskiego i d-ra Michalskiego. Stanowiska te powierzone będą niezawodnie lekarzom niemieckim.—Policja pruska w Ostrowie zabrała z księgarni Rowińskiego 2 książki o Henryku Dąbrowskim, wodzu legionów polskich, wydanie Simona w Poznaniu „Śpiewnik Wielkopolski“, przez Lassotę. W Berlinie odbyła się również rewizja w nowo założonej Księgarni Polskiej Kerbera. Policjanci przeglądali książki i szczególnie uwagę zwracali na śpiewniki. Pewną liczbę książek zabrali.—Ukaz banicyjny doręczony został p. Modzelewskiemu, który w Gdańsku, jako rosyjski poddany, ma skład polskich książek i obrazów oraz kart z widokami.

Szląsk górny. Przed Izba karną w Gliwicach—jak donosi „Głos Szlązak“—rozegrają się niedługo znowu dwa procesy polityczne. Prokuratorja oskarża w jednym wypadku doktorową Hagier i członkinię „Czytelni dla kobiet“ w Zabrze o opór, stawiany władzy państwowej i przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. W drugim wypadku wytoczono sprawę kołom abstynentów w Gliwicach o przynależenie do tajnych związków. Abstynenci, zamiast się upijać, kupowali sobie książki, pouczali się wspólnie i śpiewali; prokuratorja pruska jednakże dopatruje się roboty, mogącej zachwiać fundamentami państwa pruskiego i wytoczyła abstynentom sprawę o tajne związki. — „Głos Szlązki“ pisze: «Widocznie z nakazu wyższych władz nastąpiły w ostatnim czasie liczne rewizje w domach polskich. Szczególną w tym względzie gorliwość okazywano wobec bibliotekarzy bibliotek polskich. W Gliwicach przesłuchiowano 13 osób».

NA OBCZYŹNIE.

Londyn. Z korespondencji, zamieszczonej w „Słowie Polskim“, wyjmujemy ustęp następujący: Pani Pace, rodowita polka, żona majątnego a bardzo szlachetnego prawnika angielskiego, pracuje od wielu lat nad podniesieniem moralnego i umysłowego poziomu wśród naszych wychodźców londyńskich. Przez lat kilkanaście czyniła niestrudzenie zabiegi około założenia stałego probostwa polskiego i zbudowania kościoła. Na ten cel zbierała składki. Fundusz w ten sposób powstały znajduje się, o ile wiemy, w jednym z londyńskich banków, tam się procentuje, rośnie i czeka na chwilę sposobną i przychylniejsze warunki nabycia odpowiedniego gruntu. Tymczasem, by nie dać zmarnieć kobietom i dziewczętom polskim, oboje pp. Pace urządzili własnym kosztem dom, służący do zebrań towarzyskich, do wspólnej nauki członków, do zabaw. W domu tym mieści się mała czytelnia i szkoła dla polskich dzieci, których nauką zajmuje się grono ochotnych pań, należących do stowarzyszenia.

Chicago. D. 11 września odbędzie się odsłonięcie pomnika Kościuszki w parku Humboldta. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodźńskiego. Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu wybitnych polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacje polskie w Ameryce, a

ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Quigleya z Chicago, senatorów i członków kongresu ze stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza miasta Chicago oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej *«grand army of the Republic»* (milicję amerykańską) i stowarzyszenie Cyncinnata, którego członkiem był Kościuszko.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Petersburg, 14 (27) lipca.

Coś się święci niezwykłego. Kancelarie dyplomatyczne pracują niezwykle gorliwie, szczególnie w Londynie. Słychać o naradach ministrów, o protestach, o jakichś postanowieniach stanowczych, o których p. Balfour nie chce przedwcześnie zawiadamiać parlamentu. A wszystko to dzieje się z powodu, że statki ochotniczej floty rosyjskiej, „Petersburg” i „Smoleńsk”, przewożące w czasie pokoju żołnierzy i skazańców z Petersburga i z Odessy do Władywostoku, a z Chin do Europy — herbate, ukazały się na morzu Czerwonym przybrane we flagi wojenne, uzbrojone w armaty i pełniły zaczęły służbę kążowników, jak to przewiduje statut wspomnianej floty. Służbę pełniły gorliwie. Ujęły statek angielski „Malakę”, ponieważ znalazły na nim paręset ton ładunku wojennego, potem „Ardoę”, która wiozła coś podejrzanego na Filipiny, potem hamburski parowiec „Scandję” i przetrzasnęły pocztę na parowcu niemieckim „Prinz Heinrich”. Słowem, sprawowały policję na morzu Czerwonym. Ztąd burza w prasie angielskiej i protesty z Berlina i Londynu. Rząd petersburski zachował się spokojnie, wyrażając zamiar zbadania każdego z tych faktów i zadośćuczynienia słusznym zarzutem. Puszczono wolno „Scandję” i „Ardoę”, a co do „Malakki” — miano ją zatrzymać w jakimś porcie neutralnym dla zbadania zaszłego nieporozumienia. Ale sprawa pogmatwała się. Prasa angielska powątpiewa o samem prawie „Petersburgu” i „Smoleńsku” do sprawowania czynności kążowników, ponieważ te statki wyszły z morza Czarne-go, minęły Bosfor, Dardanele i Suez pod flagą handlową, a flagę wojenną wywiesiły dopiero na morzu Czerwonym. Odpowiada na to „Now. Wr.”, że zakaz przepływania cieśnin tureckich miał na celu bezpieczeństwo Konstantynopola i nie mógł ograniczać praw rządu państwa udzielnego do przekształcania własnych statków handlowych na wojenne. Argumentacja ta nie trafia do przekonania prasie angielskiej i gwoli jej protestom rząd króla Edwarda szle jakieś kążowniki z Malty do Aleksandrii i w okolice Dardanelów, słowem potrzasa bronią. A tu naraz wieść nowa. Eskadra władywostocka zatopila u wybrzeży japońskich parowiec angielski „Knight Commander”, dawszy załodze dziesięć minut na ratunek. I jakkolwiek ścisłe jeszcze niewiadomo,

w jaki sposób to się stało, prasa londyńska żąda zadośćuczynienia za „nigdy dotąd niezasły wypadek zatopienia statku neutralnego, którego konfiskata nawet następuje zwykle na skutek wyroku sądu portowego”. I dla uspokojenia wzburzonej opinii żeglarskiego narodu, rząd wysłał do Jokohamy kążownik pancerny „Oceanję”, oraz kilka torpedowców w celu „ochrony marynarki handlowej brytańskiej”. A dyplomacja pióra nie pokłada. Pisze noty, protesty, odezwy i okólniki „dla zachowania pokoju”. Każdy robi swoje.

W Marjenbadzie, którego wody tak skutecznie na zdrowie wpływają, zjadą się wkrótce król Edward VII z cesarzem Franciszkiem-Józefem. Jeżeli się zważy, że król Edward złożył niedawno sędziwemu Habsburgowi wizytę uroczystą i i że ces. Franciszek-Józef nie mógł, ze względu na zdrowie, rewizytować osobiście dostojnego gościa — skwapliwość króla ponownie przybywającego do Austrii, daje nieco do myślenia. Uzdrowisko marjenbadzkie widziało już dużo dostojnych kuracjuszków i pamięta, jak niektórzy przybywali z ministrami i co ztąd wynikło. Nie zdziwi się, gdy ujrzy obok cesarza hr. Gołuchowskiego, a przy boku króla Edwarda dyplomata angielskiego.

Zatarg pomiędzy Francją a Watykańem przechodzi okres przesileniowy. Na wieść o ultimatum francuzkiem zebrała się rada kardynałów. Postanowiono podobno odpowiedzieć p. Delcassé, że Ojciec św., jakkolwiek ożywiony najżyczliwszemi dla Francji uczuciami, nie może wyrzec się przysługującego mu prawa władzy karnej nad biskupami. Czy ta odpowiedź wyda się rządowi Republiki wystarczającą choćby za podstawę do dalszych układów — niewiadomo, ale postawa biskupa Lavalu, mgr. Geay każe przypuszczać że nie. Biskup ten przyjmuje dziennikarzy i popisuje się przed nimi swoim patriotyzmem francuzkim, wzbraniającym mu poddawać się rozkazom z Rzymu. Szczególniej obrazil się ten patriota na list kardynała Merry del Val, pisany doń po włosku, a nie po francuzku, lub chociażby po łacinie. Chwalił się, że list odesłał natychmiast do ministerstwa wyznań i zapewniał, że kurja prześlada go za to, iż nie pozwala członkom rozwiązanych zakonów sprawować w diecezji obowiązków kapłańskich. Cieszą się z tego wszystkiego pisma radykalne, a niektóre zapowiadają już, że p. Combes z mgrem Geay stworzą samostny kościół galikański, posłuszny we wszystkim rządowi, jak administracja departamentalna. To będzie wesele.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Banki paryżkie zawarły umowę z rządem marokańskim w sprawie emisji pożyczki 62½ milj. franków, gwarantowanej na dochodach celnych Marokko. Pisma powstają przeciwko nietaktowności organów radykalnych, żądających wysłania kążowników na morze Czerwone dla ochrony

statków handlowych francuzkich. Poselstwo francuzkie w Pekinie otrzymało zlecenie żądać zadośćuczynienia za zamordowanie misjonarzy belgijskich w Iczangu. Francja występuje tu w roli protektorki katolicyzmu w Chinach. P. Combes wygłosił w Carcassonne mowę, którą uważają za zapowiedź zerwania konkordatu. Wyprawiono kilka mniejszych statków wojennych do Indochin.

Austro-Węgry. Izba węgierska przyjęła w trzecim czytaniu wnioski podwyższenia listy cywilnej. Uchwalono także konwersję długów państwowych, oraz szereg pozycji budżetowych. W Trjeście zaszły demonstracje włoskie narodowe, w Siedmiogrodzie demonstracje przeciwwęgierskie.

Anglja. Wyprawa tybetańska znajduje się w 60 ang. milach odległości od Lhasy. Sekretarz stanu do spraw Indji, Brodrick, oświadczył w parlamencie, że pułk. Yung-husband ma prawo wejść w układy, gdyby lamowie tego pragnęli. Delegaci Dalaj-Lamy opuścili Szyhatse i drogą uboczną ruszyli do Lhasy. Straty angielskie w Tybecie wyniosły dotąd 170 ludzi. Prezes ministrów Balfour obiecał udzielić w tych dniach wyjaśnienia w sprawie ujęcia Malakki. Jednocześnie oświadczył, że sprawa zatopienia statku *«Knight Commander»* przybiera charakter poważnego zagadnienia prawa międzynarodowego.

Półwysep Bałkański. Rząd turecki prowadzi rokowania z kilku firmami w sprawie budowy nowych statków wojennych. W Macedonji ukazało się kilka nowych czet powstańczych. Na czele paru z nich stoją oficerowie bułgarscy. Serbowie, bułgarzy i wołosi macedońscy organizują wspólną agitację przeciwko żywiołowi greckiemu, oraz przeciwko zależności ich cerkwi od patriarchy greckiego w Konstantynopolu. Król Piotr serbski bawi w kąpieli w Rybarskiej Bani. W czasie jego nieobecności w Belgradzie burza stary konak, w którym zamordowano króla Aleksandra.

Chiny. Rząd przystępuje do wykonania programu reform. W maju wyjedzie do Japonji kilkuset młodzieńców w celu otrzymania wykształcenia wojskowego. Znosi się obowiązek noszenia warkoczy. Żołnierze otrzymają uniformy europejskie, system administracji ulegnie zmianom zasadniczym.

Korea. Z powodu żądania przez japończyków rozmaitych koncesyj, przeciw którym protestował podobno poseł francuzki, powstała w Seulu i okolicach agitacja przeciwjapońska. Zwołano zgromadzenia, protestujące przeciwko koncesjom. Policja koreańska nie zdołała rozproszyc manifestantów. Uczynił to oddział żandarmerji japońskiej, która odtąd czuwać ma nad spokojnością publiczną w stolicy Korei.

WOJNA.

Z WIDOWNI WOJENNEJ.

[Zwiady na froncie południowym rosyjskim. Marsz zaczepny japończyków i bitwa pod Dasziczo. Utarzki na froncie wschodnim. Ataki pułk. Cybulskiego i Dementjewa. Demonstracja japońska na drodze hajceńskiej. Działania prawego krańcowego skrzydła armji jen. Kuroki. Wieści o Porcie Artura. Taktyka japońska].

Tydzień ubiegły zaznaczył się nader czynną działalnością przygotowawczą obu armij. Badano się wzajemnie w celu rozpoznania rozkładu sił na widowni strategicznej. Armji rosyjskiej chodziło o wyjaśnienie, gdzie nieprzyjaciel wystąpi z większą akcją zaczepną, japończykom o to, gdzie najmniej bro-

niony punkt pozycji rosyjskich w dolinie Laohe. Z góry zresztą przewidzieć było można, że japończycy ruszą naprzód od południa, szczęśliwe bowiem dla nich posunięcie się ztąd ku północy po pierwsze oddała armję mandzurską generała Kuropatkina od obleganego przez nich Portu Artura, powtórnie zaś oddaje w ich ręce ujście rzeki Laohe, które stanowić mogą podstawę dla dalszych ich operacyj w dolinie tej rzeki.

Trzymali się tu zwykłej taktyki. Ich forpoczty opuściły swoje stanowiska, a oddział stojący pod Hajczou sypał szańce polowe zapewne na wypadek odwrotu. Zwiady rosyjskie stwierdziły w d. 6 czerwca zgromadzenie liczniejszych sił przeciwnika w dolinie rzeki Kantahe, w okolicach Hajczou. W dniach następnym oddział pułkownika sztabu generalnego Andrejewa wszedł w styczność z przednimi strażami japońskimi, zaś 10 czerwca japończycy, w składzie około dwóch dywizyj, ruszyli naprzód. Posuwali się bardzo wolno za arjergardą rosyjską, która wstrzymywała nieprzyjaciela ogniem piechoty i artylerji, skutecznie współzawodniczącej z działami japońskimi. Ku wieczorowi 10 czerwca arjergarda rosyjska rozłożyła się na pozycjach, wyznaczonych z góry, na południe od Daszyczao. Nazajutrz japończycy od rana wysunęli naprzód strzelców i jakiś czas walczyli ogniem karabinowym z przednimi strażami rosyjskimi, o południu zaś wszczął się wielki bój artylerji, trwający około czterech godzin. Od godziny czwartej japończycy wykonali szereg ataków na pozycje rosyjskie. Bitwa, której szczegóły dopiero dziś ogłoszono, trwała do godziny wpół do dziesiątej wieczór, poczem rosjanie, już nie niepokojeni przez nieprzyjaciela, odeszli stopniowo drogą ku Hajczenowi. Według ostatnich telegramów japończycy zajęli Daszyczao, oraz Inkou przy ujściu Laohe, gdzie ujrzeli powiewające na gmachach rosyjskich flagi francuskie.

Przed wschodnim frontem armji mandzurskiej japończycy zajęli łańcuch górski Fenszuj i, obsadziwszy przejścia górskie, dokonywują za górami manewrów, których zbadać, trudno dostępne dla forpocztów, wyprawianych na zwiady, wymaga rekonesansów, prowadzonych na szerszą skalę. Z rozkazu generała Kuropatkina dokonano w ubiegłym tygodniu całego szeregu działań rekonesansowych. W d. 4 czerwca oddział pułkownika Cybalskiego otrzymał rozkaz zdobycia przejścia górskiego Sybejlinu. Oddział zajął t. zw. Mały Sybejlin i odparł szereg ataków japońskich, poczem, stosując się do otrzymanych rozkazów, odszedł ku swoim. W d. 8 czerwca i

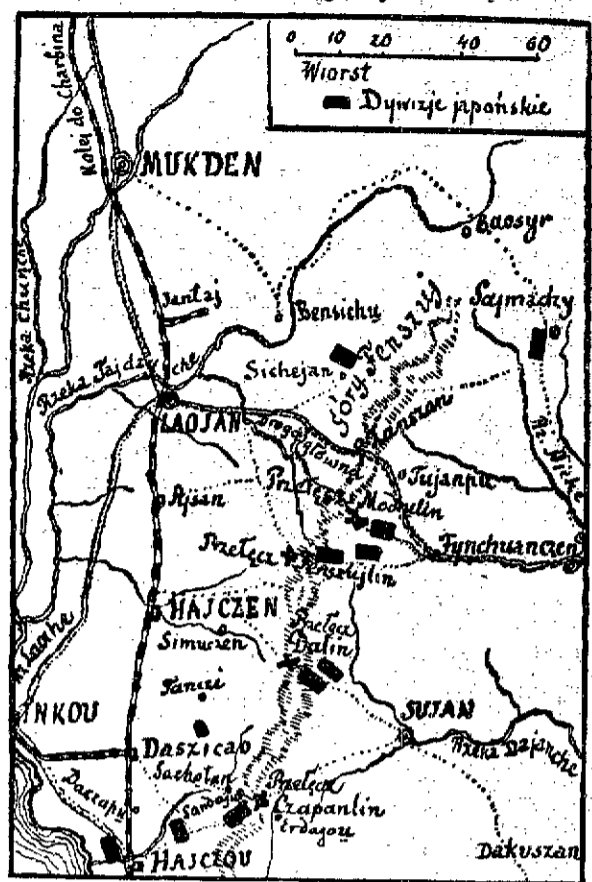
nazajutrz, z polecenia jen. Kuropatkina, wystąpiono z akcją zaczepną w stronę Modulnu, lecz japończycy milczeli. Ze swojej strony japończycy zarysowali akcję zaczepną na drodze płdn.-wschodu ku Hajczenowi. W d. 8 czerwca, na skutek zajęcia przez nich wzgórz, panujących nad przejściem Fenszujlin, wywiązała się utarczka, w której japończycy rozwinęli znacznie większe siły. Oskrzydlany wciąż oddział pułkownika Dementjewa, bronił uporczywie pod Pchanlinem swoich pozycji. O godz. 7 wieczorem japończycy przystąpili, zajmując przejście Phanlinu. W d. 11 czerwca jednocześnie z opisanym atakiem armji jen. Oku na pozycje rosyjskie pod Daszyczao, japończycy manewrowali znowu pod Phanlinem i na drodze od Dalinu do Hajczenu, wysuwając na linję bojową około dwóch dywizyj. Działania ich tu wszakże nie były stanowcze.

Poruszyło się także prawe skrzydło armji jen. Kuroki. W d. 8 czerwca trzy bataljony japońskie zajęły Saosyr, a ich forpoczty skierowały się dalej lewym brzegiem rz. Tajdzycho. Zauważono wzdłuż tej rzeki trzy liczniejsze oddziały japońskie z kartaczownicami. Nazajutrz zaznaczył się marsz znacznie większych sił japońskich drogami od Saimadzy i od Saosyru ku Mukdenowi. Arjergarda rosyjska usunęła się z wolna, poniosłszy całkiem nieznaczne straty.

Wieści pewnych z pod Portu Artura niema. Dochodzą ztamtąd tylko wiadomości przypadkowe, dostarczane przez dzonki chińskie, krążące w pobliżu. Według ostatnich wiadomości, japończycy skierowali swoje usiłowania w stronę fortów Góry Złotej, którą bombardują jednocześnie od lądu i od morza. Zapewne w celu okazania światu potęgi swojej floty, admirał Togo przyjmował na swoim pancerniku «Mikasa» przybyłych parowcem «Mandzumaru» członków parlamentu japońskiego oraz korespondentów prasy zagranicznej. Cała eskadra stała na kotwicy pod wyspami Elljota i tylko statek strażniczy przyglądał się zblizka Portowi Artura. Trudno przewidzieć, kiedy japończycy odważą się na szturm tej twierdzy; to tylko pewna, że przygotowania prowadzą nader systematycznie. W ciekawej rozmowie z korespondentem «Praw. Wiestn.» ranny jen. Rennenkampff zauważył, że przysłowiowa systematyczność niemiecka błędnie wobec japońskiej, a tłumaczone dziś w «Woj. Sborn.» japońskie przepisy służby polowej zalecają nadzwyczajną oględność i rozwagę przy atakach na twierdze, które zdobyć można tylko po zniszczeniu przez artylerję potężnych środków ich obrony.

Kup. K.

Kartografja bieżąca.



Mapka specjalna, wyobrażająca rozkład wojsk japońskich na mandzurskim terenie wojny w połowie lipca s. s. W chwili obecnej przednie linie japońskie ciągną się od Inkou przez Tanczi, Simuczen, Moduln, Sichejan do Bensichu i brzegiem rz. Tajdzyche do Saosyru.

Ostatnie wiadomości. Bitwa dwudniowa pod Daszyczao (widok tej stacji, jako przypuszczalnego terenu walki, podaliśmy jeszcze w zeszłym numerze), skończyła się opuszczeniem przez wojska rosyjskie tej miejscowości. Jen. Kuropatkin donosi, że jedna dywizja japońska posunęła się już na północ od Daszyczao, w kierunku Hajczenu. Wielki fort nadmorski Inkou, o 20 wiorst od Daszyczao, został jednocześnie zajęty przez wojsko jen. Oku, które zatknęło tam flagę japońską. Zarząd kwarantanny w Inkou objęli lekarze angielscy. Z ruchów generała Kuroki sprawozdawcy wojenni wnoszą, że wciąż zamierza obejść Laojan od północy. Eskadra władz wostocka jeszcze krąży na wodach wschodnio-japońskich.

Opinia jen. Dragomirowa.

W znanym artykule jen. Dragomirowa o strategikach japońskich dopatrzono się krytyki taktycznych ruchów armji rosyjskiej. Obecnie jen. Dragomirow w „Razwiedcziku“ energicznie przeczy temu, pisząc: „Tak dalece przyzwyczailiśmy się do języka niewolniczego, że wciąż staramy się czytać nie wiersze, lecz pomiędzy wierszami.“ Znacomity autor dalej utrzymuje:

„Krytykować nie mogłem już chociażby dlatego, że nie wiem, czy zgromadziliśmy wszystkie siły, przeznaczone do działań na Dalekim Wschodzie. Proszę mi wierzyć, że mówiąc o japończykach wogóle i o jen. Kuroki w szczególności, miałem ich tylko na myśli i nikogo więcej. Pierwsza połowa wojny, jakkolwiek jest jeszcze tak świeżą dla nas, stała się już własnością historii i, jako jej własność, może podlegać ocenie bez kiwania ukradkiem na kogobadź i bez względu na przesze, ani na to, że wypada mówić rzeczy dobre o wrogu. Nie ulega kwestji, że pierwsza połowa wojny została pomysłana i wykonana doskonale, i wcale nie z naszej winy, gdyż wówczas praktycznie temu przeciwdziałać nie mogliśmy i tego też nie zrobiliśmy. Nie ulega kwestji, że jenerałowie japońscy umieją

decydować się na „pan czy przepadł“ i nie cofają się przed ofiarą, gdy cel, ich zdaniem, na to zasługuje; nie unikają nawet atakowania na ląd, tak niemiłego zwolennikom ognia. Wiedzą także, że rezerwy istnieją dla zadania ostatecznego ciosu przeciwnikowi, lecz nie dla osłony cofających się.“

Dalej jen. Dragomirow uważa za potrzebne wspomnieć o tem, że w Petersburgu wiele dowcipów na temat dzisiejszej wojny przypisują mu: słowem honoru zarecza, że nie jest ich autorem. Co się tyczy planu i celów wojny ze strony japońskiej, to jen. Dragomirow wyraża takie zdanie:

„Zamiary japońskie nie sięgają poza zabor półwyspu Laodunu i naturalnie dalej sięgać nie mogą. Dla jednej wojny jest to aż nadto dosyć, zwłaszcza gdy działa armia dessantowa, to jest przywieziona morzem i cierpiąca na brak konnicy i środków ruchu. Zabór całej Mandżurji, wyłączając mało wiarogodny wypadek całkowitego powodzenia japończyków na Laodunie, mógłby stanowić cel nowej kampanji, lecz jedynie w razie związku z Chinami, gdyż Chiny tylko dostarczyć mogą japończykom i koni, i tabor przewozowy, nie mówiąc o żołnierzach.“

Taką jest opinia o wojnie obecnej znanego strategika rosyjskiego.

W Mandżurji.

«Wiestnik Mandż. Armji», wydawany dla wojska z polecenia jen. Kuropatkina, zamieścił d. 19 czerwca s. s. artykuł p. t.: «Samobójstwo Japonji», w którym pisze: «W oczach całego świata piąty już miesiąc Japonja świadomie posyła swoje dywizje i okręty na zgon i woli toczyć z siebie krew na wojnie, a w domu mrzeć z głodu, zamiast pomyśleć o tem, co będzie dalej? Czegoż Japonja dobiła się za te pięć miesięcy, co wygrała? Absolutnie nie. Nie zbliżyła się na krok jeden do zwycięstwa, a straciwszy połowę floty, jeszcze bardziej oddaliła się od pomyślnego dla siebie wyniku wojny. Dotąd Japonja ściśle wykonywa plan, któregośmy się spodziewali i przeciwko któremu całkowicie jesteśmy zabezpieczeni. Japonja wciąż z uporem dąży w głąb Mandżurji i lezie w tę przepaść, którą zgutowaliśmy jej w przejściach i wąwozach południowej Mandżurji. Wodzowie japońscy Kuroki i Oku powtarzają pomyłkę Karola XII i Napoleona, odchodząc od morza, stanowiącego ich bazę». W tymże «Wiestniku» zamieszczono opis rewji wojsk, które cofnęły się do Hajczou po bitwie pod Wafangou. Jen. Kuropatkin, rozdawszy nagrody, rzekł do wojsk: «Dziękuję za wierną służbę! Pociście Cesarza i Rosję zwycięstwami nad japończykiem, bo inaczej niewolno nam wrócić do domu, jeżeli nie pobijemy go. Zony nasze śmiać się będą, jeżeli nie pobijemy japończyka!» Wojska odpowiadały: «postaramy się, wasza ekscelencjo!»

Pod Portem Artura.

Więści pewnych o stanie rzeczy w Porcie Artura niema żadnych. Natomiast dzienniki zagraniczne rozpisują się o przybyciu pod Port Artura statku «Mandżu-maru» (zabrany w początkach wojny rosjanom statek «Mandżurja»), na którym znajdowali się przedstawiciele parlamentu japońskiego, zagraniczni *attachés* morscy oraz trzydziestu korespondentów europejskich i amerykańskich. «Mandżu-maru» poprzednio zwiedzał Koreę. Złożywszy wizytę cesarzowi koreańskiemu, pasażerowie tego statku złożyli wizytę także admirałowi Togo, oglądając zdaleka d. 6 (19) lipca obleżony port rosyjski. «Mandżu-maru» przeszła wzdłuż floty japońskiej, ze-

branej przy wyspach o 2 godziny jazdy na północ od Portu Artura. Ogromna ilość okrętów transportowych i dżonek, wciąż latające torpedowce i statki strażnicze—wszystko to świadczyło o wyteżonej działalności. «Mandżu-maru» wreszcie znalazł się obok okrętu admirałowskiego «Mikasa», przy którym znajdował się także pancernik «Asahi» i 2 kontr-torpedowce. Adm. Togo przyjął korespondentów bardzo uprzejmie, oświadczając, że wizytę ich uważa za zaszczyt dla siebie. W odpowiedzi korespondent «Times'u» przemawiał w imieniu prasy angielskiej, korespondent «Associated Press» — w imieniu prasy amerykańskiej, oraz korespondent włoski — w imieniu prasy europejskiej. Adm. Togo wznosił toast na cześć gości. Jestto człowiek już siwiejący, o przenikliwych oczach i milczącym wyrazie smagłej twarzy, z dość dużą szczęką dolną i niewielką brodą. Po tej wizycie «Mandżu-maru» wrócił do Nagasaki.

Straty.

Pod *Modulinem* 4 lipca s. s., podług doniesienia jen. Kellera, straty stanowią przeszło 1,000 ludzi i nie są jeszcze obliczone. Z oficerów zabici: porucznicy Szeremietiewski i Gawrikow, zmarł z ran kap. Plesziwyj; ranni: pułk. Poraj-Koszye (Eugeujusz), podpułk. Kołtorowicz (Paweł), kap. Korecki, kap. Pisanecki (Apollo), kap. Bielocerkowski, por. Saulewicz (Adolf), por. Ciwczynski (Gabriel), por. Nikołajew, por. Syczugow, podp. Trinicki i kapitan sztabu jeneralnego Sawczenko.

Pod *Sybejlinem* tegoż dnia, podług doniesienia jen. Kuropatkina, zabity por. Judicki i 46 żołnierzy; ranni kap. Artemjew, kap. Michajłow, por. Oltarzewski (Eugenjusz), por. Łukin i 182 żołnierzy; bez wieści zginęło 6 żołnierzy.

Pod *Pchanlinem* 9 lipca: zabitych 9 żołnierzy; ranni: kap. Minin i 49 żołnierzy; pozostało na polu bitwy 100 żołnierzy, a wraz z nimi kap. Szołomicki (Iwan), kap. Biernacki (Józef) i podpor. Nowicki (Mikołaj).

W *rozjazdach*. 23 czerwca ranni: kap. Kutiepow i por. Reczycki; 30 czerwca pod Wandzapudzą ranny 1 szeregowiec; pod Hajczou 1 lipca rannych 1, rannych 8, ranniony student medycyny Tarakanow; tegoż dnia pod Chuanlanbuj zabity 1, ranniono 6; 2 lipca pod Sachotanem zabity 1, ranni chorąży Smirnow i 3 kozaków; 2, 3 i 4 lipca pod Saoguzszanem i Lacholinem ogółem zabito 4, ranniono 10 żołnierzy; 6 lipca pod Saosyr zabity 1, rannych 13 kozaków; 8 lipca pod Daczapu zabity kap. Kaukin, ranny podpułk. sztabu jeneralnego Andrejew i 5 szeregowców; tegoż dnia pod Namaju zabity 1, ranny 1 szeregowiec; 9 lipca pod Lacholinem zabity podpor. Konstantinow i 17 szeregowców, rannych 20; 12 lipca pod Sidzaj—rannych 14 żołnierzy.

Straty w dwudniowej bitwie pod *Sichejanem* urzędownie nie są jeszcze ogłoszone.

Pod *Dasziciao* straty również nie są jeszcze obliczone; jen. Zarubajew podaje, że wynoszą one około 600 ludzi.

U *japończyków*. Jen. Kuroki donosi, że w bitwie pod *Modulinem* 4 lipca s. s. stracił zabitych i rannych 299 ludzi (przytem pochował 200 zabitych rosjan i 61 wziął do niewoli, w tem 32 rannych). W bitwie pod *Sichejanem* 5 i 6 lipca jen. Kuroki podaje swoje straty na 70 zabitych i 508 rannych (w tem 18 oficerów), donosząc, że pochował na polu bitwy 131 zwłok rosyjskich, zaś 2 oficerów i 45 żołnierzy wziął do niewoli. Jen. Kuroki dodaje jeszcze, jakoby straty rosyjskie w tej bitwie dochodziły do 1,000 ludzi. Jen. Oku podaje straty japońskie pod *Dasziciao* na 800 ludzi.

Bieżące.

W. Ks. Borys Włodzimierzowicz, jak donosi jen. Keller, brał udział w bitwie 4 lipca pod *Modulinem*, dając z rozkazami jen.

Kellera, pod dość silnym ogniem nieprzyjaciela, do oddziału pułkownika Bema i wykazując przytem zimną krew.

Pomoc lekarska. Podług doniesienia pełnomocnika Czerwonego Krzyża z Laojanu, obecnie na mandżurskim terenie wojny przygotowano z górą 5 tys. łóżek szpitalnych, wliczając w to oddziały szlacheckie i ziemskie. Na 1 (14) lipca liczba rannych i chorych w tych lazaretach wynosiła 1,941, a w tej liczbie 127 oficerów. Po za terenem działań wojennych istnieje na Dalekim Wschodzie jeszcze 13 szpitali z 2,563 łóżkami i 5 szpitali pływających na 1,350 łóżek.

Depesza ces. Wilhelma. Cesarz niemiecki przesłał do Japonji depeszę kondolencyjną z powodu zgonu kapitana Hayashi, który został zabity na kanonierce japońskiej podczas bitwy pod Kinczou. Kap. Hayashi kilka lat był *attaché* japońskim w Berlinie.

Nowe okręty. Najwyżej rozkazano wcielić do floty wojennej świeżo nabyte parostatki: «Don», «Urał», «Terek» i «Kubań» (nazwy nadane od rzek kozackich) w charakterze krążowników, oraz «Irtysz», «Anadyr» i «Argun» (nazwy nadane od rzek syberyjskich) w charakterze transportów; ogółem 7 statków.

Blisze informacje.

W *Porcie Artura*. Z naszych rodaków, oprócz szeregowców, oficerów wojsk i marynarki i niewielkiej liczby urzędników kolejowych, przebywają w obleżonej twierdzy: lekarze pułkowi: Eiger, A. Lipsztad, I. Lipsztad i Szpringer z Warszawy, oraz lekarze portu: Marcin Kiełpsz i Wróblewski, pochodzący z guberni zachodnich. Przebywają tam również: inżynier-elektrotechnik Konst. Znaniecki, przedstawiciel firmy Kertinga, oraz inżynier-technolog Franciszek Flaum i inżynier-górnik Ołdakowski, którzy prowadzili w Porcie Artura interesy na własną rękę. Wreszcie pozostał w twierdzy współpracownik miejscowej filji Drzewieckiego i Jeziorańskiego, p. Zygmunt Zborowski z Warszawy. «Nowy Kraj» donosi, że w szpitalu w Porcie Artura wśród rannych znajduje się kapitan 5 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich, Stepniowski.

Nagrodzeni. W liczbie odznaczeń, udzielonych przeszło 20 oficerom eskadry władystockiej, znajduje się parę nazwisk polskich. Mieczan Edgard Dąbrowski otrzymał order św. Anny 4 st. z napisem «za waleczność»; takiż order dostał mieczman Daniel Płazowski; lejttnant Ant. Bartoszewicz—św. 3 st. Anny z mieczami.

Dzieci. Kancelarja namiestnika otrzymała od francuzkiego konsula w Nagasaki wiadomość o dzieciach polskich, kształcących się obecnie we francuzkim katolickim klasztorze w Nagasaki: Helena Kantynik, Wanda Urbańska i Jadwiga Młynarska, zaś w szkole «Gwiazda morska» (Kwasej) w Gakko: Paweł Jankowski i Włodzimierz Lipski. Rodzice tych dzieci mieszkają w Mandżurji lub w Kraju Usuryjskim.

W *Laojanie*, podług doniesienia pism, odbyło się 9 (21) lipca spotkanie namiestnika adm. Aleksiejewa z jen. Kuropatkinem. Namiestnik, jak sądzą, przybył z Mukdenu specjalnie dla porozumienia się z wodzem armji mandżurskiej w doniosłych kwestjach wojennych. Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz również opuścił Mukden i przybył do Laojanu, gdzie został przeznaczony, jak donosi «Prawit. Wiest.», do szczególnych poleceń przy boku jen. Kuropatkina.

WARSZAWA, 24 lipca.

[Ekonomiczne skutki wojny. Środki zaradcze. Dokuczliwość podatkowa. Reformy policyjne. S. p. Franciszek Górski].

+ Na wsi żniwa już w całej pełni. Pochłaniają też one w danej chwili całą uwagę rolników. I tylko w niedzielę bierze się do ręki gazety z całego tygodnia, aby odczytać nowiny wojenne. Ale w chaosie doniesień urzędowych i nazw chińskich połapać się trudno. Więc, po staremu poczta «pantoflowa» ma więcej powodzenia od normalnej, a zablakany na wieś jaki letnik z miasta szeroko ze zdziwienia otwiera oczy, słuchając tych pełnych fantazji opowieści i anegdot, jakie się «z najlepszego źródła» lęgają w prowincjonalnych zakątkach.

Zresztą i w mieście gorączka ciekawości osłabła znacznie. Pisma nie wydają dodatków nadzwyczajnych, a nauczona doświadczeniem publiczność nie daje się już «brać» zachęcającym nawoływaniom kolporterów gazet, włóczących się po ruchliwszych ulicach nie tylko we dnie, ale i w nocy, i trudniących się raczej zebraniną, aniżeli handlem.

Natomiast ekonomiczne skutki stanu wojennego zwracają coraz powszechniejszą uwagę, bo dają się nam uczuć coraz dotkliwiej. Każdemu jasnym się dziś stało, co znaczącyby słowa: «jesteśmy organicznie związani z państwem rosyjskim», słowa, przytaczane w pismach wszechpolskich, jako jawny dowód narodowej zdrady. A że i nadzieja na korzyści polityczne jest dotąd bardzo problematyczną, więc i w Warszawie i w całym kraju trudno dziś przyszo znaleźć rozsądnego człowieka, któryby się pisał na hasło wszechpolskie: «wojna z Japonją jest dla nas faktem bezwarunkowo pomyślnym».

Przesilenie przemysłowe, wyraża się w zamykaniu całego szeregu fabryk, albo ograniczaniu produkcji i zmniejszaniu liczby godzin pracy. Rzemieślnicy nie mają zamówień, a robotnicy chleba. Przymusowe bezrobocie wytwarza całą armję proletariatu. Organizację pomocy filantropijnej rozpoczęło Towarzystwo przeciwżebracze, wzywając do składek na głodnych. Ma być też związany komitet specjalny pod przewodnictwem senatora Podgórnika, dla obmyślenia sposobów ulżenia nędzy. Widoczną jednak jest rzeczą, że filantropja, choćby najszerszej rozwinięta, nie jest i nie będzie w stanie zaradzić złemu. Mówi i pisze się wiele o robotach publicznych na większą skalę: przy budowie trzeciego mostu, przy regulacji Wisły i przy innych robotach miejskich; ale dotychczas

żadnej z tych robót jeszcze nie rozpoczęto, bo wszystko się zahacza o różne formalności i brak doraźnej decyzji na miejscu. A jeść trzeba codziennie, bo głodny żołądek żadnych formalności nie uwzględnia.

Niezwykłą energję rozwinięto w roku bieżącym przy ściąganiu podatków mieszkalnego i szpitalnego, egzekwowanych obecnie daleko wcześniej i surowiej, niż dotychczas. Sam zaś pobór różnych opłat, jakim podlega mieszkaniec Warszawy, jest bardzo urozmaicony. Za tak zwaną kartę pobytu płaci się w cyrkule, za książeczkę służącej — w kontroli przy ul. Kapucyńskiej, podatek mieszkaniowy uiszcza się w kasie skarbowej przy ul. Rymarskiej, a podatek szpitalny w magistracie, gdzie urządzono, niewiadomo na jakiej zasadzie, inną kasę dla żydów, a inną dla chrześcijan. Jeden dzień opóźnienia w opłacie karty pobytu pociąga za sobą karę podwójnego podatku i podwójnego stempla, chociaż nowa ustawa stemplowa takie dowody uwolniła od stempla zupełnie. Kilkodniowe opóźnienie w wykupieniu książeczki służbowej powoduje karę w wysokości opłaty poczwórnej. A tymczasem przy każdej kasie stoją tłumy ludzi i nieraz trzeba przyjść kilka razy, zanim się zdoła dostać do okienka. Są to wszystko dolegliwości specjalnie warszawskie, bo w innych miastach takich opłat albo niema wcale, albo pobór ich jest bardzo uproszczony. Tak np. w Petersburgu podatek szpitalny uiszcza się przez naklejenie marki przy meldunku. Kart pobytu i książeczek służbowych nie wykupuje się nigdzie, prócz Warszawy, a *nb.* poborami temi zajmuje się u nas policja, ze szkoda bezpośrednich swych obowiązków. Olbrzymią też ilość czasu i energii zużywają organy policyjne na doreczanie różnych awizacyj, nakazów płatniczych, papierów, przesyłanych przez inne władze, na egzekucje należności dla kas pożyczkowych i t. p. Podobno obec-policmajster, bar. Nollen, który już wyłączył z pod zawiadywania policji niektóre niepotrzebnie obciążające ją funkcje, ma zamiar iść dalej w tym kierunku i zwięzić jeszcze bardziej jej «zakres poruczonego działania», aby tym sposobem zostawić więcej czasu i energii dla zakresu «bezpośredniego». Dążność tę powitać należy z uznaniem, byleby każda z tych zmian pociągała za sobą uwolnienie publiczności od zbytecznej mitręgi i kłopotów.

Śmierć s. p. Franciszka Górskiego, prezesa Towarzystwa Rolniczego w Siedlcach, radcy Towarzystwa Kredytowego, dzielnego rolnika, niepośledniego publicysty, człowieka o

nader wytrawnym sędzie w sprawach politycznych i społecznych, jest stratą bardzo bolesną i dotkliwą. Choroba i śmierć w sile wieku nie pozwoliły mu zająć przodującego stanowiska w społeczeństwie, do czego przez swe przymioty umysłu i charakteru był niewątpliwie powołany. Ubył nam jeden z działaczy publicznych wybitnych, energicznych i zdolnych, do spraw ogólnych z gorącym przykładającym się zapałem, jeden z niewielu, co zdania swego potrafił bronić z wielką odwagą cywilną, co za popularnością nie gonił i o nią nie dbał, a jednak posiadał uznanie i życzliwość wszystkich, co go znali. Był wzorem ludzi, jakich nam w życiu publicznym potrzeba i brakuje.

L. Gr.

+ Ministerstwo komunikacji postanowiło przedsięwziąć szereg środków, celem ułatwienia spławu po Wiśle. Jednym z motywów projektu jest ożywiony spław drzewa. Tak np. w roku 1901 spławiono Wisłą do Torunia 1,700 tratów, wartości 13 milionów rubli. Skutkiem jednak uciążliwości spławu i mnóstwa pośredników, właściciele lasów nie osiągają należytych zysków i ceny drzewa są anormalne.

+ Jenełal-adjutant M. I. Czertkow powraca do Warszawy z pobytu letniego w majątku swoim Kahałyku, w gub. kijowskiej, d. 18 sierpnia r. b.

+ Pisma warszawskie obliczyły, że Warszawa liczy 820 nożowców w swych murach. Wśród nich 10 proc. żydów. W wydziale śledczym utworzono nowy specjalny album dla tych przestępców. Wklejono już 372 fotografie nożowców od lat 18. Młodszy stanowią osobną kategorię i dopiero w razie recydywy są wciągani do specjalnego albumu i rejestrów. Sfotografowano 8 kobiet, które popełniły przestępstwa, posługując się nożem; najmłodsza liczy lat 17, najstarsza — 60 z górą.

+ Sprawa wynajmowania żołnierzy do robót w polu w Królestwie w r. b. rozstrzygnięta została twierdząco. Jak donoszą «Echa Płockie», żołnierze z pułków miejscowych otrzymali od władzy swej pozwolenie udania się na roboty letnie na czas jednego miesiąca. Z Płocka wciąż odjeżdżają wozy, pełne żołnierzy.

+ Dowód ciekawości prusaków: W dniu 13 b. m. strzelec lasów rządowych w okręgu Księżę Młyny, w leśnictwie tureckim, Pawłowski, spostrzegł o godz. 4 zrana balon, biegnący w kierunku od Uniejowa do Warty. Balon unosił się dość nisko, tak że Pawłowski mógł zauważyć sylwetki dwóch aeronautów w koszu.

+ Zarząd Banku Państwa upoważnił wszystkie swoje kantory i oddziały, działające w gub. Królestwa Polskiego, do przyjmowania polis Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia «Snop» na zabezpieczenie pożyczek, wydawanych na zboże.

+ Ogłoszoną została upadłość Towarzystwa akcyjnego fabryki tiulów i koronek Fajnkinda. Aktywa wynoszą 1,7 milj. rb., pasywa 1,7 milj. rb. Główni wierzyciele ustanowili administrację, powierzając jej dalsze prowadzenie interesów. W fabryce w ostatnich czasach pracowało około 300 robotników i robotnic.

+ Dyrektorem warsz. Instytutu weterynaryjnego mianowany został prof. charkowskiego Instytutu weterynaryjnego, r. st. Sadowski.

ZABÓJSTWO MINISTRA PLEWEGO.

Dzisiejsze wieczorne wydania pism petersburskich ogłosiły następujący komunikat urzędowy:

„We czwartek, 15 (28) lipca, około godz. 10 zrana, po drodze na dworzec Bałtycki, w pobliżu warszawskiej stacji kolejowej, zamordowany został minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu W. K. Plewe. Pod karę rzucono bombę. Minister i stangret zabici. Mordercę uwięziono.

W chwili zamknięcia N-ru czerpiemy z pism wieczornych szczegóły wypadku: Karetę ministra przejeżdżała prosp. Izmajłowski, gdy z bramy Warszawskiego hotelu wypadł blondyn, lat około 25, w czapce kolejowca, z zawiniątkiem w rękę — i chciał się zbliżyć do karety. W tej chwili przedzielił go od niej przejeżdżający cyklista. Sprawca zamachu rzucał jednak bombę wślad pod karę. Siła wybuchu była niezwykła.

Karetę rozleciała się w drzazgi; minister padł na miejscu z roztrzaskaną czaszką; furman, rzucony na bruk, skonał wkrótce. Konie ciężko pokaleczone. Wskutek wybuchu odniosło rany 15 osób, w tej liczbie przejeżdżający przypadkowo oficer Cwieciński. Sprawca zamachu, ciężko ranny w brzuch, wskazany został przez cyklistę i ujęty. Szyby w hotelu i w fasadzie dworca warszawskiego popękały.

Sekretarz stanu Wacław, syn Konstantego v. Plewe, urodził się w roku 1845, ukończył wydział prawniczy w uniwersytecie moskiewskim i początkowo poświęcił się służbie sądowej, gdzie szybko awansował, zajmując w końcu stanowiska prokuratora Izby sądowej warszawskiej i petersburskiej. W r. 1881 został mianowany dyrektorem departamentu policji i brał udział w komisji Kachanowa, która opracowała ustawę o obronie państwowej. Następnie został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, a ztąd powołany na urząd sekretarza państwa, i to stanowisko zajmował w ciągu lat 8. W kwietniu roku 1902, po zabójstwie r. t. Sipiagina, objął z woli Najwyższej stanowisko ministra spraw wewnętrznych, zachowując jednocześnie sekretariat stanu W. Ks. Finlandzkiego, który sprawował od roku 1900. Na wszystkich stanowiskach zmarły odznaczał się wielką stanowczością charakteru i wytrwałym przeprowadzaniem zasad zachowawczych.

Zmarły minister spraw wewnętrznych, przyjmując 6 kwietnia 1902 r. wyższych urzędników ministerstwa, wygłosił *krótką przemowę*. Uczciwszy pamięć swego poprzednika, D. S. Sipiagina, minister mówił dalej: „Historyczne znaczenie na-

szych dni jest tak głębokie, doniosłość zdarzeń społecznych, które przeżywamy, jest tak wielka, że wytworzone wskutek nich położenie wymaga nie słów, ale czynów. W powierzony nam sprawie Monarszej powołuję was do rozumnej, życzliwej i spokojnej pracy, żądam uczciwego i umiejętnego współpracownictwa.

W kilka dni po swej nominacji, W. K. Plewe wyjechał do Moskwy, gdzie zwiedził Troicko-Sergiejewską lawrę pod Moskwą, spowiadał się tam i otrzymał w darze od klasztoru obraz św. Sergiusza, przyczem jeden z zakonników wygłosił odpowiednią przemowę.

Ród von Plewe — pisał wówczas „Ryżskij Wiestnik“ — jest bardzo nieliczny i członkowie jego dawniej mieszkali głównie w Kraju Zachodnim. W 6-ym i 7-ym lat dziesiątku zeszłego wieku w Warszawie urzędowali dwaj bracia: Adam syn Grzegorza Plewe w zarządzie warszawskiego okręgu naukowego i Konstanty syn Grzegorza Plewe, jako pomocnik dyrektora kancelarji warszawskiego sztabu okręgowego. Obaj już zmarli. Jedyne syn radcy stanu Konstantego, Wacław, był właśnie ministrem spraw wewnętrznych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ogólne.

× Ogłoszoną została ustawa *organizacji kredytu drobnego*. Instytucje kredytu drobnego, jako to: towarzystwa kredytowe, spółki oszczędnościowe, kasy oszczędnościowe w gminach, wsiach i kasy ziemskie mają za zadanie dostarczyć łatwego i taniego kredytu rolnikom, rzemieślnikom i przemysłowcom na cele gospodarki, meljoracji i kupna inwentarza. W tym celu mają prawo udzielać pożyczki, pośredniczyć w obrotach i przedewszystkiem w kupnie i sprzedaży produktów i narzędzi gospodarczych, przyjmować depozyty i zaciągać pożyczki. Instytucje te pozostają pod ogólnym kierownictwem Banku Państwa, przy którym ma być utworzony komitet specjalny do spraw kredytu drobnego, na miejscu zaś będą utworzone komitety gubernialne, przy współdziałaniu ziemstw. Instytucje kredytu drobnego korzystają z ulg stempłowych i nie będą opłacać podatku przemysłowego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych powzięło zamiar utworzenia w główniejszych miastach *agentur rzemieślniczych*, aby ułatwić rzemieślnikom nabywanie materiału surowego i zbyt wyrobów bez pośrednictwa żywiolów niepowołanych.

W Petersburgu.

JE. Metropolita Jerzy hr. Szembek wyjechał 12 b. m. wprost z kanonicznej wizytacji w Wielkich Łukach do Rygi, zkad po dwudniowym pobycie uda się na letni wypoczynek do kąpeli morskich na wybrzeżu ryżkim.

Wielki pożar zniszczył 13 (26) b. m. doszczętnie prawie fabrykę drutów von Ribena, znajdującą się na Małej Ochcie. Straty wynoszą przeszło 2 1/2 milj. rb. Fabryka ubezpieczona była na 1,9 milj. Zniszczeniu uległy też fabrykaty, zamówione przez ministerstwo wojny i marynarki.

W. Kawecka, królowa operetki warszawskiej, występująca na scenie letniego teatru «Bouffes» w swoich zwykłych rolach, zasłużyła sobie na wielkie uznanie krytyki i publiczności petersburskiej. Kawecka śpiewa swe partje po polsku; jej uśmiechy, brylanty i głos rozechmurzają twarze ponurych petersburszczan, jeszcze bardziej spoważniała tego lata. Biją więc «brawo» Kaweckiej petersburszczanie, zwąc ją «pełną życia warszawianką (*żiznieradostnaja*)» i śmiejąc się do niej. Artystka zabawi nad Nową jeszcze z miesiąc, a potem wróci do Warszawy, która ją tak chętnie wita oklaskami.

Filtry miejskie. Osobna komisja, złożona z techników i lekarzy, pod przewodnictwem d-ra Oppenhejma, oraz przy udziale prof. Wacława Przybytki, dokonała oględzin odnawianej obecnie stacji filtrów miejskich. Okazało się, że filtry nie były czyszczone od lat... jedenastu. Jest to zacołanie, ale za to pod względem śmiertelności Petersburg przoduje wielu innym stolicom.

Inż. Nowicki, naczelnik komunikacji telefonicznej między Petersburgiem i Moskwą, mianowany został naczelnikiem rostowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Z Rzymu donoszą, że Papież nakazał, aby wszystkie **zakony duchowne** pozbyły się wszelkich **zakładów przemysłowych**, nawet tych, które posiadają tajemnicę fabrykacji. Zakony odstąpić mają te tajemnice świeckim przedsiębiorcom, aby zakonniczym nie od pracy duchownej nie byli odrywani.

* **Aleks. Bohdanowicz**, b. prof. seminarjum lubelskiego, a ostatnio rektor kościoła po-kapucyńskiego w Lublinie, zmarł w d. 22 b. m., w 50 roku życia.

* Pisma warszawskie zamieściły w tych dniach telegram z Berlina o śmierci głośnego w Słowiańszczyźnie **biskupa Strossmayera**, dotkniętego atakiem apoplektycznym. Okazało się wszakże, że biskup rzeczywiście został tknięty apopleksją, lecz żyje i nawet żadne niebezpieczeństwo życia jego nie grozi.

Prawo i sądy.

§ Ogólne zgromadzenie Senatu wyjaśniło, jak donosi «Sudieb. Gaz.», że **frachty kolejowe** mogą być odstępowane osobom trzecim za pomocą nadpisów cedujących lub oddzielnych aktów na piśmie, jak i wszelkie inne umowy i zobowiązania, bez zachowywania jakichkolwiek formalności specjalnych.

§ Według gazet syberyjskich **sprawa 57 zesańców** administracyjnych, oskarżonych o zbrojny opór, stawiony władzom w Jakucku w lutym i marcu r. b., będzie sądzona w tych dniach. Oskarża prokurator Greczin, obronę wnosząc będą 5 adwokatów przysięgłych z Rosji Europejskiej; jako świadkowie wezwana będzie cała policja miejscowa i około 100 innych osób.

§ Słuchaczka uniwersytetu lwowskiego, pochodząca z Królestwa Polskiego, **Marja Łaska**, którą policja tamtejsza aresztowała za jakąś awanturę, a następnie uwięziła pod zarzutem dopuszczenia się obrazy majestatu, została **wypuszczona z więzienia** po kilku tygodniach, wskutek orzeczenia psychiatrów, iż nie jest normalną pod względem umysłowym. Na tej podstawie umorzono i śledztwo, wdrożone z powodu popełnienia wymienionej zbrodni. Łaska wyjechała zagranicę. Aresztowanie jej przed miesiącem miało tragiczny skutek: wywołało śmiertelny atak apoplektyczny u ojca Łaskiej, bawiącego wówczas w Nizy. Panna Łaska jest starozakonną.

§ Za kilkakrotne zbrodnie przeciw moralności skazał sąd przysięgłych w Konstancji lekarza dr-a Müllera z Zweibrücken (palatynat bawarski) na 5 lat i 4 miesiące ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw honorowych. Prokurator wniósł o 12 lat ciężkiego więzienia. Rozprawy sądowe odbywały się przy zupełnym wykluczeniu publiczności i trwały sześć dni. Zasądzony jest synem tajnego radcy, profesora Mullera w Monachjum i rotmistrzem rezerwy.

§ Ministerstwo oświaty zawiadomiło, że z praw służby państwowej w warszawskim okręgu naukowym korzystać mogą tylko kobiety, wykładające w wyższych klasach gimnazjów żeńskich lub szkół miejskich, czyli zajmujące posady nauczycielskie, dające przywileje do praw służbowych.

Szkoły i młodzież.

** Z Krakowa piszą do nas: Geolog w Ces. rosyjskim instytucie geologicznym, Józef-Marjan Morozewicz, zamianowany został zwyczajnym profesorem mineralogji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nowy profesor urodził się w 1865 r. w guberni łomżyńskiej, gimnazjum ukończył w Łomży, uniwersytet w Warszawie ze stopniem kandydata nauk fizyko-matematycznych. Za rozprawę kandydacką: «Opis mikroskopowo-petrograficzny skał wybuchowych wołyńskich i granitów tatrzańskich» otrzymał złoty medal. W r. 1895 odbył naukową podróż do Nowej Ziemi. W następnym prowadził studia geologiczne między Jekaterynburgiem a Czelabą. W r. 1897 został powołany na stanowisko geologa w petersburskim Komitecie geologów i badał Ural. W roku 1901 otrzymał rangę radcy stanu. Prace naukowe ogłaszał prof. M. w języku polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim.

** Upaństwowione od 1 września 1903 roku gimnazjum polskie w Cieszynie posiadało z końcem ostatniego roku szkolnego 12 nauczycieli, w tem 2 katechetów: katolickiego i ewangelickiego. Uczniów liczyło gimnazjum z początkiem roku szkolnego 1903/4 ogółem 228, z końcem roku szkolnego 217. Z tych 217 pochodzi: ze Szlązka 206, z Galicji 8, a 3 z poza granic Austrii. Cyfry te stwierdzają, że gimnazjum polskiemu w Cieszynie głównego zastępcę młodzieży dostarcza sam Szlązk, że więc ten zakład nie jest, jak Niemcy twierdzą, wytworem sztucznym, ale wynikił z potrzeb miejscowych i miejscowym potrzebom czyni zadość. Statystyka wyznaniowa uczniów zakładu przedstawia się tak: z 217 uczniów było 153 katolików, a 64 ewangelików wyznania augsburskiego.

** Grono studentów z Akademji w Loeben prosi nas o wydrukowanie następującej notatki: «Kolegom, którzy mają zamiar udać się na studia górnicze lub hutnicze na Akademię w Loeben, wszelkich informacji udziela «Czytelnia Polska» w Loeben (Langgasse 95), a od 1 sierpnia kolega Józef Przedpeński (Janków, p. Cekow, gub. kaliska)».

** Tow. kształcącej się w Paryżu młodzieży polskiej «Koło» ogłasza, że rodakom, mającym zamiar udać się na studia zagranicę, udziela w całą gotowością wszelkich wyjaśnień co do studjów, co do utrzymania i t. d., zarówno na miejscu, jak i listownie. Adres «Koła»: 53 rue Monsieur le Prince.

** W wyższych technicznych szkołach w Rzeszy niemieckiej, na ogólną ilość 13 1/2 tys. słuchaczy, w r. z. przypadało 620 poddanych rosyjskich, przeważnie Polaków i Żydów.

** Jak donoszą pisma, ekscesy na uniwersytecie w Innsbrucku, które zdarzyły się d. 6 b. m., miały formę o wiele ostrzejszą i przykrzejszą, aniżeli opublikowano. W dniu tym studenci niemieccy znieważyli czynnie bardzo poważnego profesora, Del-

la-Scalla, na co studenci włoscy tak samo czynnie znieważyli prof. Schifnera.

Stosunki pracy.

△ W uwzględnieniu raportu ministra komunikacyj, Najwyżej zezwolono na spełnienie prośby ober-policmajstra warszawskiego co do przyznania bezpłatnego przejazdu w wagonach IV klasy robotnikom, pozabawionym pracy i odsyłanym z Warszawy do miejsca stałego zamieszkania.

△ Wobec bezrobocia, jakie panuje w większych miastach Królestwa, szczególnie w Łodzi, ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia magistratowi łódzkiemu na wyasygnowanie z sum miejskich zapomogi dla chrześcijańskiego Tow. Dobroczyńności 7 tys. rb., dla Tow. żydowskiego 3 tys. dla udzielenia zapomogi robotnikom, pozostającym bez pracy.

△ Do sprzętu siana i do żniw ziemianie z Królestwa najmowali zazwyczaj dość liczne partje robotników z Galicji. W roku bież., skutkiem powszechnego zastoju w przemyśle i w budownictwie, dużo robotników z miast powracało na wieś i jeło się robót polowych, wobec czego najem robotnika zagranicznego zredukowany został bardzo znacznie.

Życie włościańskie.

— Ministerstwo rolnictwa zauważyło— jak donosi «Warsz. Dn.»— iż ludność włościańska w okręgu fabrycznym łódzkim, a nawet w odleglejszych od Łodzi okolicach, znajduje się w rękach łódzkich fabrykantów. Fabryki rzeczono, produkując bardzo niewiele, skupują tkaniny wyrobu włościańskiego, wykończają je na swoich maszynach apreturowych, w które ludność zaopatruje się nie jest w możności, i następnie sprzedają pod swoją marką. Ażeby wyzwolić włościan od tej zależności, ministerstwo rolnictwa projektuje założenie w Łodzi wykończalni, wyłącznie do obrabiania tkanin włościańskich, która będzie przyjmowała wyroby włościańskie i sprzedawała następnie na rachunek włościan, z otrzymywaniem jedynie kosztu wykończania.

— Do jednej z księgarń przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie— jak donosi «Goniec»— wszedł włościanin i zażądał za 86 rb. książek na podarek ślubny dla swej wnuczki. Prócz książek treści moralno-religijnej, znajdowały się w tej liczbie powieści, opowiadania historyczne i poezje (Syrokomla i Pola). Spis ten ułożył sobie włościanin po naradzie z księdzem. Fakt to świadczący o postępie oświaty wśród ludu.

— W Bieńczycach pod Krakowem poświęcony został uroczystość lokal «Sokoła», którego członkami są sami włościanie, z gospodarzem Ptakiem na czele. «Sokołów» włościańskich jest w Galicji kilka, między innymi w historycznej Mogile pod Krakowem. Bieńczycki «Sokół» był pierwszy. W uroczystości poświęcenia lokalu wzięło udział mnóstwo krakowian, którzy przybyli osobnym pociągiem.

— Ks. arcybiskup Stablewski, z powodu szerzenia się groźnych pożarów, wystosował do duchowieństwa swojej diecezji okólnik, w którym poleca im, ażeby z ambon zachęcali lud do śpiesznego ubezpieczania swojego mienia i dopomagali włościanom w tej czynności.

Sprawy żydowskie.

∞ W położeniu bez wyjścia znaleźli się— jak pisze «Wołgar»— rzemieślnicy żydowscy w Kraju Zachodnim, gdzie zostały zniesione zarządy (uprawy) rzemieślnicze, mające prawo wydawania świadectw na prowadzenie rzemiosła. Rzemieślników, udających się np. do Niżnego-Nowgorodu o prolongatę świadectw w tamtejszym zarządzie rzemieślniczym, policja wysyła. Sprawa ta zapewne będzie rozstrzygnięta przez wyższe instancje.

Osobiste.

= W tych dniach zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego w dobrach swoich Trojany, w pow. wilkomierskim, ś. p. Karol ks. Radziwiłł, z linii na «Szydłowcu», syn Konstantego, oficera b. wojsk polskich. W r. 1871 zaślubił Jadwigę hr. Broel-Platerównę, córkę Cezarego, kapitana b. wojsk polskich i posła w r. 1831. Osierocił czworo dzieci: Marię (zameżną hr. Skórzewską), Konstantego, Janusza i Taidę. Zmarły był bratem Macieja ks. Radziwiłła z Zegrza, b. prezesa W. T. D.

= Ks. Cecylja z hr. Zamoyskich Lubomirska, córka ś. p. Andrzeja hr. Zamoyskiego, zmarła w Krakowie.

= Zmarł nagle ś. p. Karol hr. Mielżyński, właściciel Chobieniec w W. Ks. Poznańskim, poważany powszechnie obywatel, a zarazem dzielny rolnik i administrator rozległych dóbr swoich. Pożostawił syna hr. Jana, posła do parlamentu niemieckiego.

= Zmarł nagle w Krakowie, skutkiem udaru sercowego, ś. p. Jan Wdowiszewski, dyrektor miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego. Ś. p. Wdowiszewski był z zawodu architektem i pracował wspólnie z ś. p. Adrijanem Baranieckim, twórcą Muzeum, a po śmierci założyciela został kierownikiem tegoż Muzeum i na tem stanowisku położył duże dla kraju zasługi. Zmarł w wieku lat 51.

= W liczbie telegramów, które ze wszystkich krajów nadeszły do Arezzo z powodu uroczystości 600 rocznicy urodzin Petrarke, pisma włoskie wymieniają telegram Sienkiewicza, który w serdecznych słowach wyraża żal, że osobiście nie może przyjąć udziału w obchodzie, i kończy: «chwala wieczna Petrarce i chwala ziemi włoskiej, matce genjuszów, pochodni humanizmu».

= Jak donosi «New-York Herald», bracia Jan i Edward Reszkowie powrócili do Paryża z Londynu, gdzie śpiewali w pałacu Buckinghamskim wobec angielskiej pary królewskiej. Jan Reszke otrzymał z rąk królowej Aleksandry złotą tabakierkę z portretem królowej, otoczonym perłami. Król Edward VII mianował obu braci kawalerami orderu «sztuki i nauki».

Wypadki.

* Pod Bochnią (w Galicji) słynne lasy niepołtonieckie 21 lipca zapaliły się i kilkudniowy pożar przybrał tak znaczne rozmiary, że do gaszenia ognia wezwano kilka bataljonów piechoty i oddział saperów. Przybyło także dużo publiczności i sprawozdawcy pism. Ogromny pożar został zlokalizowany z wielkimi wysiłkami.

* Kapitan Hipolit Rudziński, o którego śmierci donoszą dzienniki wiedeńskie, ożeniony był z najmłodszą córką ś. p. Karola Kiselki i mieszkał stale w Wiedniu. Od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i już przed miesiącem usiłował odebrać sobie życie, obecnie zaś w Gänsendorf popełnił samobójstwo. Ś. p. Rudziński służył dawniej w artylerji, a żeniąc się, był kapitanem jeneralnego sztabu we Lwowie.

** Przed paru tygodniami znikł z Lwowa syn znanego literata, radcy szkolnego, Ludomiła Germana, dwudziestoletni młodzieniec, odbywający jednoroczną służbę wojskową, a wraz z nim zginęła słuchaczka czwartego roku medycyny, panna Roszkiewiczówna, słynna piękność lwowska. Obecnie nadszedł telegram z Rjeki, donoszący, że młoda para utopiła się w morzu. W sprawie tej krążyły najrozmaitsze wersje. Niektóre gazety twierdziły, że tragiczna ta śmierć była następstwem pojedynku amerykańskiego, — najprawdopodobniejszym wydaje się jednak przypuszczenie, że był to zwykły wypadek nieszczęśliwy, wywołany li tylko nieostrożnością młodej pary. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, iż jednocześnie utonął rybak, do którego należała łódź.

* Porucznik artylerji **Granet** został w Wersalu przez ordynansa swojego **postrzelony** śmiertelnie z rewolweru, ponieważ doniósł wyższej władzy o jego wykroczeniu służbowem.

Własność ziemska.

□ Piszą do nas z Wilkomierza: Zawarty został akt sprzedaży majątku **Pauzole** Machwiców, którego część została już sprzedana przed laty; nabywcami tym razem są właścianie. *g. k.*

□ Z Torunia donoszą, że p. Florjan Gólkowski nabył z rąk niemieckich majątek niemiecki **Schmolainen** pod Dobrem-Miastem (Gutstadt) na Warmji.

□ Wielki hałas podnosi «Posener Tageblatt» z powodu, że właściciel dóbr rycerskich p. Wolff pertraktuje z polakiem o sprzedaż swego majątku **Marjanowo** pod Janowcem, gdyż układy, które nawiązał z komisją kolonizacyjną, rozbiły się. Przytoczony organ hakatystyczny wzywa wszystkich «prawych» Niemców do bojkotowania p. Wolffa, na wypadek, gdyby się «w porę nie upamiętał i nie zerwał rokowań».

□ «Gaz. Grudz.» donosi, że w sprawie **Gzlk**, majątku p. Jana Wojnowskiego w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich, układy z p. Friedlaenderem cofnięto, a majątek ten nabył p. Józef Paszota z Plemiań. Tak więc piękny ten majątek został w ręku polskiem.

□ Z pod Żnina w Ks. Poznańskim donoszą «Lechowi», że większa **posiadłość polska** przeszła na własność **komisji kolonizacyjnej**. Przewłaszczenie miało już nastąpić. Podstawiony został kupiec z polskiem nazwiskiem. Pośredniczyli w sprzedaży dwaj polacy, jeden z Gniezna, drugi z Poznania.

□ «Gazeta Toruńska» donosi, że gospodarz Walery Załuchowski sprzedał posiadłość swoją **Przeszkodę**, obejmującą około 150 hektarów, w powiecie brodnickim, Niemcowi Friedrichowi. Przeszkoda od wieków znajdowała się w rękach polskich.

Wychodźstwo.

△ Rząd austriacki powziął zamiar wybudowania w **Trjeście** domu dla emigrantów kosztem około 700 tys. koron. Dom budowany będzie w pobliżu Molo del Riso i połączony z kościołkiem katolickim i cerkiewką prawosławną. Pisma galicyjskie sądzą, iż kierownictwo zakładów emigracyjnych w Austrii oddane być powinno w ręce urzędników polskich, gdyż emigracja z Austrii jest głównie tylko emigracją z Galicji.

Telegraf i poczta.

— Główny zarząd poczt ogłasza, że na wzór pocztówek podwójnych (z kartą na odpowiedź), używanych już w korespondencji prywatnej, zaprowadzono także pocztówki—do korespondencji władz rządowych oraz instytucyj, mających prawo korespondowania bezpłatnie, a to celem uproszczenia biurowości.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Na pogodnym dotychczas horyzoncie stosunków międzynarodowych ukazało się naraz kilka chmur. Wojenne statki rosyjskie, śledzące za kontrabandą wojenną, skonfiskowały dwa statki transportowe, jeden angielski i jeden niemiecki, i zatopiły jeden statek angielski. Dla rządu niemieckiego był to pomyślny wypadek, bo dał mu możliwość, przez uprzejme traktowanie i pośpieszne zatuszowanie incydentu, zademonstrowania znowu swej dla Rosji życzliwości. Anglja, nie stojąca, jak

Niemcy, w przededniu traktatu handlowego z Niemcami, wzięła sprawę bardziej do serca; prasa i opinja się burzy, rząd okazuje gotowość do energicznych przedstawień. Ale nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku skończy się na burzy w szklance wody, pomimo że na giełdzie londyńskiej premje asekuracyjne „od wojny“ poszły ogromnie w górę. Król Edward VII nie chce wojny, a Rosja niema najmniejszego powodu stawiać kwestji na ostrzu noża.

Pod tytułem „Rewolucja polska“ zamieszcza „Köln. Volks Ztg.“ następującą notatkę: „Ofiarą wielkich upałów dni ostatnich padł „Reichsbote“ (Nr. 166), który zamieścił wiadomość, jakoby polacy w powiatach kościerskim i kartuskim w najbliższym czasie urządzić zamierzali powstanie. Agenci i duchowni polscy wzywają ludność, aby była gotową, ponieważ łatwo może wywiązać się wojna światowa, a wtedy nadejdzie czas dla powstania polaków. Cóż to za tajemniczy ludzie owi polscy agenci! Stoją zapewne w służbie wszechpolskiego państwa, które istnieje już w fantazji hakatystów! Szczęście to jeszcze wielkie, że jedynie polacy z powiatów kościerskiego i kartuskiego zamysłają urządzić powstanie, bo tym jeszcze armja niemiecka, jeśli zostanie zmobilizowana, poddać jest w stanie. Gęsi z Kapitolu, która ostrzegła „Reichsbote“ przed grożącym niebezpieczeństwem, życzymy, jako nagrody, utrzymania dożywotniego“. „Dziennik Poznański“, powtarzając to doniesienie, wyraża zdziwienie, że tak poważne pismo, jak „Reichsbote“, zamieszcza w swych łamach podobne brednie i wierzy w ich prawdziwość.

Sprawa zatargu pomiędzy Francją a Watykanem, której poświęciliśmy dziś artykuł wstępny świeckiego pióra, wchodzi w okres groźny i jest przedmiotem narad gabinetu francuzkiego. Biskup Dijonu, który ociągał się z wyjazdem do Rzymu, wezwany przed św. Kolegium kardynałów, udał się tam 27 lipca.

Artykuł „Prusacy i polacy“ pióra członka Izby panów Józefa Kościelskiego, zamieszczony w „National Review“, wywołał w prasie niemieckiej objawy wielkiego rozdrażnienia. Półrządowy „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze o nim na naczelnem miejscu i twierdzi, że bije z niego widoczna tendencja popsucia dobrych stosunków pomiędzy Prusami a ich sąsiadami. Czyżby te stosunki były tak kruche, że je piórem publicysty polskiego podważyć można?

Pisma poznańskie donoszą, że zmarłego w wagonie kolejowym Karola hr. Mielżyńskiego zabiła apopleksja na wiadomość, że bliźcy jego krewni: Jan i Bolesław hr. Bnińscy, tak sromotnie się skompromitowali przed sądem w Pile i otrzymali hanbiący wyrok, którym jeden z nich został skazany na więzienie i karę pieniężną, a drugi uwolniony jedynie z braku dowodów. Nadto miano obu oskarżonym odebrać wszystkie prawa honorowe na pięć lat. Ta brudna sprawa i ten wyrok tak zmartwiły uczciwego człowieka, wychowanego w surowem poczuciu honoru, że dostał ataku apoplektycznego i umarł.

W Charkowie 12 (25) lipca, o godz. 9^{1/2} wiecz., rozległ się huk wybuchu, słyszany nawet na przedmieściach. Jak się okazało, zagadkowy ten wybuch nastąpił w domu Lubarskiego-Piśmiennego przy ulicy Kazarskiej. Wskutek wybuchu wynikł pożar, który zniszczył dom dwupiętrowy. Świadkowie naoczni opowiadają, że w chwili wybuchu z balkonu mieszkania, w którym zaczął się pożar, wyskoczył człowiek. Siła wybuchu była niezwykła, na szczęście jednak ofiar ludzkich nie było. Rozpoczęto energiczne śledztwo.

Posiedzenie berlińskiego Tow. lekarskiego było niezwykle burzliwe. Chodziło o próby asystenta prof. Leydena, prof. Jacoba, który w klinice «Charité» leczył chorych na gruźlicę za pomocą bezpośredniego wstrzykiwania do płuc odpowiednich lekarstw. Członkowie Tow. lekarskiego uderzali ostro na Jacoba, dowodząc, że metoda jego wywołała już kilka nieszczęśliwych wypadków.

W Cherbourgu, na pokładzie parowca francuzkiego, na krótko przed odplynięciem do New-Yorku, uwięziono dwóch **hadlarzy dziewcząt**. Odebrano im 200 tys. franków i liczne kosztowności. Towarzyszące im dziewczęta będą odesłane do miejsc pochodzenia.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyńskiego,

Prof. szkół handl. W-yh Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza

męskie

i oddzielne

Roczne i półroczne

Dzienne i wieczorne

Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.

(6384)

Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie.

TREŚĆ N-ru 29.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Kościoł i Francja», przez X. Y.

Artykuły bieżące: «Nie w niedzielę!» (Projekt reformy szkół rzemieślniczych niedzielnych), p. *Varsoviensis*. «Bolesna sprawa», p. *E-za*. «Echa w prasie. Ziemia i osady polskie. Przegląd, p. *Ch.* «Polityka zagraniczna, p. *J. M.* «Wiadomości polityczne. Wojna. Na widowni wojennej, p. *Kap. K.* «Kartografja bieżąca. Różne wiadomości. Z Królestwa Polskiego (korespondencje i informacje). Zaborstwo ministra Pléwego. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika życia społecznego (Kościoł i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Stosunki pracy. Życie włościańskie. Sprawy żydowskie. Osobiste. Wypadki. Własność ziemska. Wychodźstwo. Poczta i telegraf). Nadesłane. Życie rosyjskie, p. *Dh. K.* «Z miast i wsi. Kraj Zachodni. Przegląd, p. *Zast.* «Z nad Niemna, p. *Flisa.* «Wilkomierz, p. *G. K.* «Z nad Dniepru, p. *Sam.* «Odpowiedzi Biura informacyjnego. Zaślubiny. Doniesienia. *Ekonomista.* «Przegląd, p. *J. G.* «Stowarzyszenia rolnicze. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Zdaleka i zblizka. Norweg o Podolu, p. *mb.* (Artykuły i wiadomości). *Korespondencja Redakcji.* «Nekrologja. Lista zmarłych. Sprostowanie. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Kawałek chleba» (Materjalna strona działalności naszych artystów-plastyków), p. *Varsoviensis*. «Wyszedł w pole wojak młody» (wiersz), p. *Stan. Pomaska.* «Wrażenia z wystawy w Saint-Louis» (Rozmowa z prof. Axentowiczem), p. *Prost.* «Osina» (wiersz), p. *Leo Belmonta.* «A. Czechow», p. *J. O.* «Myśli» A. Czechowa. «Zmiana prezydium Krakowa», p. *K.* «Szlakami postępu», p. *Promienia.* «Nowe tłumaczenia arcydzieła Szekspira», przez *Tef.* «Strasna noc», p. *A. Czechowa,* przeł. z ros. *M. K.* Feljton warszawski, p. *Albertusa.* «Wśród rozbójników», przez *C.* «Naokoło Mukdena», p. *A. Olche.* «Konsekracja kościoła», p. *G.* «Polonica we Włoszech. Notatki.

Ilustracje bieżące: Dziesięć ilustracji do powyższych artykułów. Portrety: A. Czechow, Józef Friedlein, Juljusz Leo.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Oddziały lecznicze ziemskie. Rozprawy w ziemstwie saratowskim. Uwagi «Grażdanina» i jego fantazja na temat Wielkiej Rady. Nowela w sprawie rozwodów. Polemiki nad grobem Czechowa i jego pogrzeb.

Zapoczątkowana przez byłego prezesa zarządu ziemstwa moskiewskiego p. Szipowa organizacja samoistna ziemska wspomnienia chorych i rannych na Dalekim Wschodzie wywiązuje się zaszczytnie z podjętego zadania. Utworzono przeszło 20 oddziałów, urządzonych nader praktycznie, posiadających ciepłe, nieprzemakalne namioty, doskonałe łóżka, oraz kuchnie, zdolne nietylko zadocieczyć potrzebom oddziału, ale jeszcze, w razach koniecznych, udzielić ciepłej strawy napotkanym transportom chorych i rannych, a nawet oddziałom wojskowym. W ten sposób oddziały lecznicze ziemskie stanowią nader skuteczne uzupełnienie organizacji Czerwonego Krzyża. Niektóre z nich stanęły już na widowni wojennej. Oddział ziemstwa orłowskiego znajduje się w Daszycao, ziemstwa tulskiego—gdzieś pod Laojanem.

Dziwnie brzmią wobec tych faktów spóźnione zarzuty, że ziemstwo przekroczyło zakres dozwolonej mu działalności, tembardziej dziwnie, że administracja wyższa przeciwko akcji humanitarnej ziemskiej nie protestowała. Niedawno dopiero uznano, że utworzenie wszechrosyjskiej organizacji ziemskiej dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom jest zbyt cenne, i okólnik ministerjalny położył kres dalszemu łączeniu się ziemstw z tą organizacją. Ale nikt istnieniu odrębnych oddziałów leczniczych ziemskich nie zaprzecza, tylko «Grażdanin» zrzędzi w dalszym ciągu, oraz nieliczni jego zwolennicy, jak ks. Uwarow, który w zgromadzeniu ziemstwie saratowskim powstawał przeciwko tym oddziałom i doradzał złożenie uchwalonego na pomoc rannym i chorym żołnierzom wydatku nadzwyczajnego w ręce przedstawicieli Czerwonego Krzyża. Przeciwko temu zdaniu oświadczyła się olbrzymia większość, podnosząc konieczność nietylko wydatku pieniężnego, ale i czynnej odpowiedzialnej pracy ziemstwa w niesieniu wspomnianej pomocy. Ks. Uwarow nie poprzestał zresztą na jednym oświadczeniu. Zwrócił jeszcze uwagę na wydawane przez zarząd ziemski pismo «Sarat. Ziemskaja Niedziela», które, jego zdaniem, nie odznacza się wystarczającym patryjotyzmem i zamieściło na przykład w artykule «Ziemstwo i wojna» ustęp, że «godność istnienia Rosji nie jest przedewszystkiem zależną od powodzeń wojennych, a

niepowodzenia nie są dla niej obrażą»... W odpowiedzi na to przeciwnicy ks. Uwarowa, a byli pomiędzy nimi hr. Orłow-Denisow, hr. Nesselrode, ks. Uchtomski i inni wybitni obywatele gub. saratowskiej, okazali zdumionemu mówcy numer «Grażdanina», powtarzający niemal dosłownie poglądy «Ziemskoj Niedzieli». Zapisano to wszystko do protokołu na wieczną rzecz pamiątkę.

A «Grażdanin», przerażony, że powstała myśl wprowadzenia samorządu ziemskiego w guberniach astrachańskiej, orenburskiej i stawropolskiej, dziwi się, jak można nadawać samorząd prowincjom, w których niema prawie szlachty. Zapomniał o guberniach wiackiej i permskiej, gdzie szlachty niema również, i gdzie gospodarka samorządu przedstawia się świetnie. Gdy mu to przypomniano, znalazł nowy argument, dowodząc, że skoro przed laty, gdy rządili ludzie o przewrotnych pojęciach, którzy samorząd wynaleźli, nie uważano za stosowne wprowadzać ziemstwa do Astrachania ani do Orenburga, tembardziej nie należy czynić tego dziś, gdy umysły wytrzeźwiły się i spoważniały. Ziemstwo — to *bête noire* organu ks. Mieszczerskiego. Widzi już, jak popuszczanie cugli samorządowi doprowadzi do kataklizmu i maluje ten kataklizm w postaci zmyślnego zwołania w r. 19... Soboru ziemskiego wszechrosyjskiego. Rząd, naturalnie, i wtedy

«nie potrzebował rad niczyich. Wszystko dlań było jasne, znał wszystkie potrzeby kraju; chciał iść wskazaną przez ustawy zasadnicze drogą; szereg reform administracyjnych i ekonomicznych zakończono jeszcze w przeglądzie XX stulecia... naród mógł żyć spokojnie, wzmagając pracę umysłową i mięśniową, o ile sił starczyło zdrowemu duchem i ciałem ludowi. Po uciążliwej wojnie z Japonią zorganizowano kolonizację Syberji... wyzwolono włościan i ziemiaństwo z niewoli kapitału... rosło młode pokolenie, wychowane w szkole, ujętej stanowczo przez rząd we własne ręce».

Burzyły się tylko warstwy mieszczańskie, napoty kupione przez kapitał żydowski i żądały zwołania rady powszechnej. Nadany niekarnemu i niewykształconemu społeczeństwu samorząd (oj, ten samorząd!) wywołał zawrót w głowach. I oto stało się. Radę zwołano.

«Zgromadziły się w wielkiej sali wszystkie 28 narodów, zbieranych przez wieki pod skrzydła Rosji; wśród estończyków, polaków, kirgizów, kałmuków i t. p. rosjanie znaleźli się w mniejszości, podzielonej przytem na odrębne kółka».

Naturalnie, narady nie doprowadziły do żadnego dodatniego wyniku, i dopiero, «gdy innonarodowcy zaczęli występować ze swojemi żądaniem, znaczniejsza część rosjan zrozumiała, że stoi na krawędzi przepaści»... Powstał jakiś stary «kozak-dworianin» z wybrzeży Donu i «wyrzami, które rozcinały powietrze, jak świst nahajki», zaczął

piętnować ludzi, narażających przeszłość Rosji na zatracenie. Słuchano go w skupieniu, potem powstały krzyki i bójki, które przeszły z gmachu rady na ulicę i dalej po kraju. Straszne fantazje miewa «Grażdanin». Mówi o klęskach «gorszych od moru, głodu i wojny». Ale przerażająca stronica dziejów wymarzonej przezeń rady «potrzebna była dla ocknięcia się narodu» i dla przekonania wszystkich, że «prowadzi Rosję Bóg, a rządzi nią pomazańcza władza cesarska».

W zakresie reform bieżących wspomnieć wypada o nowej ustawie, wprowadzającej pewne zmiany do procedury rozwodowej dla osób wyznania prawosławnego. Procedura to przestarzała, i prasa wszelkich odcieni oddawna już domaga się zmiany jej przepisów. Uznają one jeden tylko powód do rozwodu: niezachowanie wierności małżeńskiej, i żądają stwierdzenia faktu przez świadków naocznych. Daje to sposobność do mnóstwa nadużyć i sprowadza się częstokroć do komedji, odegrywanej przed sądem konsystorskim. Ustawa przytem skazywała na celibat wieczysty stronę, uznaną za winną. Nowela obecna przepis ten znosi. Pierwszy to krok na drodze do reformy, która zapewne szerszy będzie miała zakres.

Oryginalną polemikę wszczęto nad grobem Czechowa. «Now. Wremia» zarzuca znanemu wydawcy dzieł pisarzy rosyjskich, p. Marksowi, że zbyt mało, bo tylko 75 tysięcy rubli, zapłacił za prawo wydawania dzieł Czechowa, że wyzyskał wielkiego pisarza. Sprawie tej poświęciła parę feljetonów «Ruś», zauważywszy, że w czasie, gdy p. Marks dzieła Czechowa kupował, nikt drożej za nie dać nie chciał, czy nie mógł, oraz że «Now. Wremia» jest również bogatą firmą wydawniczą, która bardzo łatwo wyrwać mogła dzieła Czechowa z rąk «drapieżnego» księgarza. Trzeba było zresztą poruszyć całą sprawę za życia Czechowa. Może i on znalazłby tu coś do powiedzenia. Podkreśla «Ruś» także, iż «Now. Wr.», które dziś dytyramby nad grobem Czechowa śpiewa, tak niedawno jeszcze ostro krytykowało jego dramaty, nie znajdując w nich ani ładu, ani układu. Śmierć dużo rzeczy na świecie zmienia.

Z pogrzebem powieściopisarza zaszyły także nieporozumienia. Nie wiedziano w Petersburgu, kiedy przybędą z zagranicy zwłoki, nikt zatem nie ukazał się na stacji kolei Warszawskiej. Dopiero na stacji kolei Moskiewskiej zgromadziła się garstka literatów i wielbicieli muzy Czechowa. W Moskwie na pogrzebie były tłumy milczące. Żadnych mów nad rozwartą mogiłą nie

wyglaszano. Nazajutrz dopiero, po nabożeństwie żałobnym powiedział kilka słów redaktor «Russ. Myśli», p. Golcew. I słusznie zauważył jeden z feljetonistów petersburskich, że gdyby Czechow to wszystko widział, do szeregu jego melancholijnych opowiadań przybyłoby jeszcze jedno bardzo smutne, pod tytułem: «Pogrzeb».

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

Kazań. W «Piet. Wied.» pisze jeden z «wierzących prawosławnych»: «Podług wieści z Kazania, ostatecznie stwierdzono 7 (20) lipca stratę obrazu Matki Boskiej. Dzień ten winien być pamiętny dla świętej Rusi: należy go, naszym zdaniem, obchodzić przez post w całym kościele rosyjskim, jako dzień pokuty za nasz naogół niedbały stosunek do skarbow narodowych, do tego wszystkiego, na czem i około czego wytworzyła się Ruś święta». Aresztowano jeszcze paru uczestników tej kradzieży obrazów. Dzienniki zaznaczają, że klasztor kazański pilnował tylko jeden stary stróż, pobierający 3 ruble miesięcznie. Obecnie klasztor wyznacza 500 rubli nagrody za wskazanie zaginionego obrazu Matki Boskiej. «Birż. Wied.» donoszą, że w nocy na 12 lipca s. s. w Moskwie złodziej usiłował okraść cerkiew św. Filipa-metropolity, lecz spuszczonego przez współnika na powrozie z kopuły do wnętrza cerkwi, spadł, i jęcząc, dostał się w ręce stróżów. W Carycynie w nocy na 5 lipca ograbiono cerkiew M. B. Bolesnej, przyczem ołtarz zohydżono. Godną jest uwagi myśl przytoczonego powyżej autora z «Piet. Wied.», iż zbrodni podobnych dokonywują ludzie, którzy tylko urzędownie należą do kościoła prawosławnego, a są wyzuci z wiary; czy nie byłoby lepiej, żeby do kościoła prawosławnego należeli tylko tacy, którzy prawdziwie weni wierzą i pragną doń należeć?—tak pyta ten autor.

Moskwa. Zwłoki znanego pisarza, A. Czechowa, przywiezione zostały z zagranicy 9 (22) lipca do Moskwy; spotkał je tłum tysiączny z literatami na czele. Studenci zasypali trumnę żywymi kwiatami. Wieniec złożono przeszło 100—od redakcyj, instytucyj i osób prywatnych. Wieniec studentów-rolników miał napis: «Żył w zmierzchu, a myślał o czasach, być może blizkich, gdy życie stanie się tak jasnym i radośnym, jak cichy poranek wiosenny». Trumnę niosła młodzież, która też utrzymywała wśród publiczności wzorowy porządek. Czechowa pochowano w Moskwie, obok mogiły jego ojca; mów nad grobem nie wygłaszano, bo Czechow tego nie pragnął. Cały świat inteligentny i artystyczny w Moskwie i nawet tłumy szarego ludu uczciły pamięć Czechowa.

Ze Pskowa piszą do nas, że 7 (20) lipca arcybiskup mohylowski, JE. Jerzy hr. Szembek, spotkany na dworcu kolejowym przez prezydenta miasta, poliemajstra, zarząd katolickiego Tow. dobroczynności i wielu katolików, przybyłych nawet z dalszych powiatów gub. pskowskiej, odprawił w kościele pskowskim nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę zgonu Leona XIII i bierzmował wiernych, JE. arcybiskup złożył wizyty biskupowi prawosławnemu i gubernatorowi. Na uczcie, wydanej na cześć jego przez pskowskie Tow. dobroczynności, w mieszkaniu p. Wikenhejzera, obecne były władze miejscowe z gubernatorem na czele. JE. wzniósł zdrowie Jego Cesarskiej Mości, gubernator, hr. Adlerberg—zdrowie Papieża. Wieczorem na podwórzu kościelnym JE. spędził czas na rozmowach w gro-

nie działwy i parafjan, których mu przedstawiał proboszcz, ks. Franciszek Gordziejewicz. Po dwudniowym pobycie w Pskowie, JE. udał się do Wielkich Łuk, a parafjanie długo jeszcze rozprawiali o jego osobie. *Sah.*

Charków. Ziemstwo gubernialne, jak wiadomo, uchwaliło w początkach wojny z Japonją ofiarować na cele wojenne milion rubli. Obecnie ten milion w papierach procentowych ziemstwo przelało do skarbu państwa. «Ruś» zwraca uwagę, że po raz pierwszy za cały czas istnienia ziemstw podpisało ziemstwo charkowskie tak wielką asygnatę pieniężną.

Finlandja. Do W. Ks. Finlandzkiego wprowadzoną została złota moneta rosyjska na równi z monetą fińską. Moneta rosyjska srebrna i bilon rosyjski również będą przyjmowane w Finlandji, ale w liczbie ograniczonej, srebrna moneta do 3 rb. 75 k., czyli do 10 marek fińskich, a bilon do wysokości 75 k., czyli 2 marek. Bilety kredytowe będą przyjmowane obowiązkowo tylko na kolejach, poczcie, kasach skarbowych miejskich i gminnych.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Kwestja włościańska na dobie. Wnioski kijowskie—Nowe instytucje ziemskie a nasze społeczeństwo. Ziemstwo mińskie. Kryzys przemysłu fabrycznego w kraju].

Włościanie, stanowiący w gub. zachodnich ogromną większość ludności, obok licznego stanu miejskiego (głównie żydów) i dość licznego zastępu oficjalistów rolnych, cieszą się największą uwagą władz. W szeregu reform, które kraj cały mają ogarnąć, podniesienie rolnictwa stoi na pierwszym planie, a zajmowały się tą sprawą b. «komitety rolnicze» i istniejąca dziś jeszcze nadzwyczajna Rada rolnicza. Na drugim miejscu, co do wagi, stoi właśnie sprawa polepszenia losu włościan, nad którą radziły świeżo «komisje włościańskie». Wiemy już, jakie wnioski powzięto w różnych guberniach Kraju Zachodniego w kwestji zmiany ustaw włościańskich. Jedni byli za «uspołecznieniem» włościanina, inni za «opieką» nad nim. Nad temi wnioskami góruje szczerością i motywami wniosek komisji kijowskiej, która oświadczyła się bez zastrzeżeń za «uspołecznieniem» włościanina, a przede wszystkim za wyzwoleniem go od obowiązkowego «należenia do ziemi». Włościanin dziś jeszcze jest poniekąd «glebae adscriptus». Nie ziemia doń należy, lecz on do ziemi należy. Podług epokowej ustawy 19 lutego 1861 r., włościanie po wykupie nadanych im gruntów stawali się ich właścicielami zupełnymi i mogli je odprzedawać komubądź. Ustawa 1893 roku orzekła, że ziemię swoją włościanin sprzedać może tylko włościaninowi. Ztąd wynikało, iż włościanin, na ziemi siedzący, pozostawał zawsze włościaninem, osobą innego stanu, podległą

innym rządowi i sądom, niż inni mieszkańcy. Komisja kijowska uchwaliła zaproponować, aby włościanin był całkowicie panem swej ziemi. Niedosć na tem. Komisja sądzi, że do gminy należeć winni mieszkańcy wszystkich stanów bez różnicy na terenie gminy; wszyscy też mają podlegać sądowi gminnemu. Odrębność stanu włościańskiego została by wówczas zniesioną i włościanin stałby się obywatelem.

Wnioski kijowskie są tem ciekawsze, że w komisji zasiadali przeważnie urzędnicy. A jednak uchwały ich niczem nie różnią się od uchwał kijowskiego komitetu rolniczego, który w roku zaprzyszłym również oświadczył się za «uspołecznieniem» włościan. Czy wnioski kijowskie będą sankcjonowane przy ostatecznym rozstrzygnięciu kwestji włościańskiej w Radzie Państwa? Być może, że wybrana będzie droga pośrednia... Być może, że to, co teoretycznie jest usprawiedliwione, w praktyce jeszcze nie da się wykonać. Można tylko przypuszczać, że wyzwolony przed 40 laty z osobistego poddaństwa włościanin raczej wygrałby, niż stracił, gdyby go wyzwolono także i z «poddaństwa ziemi». Pole do dyskusji pod tym względem wielkie, do obserwacji—jeszcze większe, i bardzo interesującym byłoby usłyszeć opinie naszych ziemian, tak blisko z ludem włościańskim sąsiadujących. Prasa dla nich stoi otworem.

Z korespondencyj i listów, pisanych do nas z Podola i Wołynia, czuć pewną powściągliwość w ocenianiu potrzeby i wartości nowych instytucyj ziemskich, zwanych już i u nas powszechnie «ziemstwami», jakkolwiek nazwa ta przysługiwać winna tylko «samorządny» ziemstwu w Rosji centralnej, a nie «biurokratyczny» instytucjom ziemskim w Kraju Zachodnim. Wiele osób mniema, że w «ziemstwach» podolskim lub wołyńskim (użyjmy także tego terminu) inicjatywa społeczna nie będzie mogła objawiać się swobodnie. Nie zapomnijmy jednak, że jeżeli zbiorowa energia tam ujścia znaleźć nie może, to jednak osobista znajdzie zupełnie wystarczające wyjście dla żywiołu polskiego, tembardziej ułatwione, że uczestnictwo jego w radach ziemskich jest urzędownie dopuszczone. Obszar pracy jest bardzo duży: kierowanie miejscowemi powinnościami ziemskimi, naturalnemi i pieniężnemi, sprawa zabezpieczenia żywności dla ludu, budowa i utrzymanie dróg, poczta ziemska, ubezpieczenia, zdrowie publiczne, opieka weterynaryjna, walka z pożarami, szkolnictwo, rozwój rolnictwa i t. d. Wszystkie te działy dla energii ludzkiej otwierają duży teren usiłowań.

O tem, że same komitety i zarządy ziemskie dobrze rozumieją swoje zadanie, świadczą słowa, wypowiedziane przez prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego w Żytomierzu do jednego z przedstawicieli prasy kijowskiej: «Kamieniem węgielnym naszej działalności jest: oświata ludowa, reforma powinności przewozowej i pomoc lekarska». Gorączkowość robót wstępnych jest wielka, jak zaświadcza tenże korespondent: «Chaos olbrzymi — rzekł do mnie prezes — wszyscy mamy pracy po uszy i za ledwie możemy podolać spadłemu na nas po dawnych urzędach dziedzictwu».

W trzech guberniach białoruskich, gdzie «ziemstwa» działają już od dwu niemal lat, praca idzie oczywiście spokojniej. Żywszą działalność objawił tylko komitet miński, który zwołany został przez gubernatora hr. Musin-Puszkina na posiedzenie nadzwyczajne. Posiedzenie odbyło się 5 (18) lipca nie bez udziału naszych ziemian i powzięło dość doniosłą uchwałę w sprawie zarządzenia bezrobociu mińskiemu, o którym rozpisują się obszernie dzienniki. W Mińsku przeszło 1,000 ludu robotniczego zostało bez zarobku wskutek ustania robót budowlanych. Ziemstwo postanowiło przystąpić do robót na drodze podjazdowej z Perepsy do Mińska i do przebudowy gmachu aresztów. Te roboty dadzą narazie pracę tym, co jej potrzebują. Energia i pośpiech, które wykazał komitet miński, dowodzą, że instytucja jest żywa i niepodobna do sennych i zmurszałych «*prikazow*», które od wczoraj dopiero zniesiono.

W ognisku przemysłu fabrycznego w Kraju Zachodnim — w Białymstoku, zastój ekonomiczny daje się we znaki. Jeżeli fabryki frwalsze i zasobniejsze w kapitał przetrwają kryzys, to z mniejszemi lub zadłużonemi fabrykami jest źle. Znaczna ich liczba zbankrutowała, a lud fabryczny, złożony głównie z mieszczan białostockich, został bez pracy. Władze zaproponowały kupcom i właścicielom domów składki na «Kasę pomocy dla ludu». Ofiarodawcy płacą po 3 do 50 rb. miesięcznie na ten cel, lecz zaspokoić można tem tylko małą część potrzeb. Dużo jeszcze minie czasu, zanim przemysł fabryczny, zagrożony nie tylko w Białymstoku, lecz i w innych miastach kraju, zdoła wyjść z tego przesilenia.

Zast.

Z NAD NIEMNA, 10 (23) lipca.

[Kilka kart z historii pożarów na Litwie. Pożary wsi, miasteczek i miast. Zły stan gospodarstw włościańskich i urodzajów. Drożyzna produktów spożywczych.]

□ Litwa się pali. Z dziedziny pożarów jest dużo do zanotowania. W gub. wileńskiej w ciągu drugiej połowy maja mieliśmy wypadków 52 (z których 4 od

podpalenia); strat poniesiono na sumę 228 tys. rb. Z wykazów statystyki ogniowej gub. grodzieńskiej za rok 1903 podano następujące cyfry: w 9-u powiatowych miastach pożarów było 63; strat poniesiono na 177 tys. rb., w powiatach wypadków 506, które sprawiły strat 1,308 tys. rb. Dla walki z ogniem w całej guberni istnieje tylko siedm miejskich straży ogniowych i 21 straży ochotniczych, mających w składzie swym 1,501 ludzi, 62 koni z zaprzęgiem i 615 rur sikawkowych. Powiatowe miejskie i wolne „drużyny“ kosztują rocznie około 38 tys. rb. Mowa tu tylko o powiatowych miastach; zaetatowe miasta, których jest sporo w gub. grodzieńskiej, miasteczka, sioła i wsie, żadnej wyraźnej organizacji nie posiadają. Środki ratunkowe polegają na tem, że przy niektórych zarządach gminnych istnieją sikawki, beczki, bosaki, drabiny i oprócz tego przy domach stoją beczki z wodą. Ale to tylko wyjątkowo w niektórych wsiach; co do musztry i specjalnego przygotowania ludzi do gaszenia ognia — tego zupełnie niema. Naoczny świadek jednego pożaru wsi w pow. brzeskim opowiada, że zanim włościanie przyprowadzili z pastwiska konie, zanim udali się do kancelarji po beczki i sikawkę, zanim w rozeschłych beczkach przynieśli nieco wody, pozbiali ztąd i zowad drabiny i bosaki — ogień, dzięki suchej pogodzie i wiatrowi, szalał już po całej wsi. Gdy sikawka stanęła na miejscu, wieś już spłonęła i wypadło tylko dogaszać zwęglone domostwo.

Od czasu do czasu podnoszą się głosy o formowaniu oddziałów z młodych parobczaków, o przymusowem kopaniu studzien dla każdej chaty (zamiast, jak teraz, po jednej na kilku gospodarzy), o obsadzaniu budynków drzewami. Dalej poza rozprawy projekty te nie idą. Z najświeższych wypadków: w gub. grodzieńskiej we wsi Pancewicze (pow. kobryński) spłonęło 37 mieszkalnych budynków, 18 spichrzów, 34 gumien i 27 chlewów z różnym dobytkiem; przez niedbalstwo spłonęła i sikawka, nabyta niedawno do gaszenia ognia.

Nie o wiele lepiej dzieje się w miastach większych. W Mińsku, w pamiętnym dniu 30 maja st. st., jednocześnie zapaliło się w czterech punktach; naza jutrz 31-go znowu pożar, 1 czerwca pożar. D. 2 czerwca ogień wybuchł naraz z trzech stron, tak iż przerażeni agenci towarzystw asekuracyjnych zaczęli odmawiać przyjęcia ubezpieczeń. W tych krytycznych dniach akcja ratunkowa głównie na straży ochotniczej polegała; miejska nie dałaby rady. W Wiazyni (pow. wileński) 4 lipca st. st. całe miasteczko w przeciągu pół godziny zaczęło płonąć. Na ratunek pośpieszył z sikawkami syn pobliskiego ziemianina, p. Gieczewicz, lecz udało mu się obronić od ognia za ledwie porę domów. We dwie godziny, zamiast domów, sterczało 50 osmalonych kominów.

Nie lepiej też i w majątkach ziemskich. W okolicy Radoszkowic, w majątku Graniczy, 3 lipca st. st. spaliła się stodoła z całym zbiorem siana. Trzeba dodać, że obywatele ziemscy z pod Radoszkowic tworzą w liczbie 18 dworów kółko wzajemnej pomocy na wypadek pogorzeli, niszczącej nasiona lub paszę: każdy ze stowarzyszonych obowiązany

jest, proporcjonalnie do swej siły gospodarczej, dostarczyć poszkodowanemu pewną część pomienionych artykułów. Kółko trwa lat siedm ku zobowiązaniu zadowoleniu i korzyści stowarzyszonych. Ale pożary trzeba wyprzedzać raczej, niż po pożarze radzić sobie.

W tych dniach w pow. trockim spłonęło całe miasteczko Traszki od skry, wyrzuconej z dawno nieczyszczonego kominu. Spaliło się wszystko: sklepy, apteka, mieszkalne zabudowania; ludność koczuje po chlewach i szopach osad pobliskich. W m. Oniksza również powstał był pożar, w którym zginęła jedna kobieta; i tu także zawinił nieczyszczony komin. Częstość po wsiach zapadłych czyszczenie kominów odbywa się tylko raz na rok, jako ceremonjal bezcelowy. W okolicy Dokszyc (w gub. mińskiej) 2 lipca st. st. zapaliła się wioska Zahorniany, składająca się z 16 chat; wszyscy mieszkańcy byli „na sianokosie“ i jeżeli spaliło się tylko 8 chat, to jedynie dzięki temu, że ogień się zatrzymał na gęstym sadzie dworskim, rozdzielającym wieś na dwie części. Podpalili podobno cygan przez zemstę nad jednym gospodarzem, który uprzednio przyczynił się był do osadzenia go za kradzież w więzieniu. Spaliła się też 5 lipca w Borysowie fabryka zapalek „Wiktorja“. W miasteczku Cimkowicze (pow. słucki) 20 czerwca st. st. spłonęło 80 żydowskich, 41 chrześcijańskich mieszkalnych domów, synagoga, 2 szkoły i około 70 budynków ekonomicznych. W samym środku miasteczka istniały jeszcze niektóre budynki, kryte słomą. Z pomocą pośpieszyli: administracja dóbr ks. A. Radziwiłła i p. E. Woyniłłowicz, który ofiarował pogorzelncom tysiąc rb. wsparcia. W kilku powiatach gub. witebskiej, w miasteczku Sirocinie i wsiach Szumichiny, Dobrynia, Sachoniszki, Beznosowce, Iljncy. powtarzały się często pożary, które odsoniły smutne zjawisko, że włościanie sami zaczęli uciekać się do podpalania, w celu poprawienia swych interesów za pomocą otrzymanego odszkodowania.

Położenie zresztą materialne niektórych wsi może popychać do rozmijania się z przepisami etyki. Oto co opowiadają o stanie rzeczy w pow. wieliskim na Witebszczyźnie. Nieurodzaje lat ostatnich zachwiały dobrobytem włościańskiego gospodarstwa. Ludność cierpi głód. Dopóki kołatało się cokolwiek „w obejściu“, włościanin sprzedawał, co mógł, zwłaszcza bydło, i kupował zboże. Nawet i w lepszych latach włościanin tameczny miał chleba tylko do Bożego Narodzenia, w najlepszym razie do Wielkiejnocy; obecnie braknie mu ziarna nawet na odsiew; zarobki w leśnych robotach tej zimy zawiodły; wystarczyło im ledwo na podatki. Komunikujący szczegóły te spotykał i oglądał naocznie gospodarzy z pow. wieliskiego, którzy od 4 — 5 dni w domu nie mieli ani okruszyny chleba i żywią się wyłącznie cebulą z kwasem i szczawiem, od czego ciągle mają choroby żołądkowe.

Nadzieja na tegoroczne plony niewielka; chłody popsuly i opóźniły wszystko na polu i w ogrodach. Nigdy dotąd nie słyszano w Wilnie, aby 10 lipca st. st. ogórki sprzedawano po 5 kop! Cena żyta podskoczyła do 1 rb. 10 kop., czego nie pamiętamy już od lat dwudziestu.

Przy takich cenach na najpierwsze artykuły żywności, co dźać się musi z proletarjatem miejskim, który nie ma, tak jak gospodarz wiejski, ani krówki, ani świnki, ostatniej chociażby, do sprzedania. Dla zabezpieczenia nieszczęśliwych jednostek proletariatu rolniczego, pozbawionych z jakichbyś powodów środków do życia, społeczeństwo tutejsze nie obmyśliło dotąd prawie nic. A myśleć o tem trzeba pilnie.

Flis.

Z Wilna piszą do nas: Osobliwszy wypadek zaszedł z naszą «Altarią katedralną». Duża połać ziemi, zawierająca kilkadziesiąt dziesięcin i rozciągająca się od urwisk Bekieszówki do gajów Antokolskich, stanowiła własność kościoła katedralnego i jako taka miała być sprzedana przez kapitułę w ręce prywatne. W liczbie kontrahentów do nabycia stanęło i miasto, mające na widoku te dziwnej piękności wzgórza, jary i wąwozy zamienić na park niezrównany, parcelując przytem części łatwiejsze do zabudowania. Układy o to przeszły już przez kolegjum petersburskie, miasto dawało blisko dwakroć sto tysięcy rubli i interes zbliżał się do końca, gdy oto nagle pewnego dnia zjawili się na części altarii, zamykającej się w klinie między antokolskim bulwarem a drogą prowadzącą na Zarzecz, ludzie z mierniczemi narzędziami i poczęli czynić pomiary i stawiać znaki. Kapituła była zaciekawiona i pytała: co to znaczy? Okazało się, że to zarząd inżynierji na «swoich» gruntach wybiera miejsce dla zbudowania domu dla sztabu okręgowego. Oczywiście nastąpił protest i wywiązał się proces między kapitułą a zarządem inżynierji. Oryginalną stroną interesu jest to, że kapituła nie podejrzewała nawet, iż ma rywala co do praw własności; z drugiej strony zarząd inżynierji również nie słyszał o prawach kapituły i mógł, o niczem nie wiedząc, doczekać się, że grunta, które on uważa za swoje, przeszłyby na własność miasta, na mocy aprobaty ministerstwa spraw wewnętrznych, opartej na zaleceniu wyższej administracji krajowej. Zanim się proces ukończy, altaria, jeszcze długo pozostawać będzie pustkowiem, niepewnym swych przyszłych losów. A. R. Z.

Wilno. W liczbie robót, zamierzonych dla zajęcia rak próżnujących, na ostatniej sesji rady miejskiej, która odbyła się 8 lipca st. st., uznano za najpilniejsze: zbudowanie koszar dla pułku piechoty, splantowanie 6 nowych ulic pod przyszłe budynki i bruki, zbudowanie w Zwierzynie domu dla szpitala dla dzieci, zbudowanie mostu na bulwarze nad Wilją, wskutek czego otworzy się kołowa komunikacja pomiędzy Zielonym mostem a stacją elektryczną. Rozpocznie się także w r. b. przerobienie części murów klasztoru po-franciszkańskiego na lokal dla giełdy pracy.—W Wilnie powstaje wkrótce handlowa szkoła żeńska o 7 klasach o zwykłym programie, pod kierownictwem ministerstwa skarbu.—Przyjechał i stanął w pałacu jenerał-gubern. francuzki uczoney, bar. de Bay, wydelegowany przez francuzkie ministerstwo oświaty dla zbadania litewskich starożytności i bytu ludu litewskiego. Baron de Bay nie po raz pierwszy gości w Wilnie: w 1893 r. podczas zjazdu archeologów w grodzie Giedymina należał do kongresu, odbytego pod przewodnictwem hr. Uwarowej. Podróżował w ciągu ostatnich 15 lat po Syberji i Kaukazie i brał udział we wszystkich zjazdach archeologicznych, jakie zwoływano w Rosji. Na skutek życzenia ks. Światopłk-Mirskiego inżynier Wiłęjszisz, litwin, znający kraj doskonale, podjął się towarzyszyć panu de Bay i udał się z nim do Trok, starej stolicy Witoldowej. Ztamąd skierują się obaj do Kiernowa, Krewa, Lidy i t. d.

Z Wilna piszą do nas: Z inicjatywy gubernatora wileńskiego powstał także projekt zreformowania istniejącej w Wilnie przy szpitalu św. Jakóba szkoły akuserek na szkołę akuszersko-felczerską. Skonstatowano bowiem na zjeździe pirogowskim, że na sto wypadków w 98 razach kobiety wiejskie pozostają bez żadnej pomocy lub, co gorsza, znajdują się w rękach ciemnych bab, zajmujących się tym zawodem. Urząd powszechnej opieki (*prikaz*) proponuje na budowę gmachu dla szkoły akuszersko-felczerskiej użyć 30 tys. rb., pozostających w dyspozycji urzędu, jako pozostałość od utrzymania b. gubernialnej akuszerskiej szkoły. W Mińsku Tow. opieki nad kobietami zakłada podobną szkołę z kursem 9-miesięcznym. Ustawa szkoły już zatwierdzona; wykłady rozpoczną się we wrześniu r. b. W najbliższym czasie będzie wychodzić w Wilnie pod redakcją naczelnego lekarza lecznicy psychiatrycznej w Nowowilejsku, d-ra Kraińskiego, przy udziale ordynatorów lecznicy, nowe pismo (bez cenzury) pod tytułem «Naukowe archiwum wileńskiej lecznicy okręgowej». Pismo to będzie opracowywać naukowo bieżące psychiatryczne zagadnienia na podstawie praktyki wilejskiej lecznicy, która w obecnej chwili jest jednym z najważniejszych w Rosji leczniczych zakładów tego rodzaju. A.

Mińsk. Miasto zabiera się do przerobienia urządzeń oświetlenia elektrycznego, które z żarowych lampek ma przejść na łukowe; kontrakt już zawarto z «Powszechną Kompanją elektryczności»; ogólna suma wydatków dosięga 107,900 rb. Termin ukończenia robót: 1 grudnia.

Z Wołynia piszą do nas: Dawno oczekiwany zarząd ziemski został nareszcie wprowadzony u nas faktycznie z dniem 1 (14) lipca. Skład osobisty zarządu jest czysto biurokratyczny, zorganizowany bowiem został z kadrów byłych urzędników. Z wyjątkiem pewnej liczby radnych, narodowość polska nie jest reprezentowana w tej instytucji. Dziennik miejscowy «Wołyń», dobrze poinformowany w sprawach organizacji nowopowstałego «ziemstwa», podaje jako szczegóły, że wybór osób, mających stanowić skład zarządu ziemskiego, odbył się z trudnością, ponieważ trzeba było długo szukać, zanim udało się znaleźć odpowiednich kandydatów. Rozpoczęcie czynności zarządu nastąpiło prawie niepostrzeżenie. Ludność i prasa miejscowa przyjęły powstanie nowej instytucji dość powściągliwie, jakkolwiek w programie przyszłej działalności «ziemstwa» wołyńskiego wypisano żywotne potrzeby kraju. Działalność «ziemstwa» ma przed sobą dużo zadań, zwłaszcza zaś podniesienie oświaty ludu wiejskiego. Jaskrawa różnica, którą widzimy pod każdym względem między osadą czeską lub niemiecką na Wołyniu a wioską włościańską, może służyć dowodem, jak niska jeszcze jest w naszym życiu wiejskiem kulturalność ludu zagonowego. Samowola, arogancja, nieposzanowanie cudzej własności, brak poczucia obowiązku—to charakterystyczne cechy naszego ludu wiejskiego; nic podobnego nie spotkamy ani w czeskiej osadzie, ani w kolonii niemieckiej. A więc oświata ludowa przedewszystkiem! A. O.

Grodno. Pożar w miasteczku Krynki 3 lipca s. s. zniszczył 220 budynków; w liczbie ich spaliły się poczta i sklep trunków skarbowych.

Białystok. Wybory radnych miejskich na nowe czterolecie już zakończono. Wybrano wreszcie pozostałych 7 radnych, tak iż komplet (40 radnych) został osiągnięty. Wkrótce mianowani zostaną: 1 przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego i 4 przedstawiciele żydów, poczem nastąpią wybory burmistrza. Jako kandydata na ten urząd wymieniają p. Dawydowskiego.

WILKOMIERZ, w lipcu.

[Po pożarze. Upadek miasta. Pobyt gubernatora. Targ koński. Potrzeba prawników. Pożar Traszkun].

□ Komitet pomocy pogorzalców, jakkolwiek nader energicznie się krząta, zdołał zebrać stosunkowo niewielką sumę, zwłaszcza wobec tego, że liczba biedaków przenosi tysiąc rodzin. Zarząd miasta ofiarował 1,700 rb., St. Kossakowski z Wojtkuszek 500 rb., firma Wysockiego w Moskwie 500 rb., mieszczanie wilkomierscy 5 tysięcy rb. (wyasygnowanie to wymaga jeszcze potwierdzenia władzy), obywatele okoliczni pp. Kozakowski, Montwiłł, Dowgiałło ofiarowali, oprócz produktów, po 100 rb., a i inni obywatele dopomogli w naturze i gotówką. Tego jednak wszystkiego zamało...

Wielu tutaj sądzi, iż trudno będzie podźwignąć miasto z nieszczęścia, gdyż i tak Wilkomierz, mający i czasy swego rozkwitu w wiekach XVI i połowie zeszłego, chylił się dość szybko do upadku, co można wnosić chociażby z ilości kupców, których przed laty było 11 większych i przeszło 60 mniejszych, obecnie zaś tylko jeden większy (pierwszej gildji) i kilkunastu mniejszych (drugiej gildji). Przyczyniło się do upadku miasta poniekąd przeprowadzenie wązkotorowej kolei święciańsko-poniewieżkiej. Przedtem Wilkomierz, jako położony przy szosie, w odległości 35 wiorst od stacji kolei Libawskiej «Janowo», ześrodkowywał w sobie cały handel okoliczny; obecnie zaś znaczna część tego handlu koncentruje się w miasteczkach, położonych w bliskości nowej kolejki podjazdowej.

W końcu czerwca odwiedził miasto nasze nowomianowany gubernator kowieński, Wierowkin, b. marszałek wilkomierski i ziemianin tegoż powiatu. Gubernator zwiedził miejsce pożaru, cerkiew, kościół katolicki, oddał wizyty, między innymi, burmistrzowi p. Kontowtowi i proboszczowi ks. Radwiłowiczowi. Krótką przemowę swą do naczelników ziemskich gubernator zakończył następującymi słowami: «Wszyscyśmy powinni pracować usilnie dla tej ludności, wśród której przez wolę Najwyższą jesteśmy postawieni, aby wymierzać sprawiedliwość».

Burmistrzowi gubernator przyrzekł starać się o wyjednanie subsydjum rządowego dla pogorzalców, chociaż, wobec wydatków na wojnę, trudno spodziewać się większej zapomogi rządowej.

Stosunki, wytworzone przez wojnę, dają się i tutaj dotkliwie odczuwać: brak gotówki i zmniejszenie operacyj kredytowych trapi wielu. Jarmark koński na św. Piotra w r. b. był o wiele mniej ruchliwym. Za konie, które w latach ubiegłych płacono po 200 rb., obecnie dawano niemal połowę tej ceny; zresztą do tej taniości nie mało przyczynia się zakaz sprzedawania koni zagranicę.

W początkach wojny ciemni włościanie tutejsi zaczęli wycofywać swoje wkłady z funkcjonujących w mieście instytucyj finansowych, lecz obecnie powoli zwracają znowu wkłady tym instytucjom.

W tych dniach opuścił miasto nasze, udając się na teatr wojny, jako rezerwista artylerji, jedyny tutaj przedstawiciel adwokatury przysięgłej, p. Bron. Krassowski, który tu miał niemałą klientelę w zaraniu swej praktyki. Jest to dowód, że miasto powiatowe na Litwie stanowi korzystny teren pracy dla znającej język litewski młodzieży prawniczej. Miejscami «juryści» domorośli nie mogliby z nią poważnie konkurować, gdyż włościanin litewski instynktownie garnie się do adwokatury przysięgłej.

Przed kilku dniami pożar zniszczył część miasteczka Traszkun w naszym powiecie. Spłonęło 60 domów i sporo zabudowań. Przyczyną pożaru była, jak przypuszczają, nieostrożność.

Z Borysowskiego, gub. mińskiej, piszą do nas: Pragnąłbym sprostować dwa błędy, które się wkrały w № 27 «Kraju». Radca tajny Walery Korybut-Daszkiwicz zmarł nie w Ziembinie, lecz w Wesołowie, majątku niedawno nabytym przez małżonkę jego, z domu Filipową, a zatem nie rodzinnym. Następnie z «Siew.-Zap. Kraju» powtórzył «Kraj» wiadomość o tragicznej śmierci St. Massalskiego w «Diedinie». Zupełnie to dowolna transkrypcja nazwy majątku w powiecie borysowskim, w pobliżu miasteczka Dokszye, noszącego od niepamiętnych czasów nazwę «Diedzin» i należącego do obywatela Słotwińskiego. Redakcja «Siewiero - Zapad. Kraju» przekreśliła tę nazwę na jakies «Diedino», o którym nikt dotąd nigdy u nas nie słyszał, tak samo, jak przekreśla inne nazwy naszych wsi, np.: Wesołow na *Wiesielowo*, Wilanow na *Wieljanowo*,—i miast, nazywając je: *Wilna, Kowna, Grodna*, w złudzeniu, że trawestacja może zamaskować historyczne pochodzenie i charakter tych miast. Trawestacje tego rodzaju były przed laty w modzie, obecnie zarzuciły je nawet poważne pisma rosyjskie. *Ziem.*

Z NAD DNIEPRU, 9 (22) lipca.

[Drogi są najpilniejsza potrzeba. Poparcie drobnego rolnika. W końcu dopiero szkoła i medycyna].

□ Za najpilniejszą i najpośpieszniejszą pracę naszego kraju uważać należy uporządkowanie dróg, grobli, budowę mostów. Na wschodzie Rosji, w kraju biednym, nie mającym do zbytku produktów rolnych, a natomiast długą zimę, dużo piasków, lekkie grunta, budowa dróg, być może, nie jest potrzebą zbyt nagłą. Tam produkty są spożywane częstokroć na miejscu, każda wieś sama zaspakaja swoje potrzeby. U nas inaczej. Tu jest co wywozić, tu każda wieś otrzymuje nieraz zdaleka budulec, czasami opał, naftę, maszyny i narzędzia rolnicze, a wysyła, prócz zboża i buraków, takie ciężary, jak granit, labrador i t. d. I ludność nasza błądzi w zaczarowanym kole. W lecie, gdy stan dróg jest znośny, brakuje koni i rąk roboczych, zajętych w polu; w jesieni, zimą i na wiosnę, gdy jest i czas i ludzie, potrzebujący zarobku, transport staje się niemożliwym, bo zima krótka, często bez śniegu, błota zaś podolskie i ukraińskie są słynne. Tu przecie wyciągają niejednokrotnie w sześć par wołów karete, uwieźlą wśród wsi, tu toną ludzie w błocie na równej drodze.

Drogi pozostają dotąd w całym kraju w stanie opłakanym. Wydziały budowlane rządów gubernialnych coś tam czyniły w tym kierunku, ale była to kropla w morzu.

Trakty bite, mosty i groble—to żywotna nasza potrzeba i jeżeli nowe instytucje tem się zajmą przede wszystkim, użyją większej części swoich funduszy na zaspokojenie tych potrzeb, zasłużą na trwałą wdzięczność ludności.

Przy dobrych chęciach wydziałów gubernialnych i powiatowych, nie zabraknie im poparcia i pomocy. Nie należy zapominać, że kraj jest bogaty, ma wiele cukrowni, gorzelni, kapitałów. W każdym poszczególnym wypadku, przeprowadzając szosę czy budując most, zarząd może liczyć na poparcie materialne bogatych towarzystw akcyjnych i właścicieli ziemskich, którzy głównie korzystać będą z nowych dróg.

Na następnym planie powinno stać popieranie przemysłu drobnorolednego i domowego. Nasza urodzajna gleba jest zaniedbana lub wyczerpana skutkiem bra-

ku odpowiednich narzędzi, nasion, należytej uprawy, inwentarza. Nasze wydziały powinny pójść drogą, zainicjowaną przez sąsiednie ziemstwa połtawskie i czernihowskie: otwierać po wsiach składy nasion, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, utrzymywać stadników, popierać hodowlę koni, bydła, ptactwa. Przy umiejętnym prowadzeniu rzeczy, takie przedsięwzięcia zbiorowe mogą okupić najzupełniej koszta założenia i prowadzenia. Lud nie żąda podarunków, nie należy go nawet psuć jałmużną, ale nie wie on częstokroć, czego mu potrzeba, nie zna tych narzędzi, które są najdostępniejsze, nie wie, gdzie ich szukać, a składy i sklepy prywatne, istniejące tu i owdzie, nie budzą w nim należytego zaufania i często nie zasługują nań, eksploatując łatwo wierność kundmanów, sprzedając im lichy towar.

Otwierając własne składy, ziemstwo zmusi przez to handel prywatny zmienić dotychczasowy swój system: zmusi go ze względów konkurencyjnych dawać kundmanom towar taniej, na dogodniejszych warunkach. Przykłady tego rodzaju obserwowaliśmy niejednokrotnie: otwarcie towarzystw wzajemnych ubezpieczeń w Kijowie zmusiło towarzystwa prywatne do obniżenia składek; otwarcie syndykatu rolniczego wpłynęło na natychmiastowe obniżenie cen maszyn, nasion, nawozów sztucznych.

I w tej sferze nowe instytucje nie będą pozbawione pomocy i poparcia, mogą liczyć napewno na towarzystwa rolnicze i syndykaty, istniejące już tu i owdzie, a których liczba powiększy się niezawodnie w przyszłości. Te towarzystwa posiadają wiedzę specjalną, znajomość potrzeb i stosunków lokalnych, nowe instytucje mają znaczne fundusze, a więc połączonymi siłami można dojść do pięknych i wielkich rezultatów.

Należy pamiętać o medycynie i szkołach, ale nie zapalać się do nich zbyt, zapominając o innych, niemniej pilnych potrzebach.

Sam.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. J. Wójt. w Rach. Rezerwiści przy powołaniu do służby czynnej, zachowują prawo do zajmowanych urzędów w służbie państwowej, oraz do pensji; po uwolnieniu z wojska zajmują z powrotem dawne swoje stanowiska (art. 934 i 937 Zb. Postan. Wojsk., ks. VII). Od powołania do broni zwolnione są osoby, zajmujące urzędy pierwszych 4 klas, większa część urzędów piątej klasy, z niższych zaś te, które są wyszczególnione w spisie, dołączonym do art. 25 Ust. o powin. wojsk. Nauczyciele gimnazjów i progimnazjów zwolnieni są od służby wojskowej czynnej w takim wypadku, jeżeli zajmują stale posady etatowe i jeżeli czynnie nie odbywali powinności wojskowej. Przy powołaniu rezerwistów w każdym wypadku wskazuje się, ilu ma być powołanych do broni. Posada nauczyciela ludowego nie zwalnia od służby czynnej.

W. J. L. M. w Końsk. W. Podchorążym rezerwy nie może korzystać z odroczenia terminu służby wojennej w razie mobilizacji, gdyż ranga ta utworzona została właśnie dla potrzeb mobilizacji, a przytem ulgi

do ukończenia zakładu ustanowione zostały dla tych młodych ludzi, którzy jeszcze nie odbyli powinności wojskowej, rangę zaś podchorążego zdobywa się już po odbyciu powinności ogólnej.

W. Bol. Arc. w Łow. Nowy kodeks karny, który obecnie już ma być stosowany do zbrodni politycznych, w większości wypadków stosuje kary łagodniejsze niż kodeks kar głównych i poprawczych; tak np. za rozpowszechnianie pism treści rewolucyjnej dotąd groziło od 10 do 12 lat ciężkich robót; nowy kodeks za zbrodnię tę wyznacza tylko osiedlenie lub nawet więzienie poprawcze do lat trzech (art. 129—130). Za przewożenie lub przechowywanie pism podobnych nowy kodeks (art. 132) wyznacza osadzenie w fortecy do 3 lat najwyżej, podczas gdy dawny uważał te czyny za usiłowanie rozpowszechniania, przez co możliwie najniższą była kara kilku lat więzienia poprawczego. Różnica ta będzie bardziej zrozumiała, jeśli się zważy, że osadzenie w fortecy nie jest połączone z ograniczeniem praw i nie ma być uważanem za karę pozbawiającą czci.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Pilicy, w gub. kieleckiej, w kościele miejscowym pobłogosławiony został związek małżeński p. Mściława **Godlewskiego**, radcy Komitetu T. K. Z., publicysty, b. redaktora «Słowa», syna ś. p. Korneliusza i ś. p. Emilji z Rayskich, z p. Izą **Miączyńską**, córką ś. p. Władysława, właściciela dóbr Rudniki i małżonki jego Felicji z Wielowiejskich **Miączyńskich**.

W Rożance, w gub. siedleckiej, odbyły się zaślubiny Zofji hr. **Zamoyskiej**, najstarszej córki Augusta i Róży hr. **Zamoyskich**, z p. Władysławem **Sobańskim**, synem nieżyjącego ś. p. Kazimierza i Marji z hr. Potulickich **Sobańskich** z Przedziatki.

W Zwoleniu, w gub. radomskiej, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Zofją **Grodzicką**, córką przemysłowca i prezesa Komitetu Tow. kred. m. Radomia, a p. Wacławem **Dębowskim**, ob. m. Radomia, buchalterem Tow. kred.

W Zurychu pobłogosławiony został związek małżeński panny Heleny **Miłkowskiej**, córki Zygmunta (T. T. Jeża), z p. Stanisławem **Tarczyńskim**, doktorem chemji. Panna **Miłkowska** jest doktorem medycyny.

We Lwowie pobłogosławiono związek małżeński panny Zofji **Kilińskiej** z p. Janem de **Solma Solimani**, inżynierem z Wilna.

DONIESIENIA.

W. P. ZAMARAJEW

w Charbinie. Pisałem kilka razy; widocznie listów moich pan nie odebrał. Upraszam o zwrócenie rękopisów z moich wspomnień, bo one są dla mnie drogocne. *Zyczliwy Adam Jastrzębski. (6047)*

Francenshad **Dr. Józef ZEITNER**

ordynuje, jak lat ubiegłych. (6418)

D-r Bolesław KOSTECKI

zima ordynujący w Abbazji, w lecie ordynuje w **Karlsbadzie**, Alte Wiese «Weisser Hase». (6424)

JAN WDZIEKOŃSKI,

dentysta, wyjechał z Warsz. Powróci we wrześniu. (2736)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron **Reisky**.
Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

PRZEGLĄD.

[Rozwój organizacji syndykatowej i jej braki. Zdanie Niemców o naszej pszenicy. Komunikat urzędowy o stagnacji przemysłowej].

Przesilenie ekonomiczne, które przetrwał niedawno przemysł w Rosji, ujawniło zupełny brak porozumienia się i łączności pomiędzy poszczególnymi grupami wytwórców, czego bezpośrednim rezultatem była nadprodukcja w wielu gałęziach przemysłu, wraz z jej następstwami: szaloną konkurencją i spadkiem cen poniżej kosztów własnych. Jedną z przyczyn przesilenia była więc wykryta, choć usunięcie jej nie należało do łatwych.

Porozumienie się przemysłowców możliwe jest tylko na drodze umowy syndykatowej, tymczasem samo słowo «syndykat» było w pojęciu ogólnem czemś sprzecznym z prawem, zmwą, skierowaną przeciwko społeczeństwu. Zgoła fałszywy ten pogląd znajdował pozorne oparcie w ustawodawstwie, potępijącem «zmowy handlujących lub przemysłowców, mające na celu podniesienie cen środków żywności i innych towarów koniecznej potrzeby». Zapominano przytem, że zadanie syndykatu polega przede wszystkim na usunięciu zgubnej dla przemysłu konkurencji, na przystosowaniu produkcji do istotnych potrzeb rynku, a zmniejszeniu roboty «na skład», na specjalizowaniu wytwórczości i obniżeniu w ten sposób kosztów produkcji.

Szereg memorjałów, złożonych w tej sprawie do ministerstwa skarbu, zdołał przekonać władze o potrzebie i pożytku podobnego porozumienia się pomiędzy wytwórcami w tej samej gałęzi przemysłu. Wobec jednak powyżej przytoczonego przepisu prawa, należało obmyśleć dla aprobowanego w zasadzie syndykatu osobną formę. Zatrzymano się na typie «stowarzyszenia dla sprzedaży wyrobów» i wślad za tem zatwierdzoną została ustawa pierwszego syndykatu, zawiązanego urzędownie, mianowicie «Towarzystwa dla sprzedaży wyrobów rosyjskich zakładów metalurgicznych».

Początek został zrobiony, i obecnie na tych samych warunkach już zatwierdzono ustawy następujących syndykatów: «Towarzystwa dla sprzedaży żelaza i stali w Królestwie Polskiem», «Tow. dla sprzedaży wyrobów rosyjskich fabryk wagonów», «Tow. dla handlu opalem mineralnym zagłębia Donieckiego», i «Tow. dla wywozu zagranicę węgla donieckiego». Oprócz tego w tych dniach zawartą została umowa pomiędzy producentami naf-

ty na Kaukazie o zawiązanie spółki dla wywozu zagranicę nafty, oraz rozpoczęto rokowania o powołanie do życia «Tow. dla sprzedaży mączki cukrowej» w gub. południowych.

W taki sposób syndykaty obejmują z kolei wszystkie gałęzie przemysłu. Jak dotąd, jednak, powstają one niby pod maską, pod nazwą, nieodpowiadającą istotnemu ich przeznaczeniu. Na nienormalność tego zjawiska wskazał świeżo odbyty zjazd przemysłowców górniczych Uralu, występując z petycją do władz o uchylenie przepisów prawnych, przeszkadzających tworzeniu syndykatów przemysłowych. Istotnie, wobec zmiany poglądów sfer urzędowych na istotę syndykatu, ujawniła się sprzeczność ich z brzmieniem niektórych przepisów prawa, co należy, ze względu na dobro sprawy, jaknajszybciej usunąć.

Bezpośrednio przed zjazdem traktatowym w Norderney, osobna komisja, wybrana z pomiędzy kupiectwa berlińskiego, rozstrzygała kwestję, o ile dowóz pszenicy zagranicznej do Niemiec jest niezbędny. Komisja — jak podaje «Torg. Prom. Gaz.» — przysłała do wniosków następujących. Produkcja pszenicy w Niemczech jest niewystarczająca: na 5 milj. tonn spożycia wewnętrznego, Niemcy mogą dostarczyć zaledwie 3 milj. tonn, czyli 2 milj. tonn pszenicy muszą być sprowadzane z zewnątrz. Oprócz tego, dowóz pszenicy zagranicznej konieczny jest i z tego względu, że co do wartości przewyższa ona znacznie niemiecką. Wcześniej dojrzewając, wskutek lepszych warunków klimatycznych, pszenica zagraniczna jest bardziej sucha, twarda, zawiera więcej glutenu i daje większy odsetek mąki. Zalety te sprawiają, że pszenica zagraniczna i przechowuje się lepiej i stanowi konieczny dodatek do mąki z ziarna niemieckiego dla wypieku wyższych gatunków pieczywa.

Ministerstwo skarbu ogłosiło komunikat, wyjaśniający wpływ wojny na produkcję przemysłową. Otóż, wbrew opinii ogólnej o zatrważającej stagnacji we wszystkich prawie dziedzinach pracy, znajdującej wyraz w ograniczeniu wytwórczości i zmniejszeniu rąk roboczych na fabrykach, ministerstwo skarbu, opierając się na raportach, dostarczonych przez inspektorów fabrycznych, utrzymuje, iż rzeczywisty stan rzeczy nie jest niepokojący. W guberni, na przykład, moskiewskiej, gdzie istniało 1,726 zakładów przemysłowych z ogólną liczbą 205,803 robotników, zamknięto zupełnie 13 zakładów o 1,295 robotnikach, zmniejszono ilość robotników w 14 zakładach o 1,578 osób, zmniejszono wreszcie ilość godzin pracy w 4 za-

kładach o 10,296 robotnikach. Toż samo, mniej więcej, ma miejsce w gub. włodzimierskiej i inflanckiej, najbardziej przemysłowych.

Wyjątek stanowi jedynie okręg fabryczny łódzki, gdzie stagnacja jest rzeczywiście widoczniejsza, co się tłumaczy zerwaniem stosunków handlowych z Dalekim Wschodem; ale i tu zawikłania interesów noszą charakter czasowy i dotknęły głównie firmy drobne. Danych statystycznych z okręgu łódzkiego ministerstwo nie przytacza.

W pewnej sprzeczności z tym optymizmem komunikatu urzędowego stoi równoczesne ogłoszenie o upoważnieniu oberpolicmajstra warszawskiego do wydawania robotnikom, pozostającym bez zajęcia, świadectw na bezpłatny powrót do domu kolejaja.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Płockie Tow. roln. Wobec zatwierdzenia przez władze przepisów co do organizacji wystaw powiatowych, zgromadzenie kwartalne członków zajęło się przygotowaniem do przyszłorocznej wystawy w Płocku. Wybrano komitet, polecono p. Miklaszewskiemu, kierownikowi stacji gleboznawczej, zbadać glebę powiatu, upoważniono szereg osób do zbierania danych statystycznych. Powiadomiono zgromadzonych o zatwierdzeniu ustawy spółek rolnych dla powiatów płockiego, mławskiego i rypińskiego. Zgromadzenie postanowiło starać się o uchylenie przepisu, ograniczającego udział w spółce wyłącznie do mieszkańców jednego powiatu. Natomiast odrzuconą została prośba Towarzystwa o zatwierdzenie ustawy kasy wsparć dla służby, wobec czego postanowiono przystąpić do warszawskiej Kasy rolników i ogrodników. Delegacja mechaniczno-meljoracyjna oznajmiła, że w lipcu urządzony będzie w Okalewie (pow. rypiński) konkurs maszyn żniwnych. Od imienia delegacji służbowej p. Gościński odczytał referat o potrzebie zakładania towarzystw dobroczynności po parafjach lub gminach. Delegacja handlowa zawiadomiła o powstaniu nowej filji w Raciążu. W końcu wysłuchano odczytów: pp. Dzierżbickiego o ubezpieczeniach wzajemnych, p. Czaplickiego o wystawie gdańskiej, p. Zdziarskiego o związkach rodzinnych.

Podolskie Tow. rolnicze. Ogólne do-rocne zgromadzenie poprzedziło zebranie gorzelników oraz zwiedzenie wystawy przedmiotów, służących do użytkowania spirytusu skażonego. Następnie p. Zieliński w imieniu komisji rewizyjnej dał krytyczny pogląd na czynności wszystkich oddziałów Towarzystwa. Hr. Grocholski przedstawił rachunki kasowe, P. Russanowski zdał sprawę z działalności wydziału hodowli bydła. Pp. Orłowski i Januszewski dali sprawozdanie z czynności sekcji rolnej. P. Targoński zaznajomił z czynnością ogrodników objazdowych, hr. St. Grocholski zdał sprawę z założenia szkółek leśnych, p. Wroczyński zakomunikował o próbach z maszynami przy kulturze buraków. Sprawozdanie ze składek na powódzian Królestwa Polskiego wykazało, że zebrano na ten cel gotówka 9,319 rb. i zbożem 4,500 rb.

Mińskie Tow. roln. przystąpiło do organizacji pierwszej w kraju giełdy rolniczej i leśnej.

Na podstawie bilansu Banku Państwa za ostatnie 4 miesiące, «Gaz. Los.» wypro-wadza następujące wnioski o wpływie wojny na działalność Banku. Kredyty, udzielone przez Bank pod rozmaitemi kształtami, zmniejszone zostały o 80 milj. rub., miano-wicie z 487 milj. w początkach lutego (n. st.) zeszyły one po upływie 4 miesięcy do 407 milj. rb. Z tej sumy redukcji na dyskonto weksli przypada 54,7 milj. rb., na pożyczki przemysłowe 2,5 milj. rb. Suma weksli pro-testowanych wzrosła z 220 tys. rb. do 1,100 tys. rb. Jednocześnie Bank wyzył się papierów publicznych, stanowiących jego własność, na sumę 14 milj. rb., zaś powie-rzone mu kapitały obce zmniejszyły się na sumę 142 milj. rb., skutkiem wycofania znacznych wkładów skarbowych. Pozycje kredytowe Banku Państwa zostały poważnie zredukowane.

W ministerstwie skarbu utworzono spe-cjalny wydział, poświęcony rewizji banków prywatnych. Obowiązkiem tego wydziału będzie sprawdzanie sprawozdań i bilansów i wogóle nadzór nad działalnością instytu-cyj zarówno kredytu krótkoterminowego, ja-koteż długoterminowego, z wyjątkiem ban-ków ziemskich, pozostających pod kontrolą specjalnych pełnomocników. Urzędnicy wy-działu w niektórych wypadkach, na polece-nie ministra skarbu, będą dokonywali fak-tycznej kontroli i rewizji tych instytucyj. Wydział pozostawać będzie pod zarządem kancelarii kredytowej ministerstwa skarbu i naczelnikiem jego mianowany został urzęd-nik do szczególnych poruczeń ministerstwa skarbu, Gołubiew.

Na podstawie urzędowych danych «Ma-tin» określa sumę kapitałów francuzkich, ulokowanych w Rosji, na 7 miliardów fran-ków, a w tem: 6 miliardów franków w pa-pierach państwowych, 792 milj. fr. w przed-sięwzięciach przemysłowych, 49 milj. fr. w organizacjach handlowych, 18 milj. fr. w instytucjach bankowych i 17 milj. fr. w nieruchomościach. Co się tyczy podziału kapitałów francuzkich pomiędzy poszcze-gólne okręgi przemysłowe, to okrąg pół-nocny posiada 25 milj. fr., okrąg środko-wy—242 milj. fr., Królestwo Polskie—180 milj. fr., Rosja południowa—300 milj. fr., reszta miejscowości—45 milj. fr.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych, jak donosi «Warsz. Dn.», wniesiono prośbę od rzemieślników Królestwa Polskiego o udzielenie pozwolenia na założenie spółki, celem zakupywania surowego materiału dla użytku członków spółki. Jest to pierw-sza próba ze strony rzemieślników wyzwo-lenia się z opieki komisjonerów i otrzymania materiału surowego z pierwszej ręki.

Z gub. kijowskiej dochodzą niepocie-szające wieści o stanie zasiewów. Wobec tego gubernator kijowski polecił zebrać dane o najbardziej uszkodzonych miejscowo-ściach, celem przedsięwzięcia zawczasu środ-ków pomocy.

Gazety warszawskie donoszą, iż agen-tura kolei syberyjskich wysyła na Wschód duże transporty żelaza oraz wyrobów że-laznych, zamówionych przez skarb w fabry-kach Królestwa Polskiego.

P. E. Rontaler wystąpił z projektem założenia Akademii handlowej w Warsza-wie. Wedle projektu ustawy, ma to być za-kład naukowy wyższy, mający dawać mło-dzieży wykształcenie wyższe, niezbędne dla zajęć w handlowo-przemysłowych i finanso-wych instytucjach, jak również przygoto-wanie osób, mogących wykładać przedmioty specjalne w szkołach komercyjnych i han-dlowych ministerstwa skarbu. Kurs nauk trwa 3 lata.

Narady w Norderney wywołują zro-zumiałe zainteresowanie prasy. Korespon-dent «Now. Wr.» komunikuje, że dwutygo-dniowe obrady poświęcone były wyjaśnieniu tylko paru zasadniczych kwestyj, właściwe zaś omówienie traktatu dokonane będzie

w Berlinie, dokąd reprezentanci obu zainte-resowanych państw wyjeżdżają. W sferach handlowych, jak piszą «Birż. Wied.», krają pogłoski, że na mocy nowo opracowanego traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego cło wchodowe od dowożonego do Niemiec jęczmienia z państwa rosyjskiego będzie dwojakie: jedno dla jęczmienia pastewnego, a drugie dla browarnego, gdy obecnie po-bieranem jest jednakowe cło, w wysokości 2 marek od 100 kilo.

Na prośbę założyciela Tow. akcyjnego kolei Tomaszowskiej, ministerstwo skarbu, w porozumieniu z ministerstwem komunika-cyj, uznało za możebne, wyznaczone termi-ny dla wniesienia kapitału akcyjnego i 3/4 kapitału budowlanego odroczyć na 6 mies., a mianowicie pierwszego do 16 października r. b., a drugiego do 14 stycznia 1905 r.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) lipca. Usposobienie giełdy dla walorów dywidendowych w ciągu dni ostatnich mocne, zwykłe. Zwykła ta zresztą nosi cechy gry giełdowej zawodowców-spekulantów. Ogarnia ona przedewszystkiem akcje przedsiębiorstw meta-lurgicznych i mechanicznych. We wtorek płacono—banki: dyskontowy 361, handlowo-przemysłowy 226, międzynarodowy 353, wołsko-kamski 885, wileński ziemski 503, listy zastawne moskiewskiego banku ziemskiego 91,5; walory naftowe: bakińskie do 457, kaspjskie 457, udziały Nóbla 9650; metalurgiczne: sormowskie do 161, briańskie do 115, putiłowskie 106, «Feniks» 188,5. Zwykłość i z Towarzystwami ubezpieczeń. «Rosja»—310. Koleje połud.-wschod. 106. Pożyczki premjowe: I—392,5, II 302,5, III oko-ło 261. Renta 92 1/2.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 ma-rek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 26 lipca. Z akcjami mocno, z hy-potecznymi zniżkowo. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 93,70, 4 proc. — 88,60 (nominalnie, sprze-dawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 98,75, 4 1/2 proc. — 91,70; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 88,25. Akcje: Starachowickie 144, Rudzkie 707,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Warunki atmosferyczne w dalszym ciągu nie sprzyjają zbiorom. Widoki nieurodzaju prawie wszędzie pogorszyły się. Tendencja rynków mię-dzynarodowych niezdecydowana, przeważnie wszak-że mocna. Ceny zwykłe w Anglii, Francji, a zwłaszcza w Niemczech. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	129,75	—	—	—
» Londynie....	107,75	—	87,5—88,5	66,25
» Berlinie....	130,75	105,5	106,25	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich obroty w dalszym ciągu osłabły. Ceny zniżkowe w centralnej Rosji, względnie mocne na rynku warszawskim, zwłaszcza z ow-sem. Mocno w portach, chociaż popyt i podaż są tu słabe. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	104 110	76 81	79 86	—
» Kijowie....	94 96	71—74	68—72	—
» Odesie....	96	67	75	57
» Libawie....	—	80	—	—
» Rewlu....	—	81—83	78 82	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 26 lipca: halletauer I gat. 160—175, II gat. 140—150, III gat. 110—120; targowy I gat. 130—160, II gat. 110 120, III gat. 90—110 mar. za 50 kilogramów. Tendencja mocna.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Norweg o Podolu.

Jeden z inżynierów norweskich, który bawił niedawno na Podolu w paru więk-szych dobrach dla puszczania w ruch udo-skonionych maszyn rolniczych, tak opi-suje swoje wrażenia podolskie w liście do żony:

«Zapytujesz o wrażenia? Otóż podobało mi się to, że zima tu krótsza, ziemia żyź-niejsza, klimat cieplejszy i suchszy, niż u nas w Norwegji. Brakuje mi rzeki lub je-ziora i lasu w bliskości. Lud wiejski (ma-loruski) jest tu zamożniejszy i grzeczniej-szy od białorusinów (inżynier poprzednio bawił w Mińszczyźnie), ale jest bardziej zamknięty w sobie i mniej życzliwy.

«W wyższych sferach delikatność, grzeczność i uprzejmość stoja na szczycie

doskonałości. Nie pochodzi to jednak z ser-ca, ale z dobrego tonu. Duma polskiego na-rodu nic tu nie straciła ze swoich trady-cyj. «Jasnie-wielmożny pan» (ten tytuł, przysługujący nawet małym właścicielom ziemskim, oznacza dosłownie: «władca świat-ły i potężny») całuje w rękę małżonkę swe-go plenipotentą, lecz jego własna małżonka nie utrzymuje znajomości towarzyskiej z małżonką plenipotentą, choćby była jej szkolną koleżanką, gdyż to ubliżyłoby do-bremu tonowi. P. plenipotent nie może być w towarzyskich stosunkach z rządcą lub ekonomem, gdyż to ubliżyłoby jego władzy i t. p.

«Ponieważ pryncypałowie, plenipotentci, ekonomowie i inni dostojnicy stanowią odrębne jednostki, więc w posiadłości ziem-skiej nie można znaleźć osób sobie rów-nych towarzysko, a różniących się tylko fachem, jak w Norwegji; przeto nie tworzą się na wsi większe kółka towarzyskie. Każ-dy z nich kontentuje się swą rodziną, jeśli ją ma (no i z sąsiadami P. R.), a bawie się z równymi jeżdżą do miast, gdyż tam mieszka niemało wysoce ukształconych fa-chowców, jak np.: lekarze, adwokaci, inży-nierowie. Zwyczaj towarzyskie w miastach są zbliżone do norweskich.

«Panie wiejskie, nieraz przystojne i zrzadka piękne, czytają gazety i romanse francuzkie i starannie się stroją. Ich wy-znaniem wiary jest także dobry ton; uwa-żają pilnie, jaką potrawę należy jeść wi-delcem, łyżką, łyżeczką lub innym jakimś narzędziem, odpowiadającym dobremu tonowi. Badawczo śledzą, kto czem otarł usta, nos lub czoło, jak siedzi przy stole, jak trzyma ręce (uważałem to po sobie).

«Istnieje przepis obowiązujący, jak i komu wypada jechać do kościoła katolickiego: czwórka, para lub jednym tylko koniem, a kto winien iść piechotą. Wogóle tutejsze zwyczaje towarzyskie przyrównać można do zwyczajów francuzkich w początkach pa-nowania Ludwika XVI i nasza dzielność norweszka wydałaby się tu nie na miejscu».

Inżynier norweszki naogół odzywa się o polakach z wielką życzliwością i sądzi, że idea postępu kulturalnego jest im wrodzoną, lecz że kraj znajduje się jeszcze, z przy-czyn ogólniejszych, w warunkach zacofa-nych.

mb.

Różne.

Rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych bywa obchodzona świętem narodowym, w którego program wchodzi głównie strzelanina i ogień sztucz-ne. Corocznie obchód ten pochłania liczne ofiary w ludziach—w roku zeszłym naprzy-kład było ich 4,449, w bieżącym spis do-tychczasowy zawiera 14 zabitych, 483 ra-nionych. W wielu miastach zabroniono strzelania po ulicach, przy czem najwięcej zdarzało się wypadków. Przeszło 500 osób skazano na grzywny za noszenie bez po-zwolenia policji rewolweru i strzelanie nieostrożne. W samym New-Yorku wy-buchło i w tym roku 65 pożarów, 4 osoby zabito i 346 raniono podczas puszczania ogni sztucznych. Od rakiety zapalił się trawnik w ogrodzie prezydenta Roosevelta pod Cyster-bay; ogień szerzył się z błyska-wiczną szybkością i zagrażał gmachom, zdołano go wszakże w porę ugasić.

W jakim stosunku przedstawiają się w różnych państwach wydatki na cele wojenne i wydatki na szkolnictwo? Wy-mowną odpowiedź dają następujące cyfry:

	Budżet wojny	Budżet oświaty
	935 milj. fr.	925 milj. fr.
w Stanach Zjednocz.	1,500	256
w Anglii	975	253
w Niemczech	575	200
w Francji	485	49
w Włoszech	24	41
w Szwajcjarji	—	—

Czy nie budujące zestawienie? W Charkowie z katalogu książek, przeznaczonych dla biblioteczek ziemskich szkół ludowych, wykreślone zostały utwo-

ry Gogola i kilku innych pisarzy. Zarząd ziemski zwrócił się do głównego zarządu spraw prasowych ze skargą, wskazując na to, że ci pisarze są dopuszczeni w bibliotekach szkół ministerstwa oświaty. Jak donosi «Połtaw. Wiest.», skarga uznana została za słuszną i Gogolowi przywrócono prawo wstępu do szkółek ziemskich.

↓ Dzienniki niemieckie donoszą, że w kołach policyjnych prowadzone są obecnie interesujące starania o wprowadzenie nowego czynnika technicznego do śledztwa, mianowicie utwalania przez fonograf zeznań przesłuchiwanym więźniów. Jak wiadomo, obwinieni, a często i świadkowie, twierdzą na rozprawie sądowej, że zeznania ich w śledztwie mylnie zapisano, przekreślono, uzupełniono i t. p. Taktyka ta przeszkadza niezmiernie wymiarowi sprawiedliwości, powoduje opóźnienia i utrudnienia. Zapobiegłoby im całkowicie, gdyby przesłuchiwanym zeznawał przed urzędnikiem policyjnym lub sędzią śledczym, mającym na biurku nastawiony fonograf. Płytką głosowa byłaby wówczas dokumentem, którego wagi obalić nie byłby w stanie nawet najzręczniejszy w kłamstwie oskarżony.

↓ Próbną bitwę z hererami odbyły wojska niemieckie, wyprawione niedawno do Afryki południowej. Zapasy toczyły się w lasach Luneaburgu. Hererów przedstawiała 38 brygada piechoty; zaczęła się w tym celu w krzakach. Niemców wyobrażał pułk konnicy—nie brakło też taboru i bydła, reprezentowanego przez... jedyną krowę, albowiem większe pokazy kosztowałyby drogo. Po dwukrotnym starciu hererowie cofnęli się, niemcy rzucili się za nimi w pogoń, ale zaniechali jej niebawem, roztasowali się i zabiwszy krowę, zaczęli ją piec, gdy nagle hererowie wpadli i zaczęła się nowa bitwa, zakończona powtórnie zwycięstwem Niemców.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

Franciszek Górski

Prezes Towarzystwa Rolniczego gub. Siedleckiej, były Radca Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu w Ceranowie d. 22 lipca 1904 r., przeżywszy lat 45. Pogrzeb odbył się w miejscowym kościele w poniedziałek d. 25 lipca, o godzinie 11-ej przed południem.



Ś. P.

STANISŁAW NIEWĘGŁOWSKI,

Dyrektor Cukrowni „Zagłoba“,

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu d. 18 lipca r. b. w Zagłobie i pochowany w Wilkowie.

O strasznym swym ciosie zawiadania krewnych, kolegów i znajomych
stroškana Żona z Córka.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Baraniecki Bolesław, naczeln. sekcji Tow. Kred. Ziemsk., lat 30. Halle Karolina, ob. m. Warszawy, lat 83. Krajewski Adolf, b. obyw. ziem. Restorffowa Sabina z Gostkowskich, żona wice-prezesa sądu okr. warsz. Na prowincji: Bronikowski Kazimierz, urz. Dyr. szczegół. w Łomży, l. 56—tamże. Bohdanowicz Aleksander, ks.,

b. prof. seminarjum lubelskiego, l. 50—w Lublinie. Głuski Władysław, ob. ziem., l. 59—w Domaniech (gub. siedl.). Górski Franciszek, dr. praw, ob. ziemski, l. 46—w Ceranowie (gub. siedl.). Mielżyński hr. Karol—w podróży z Królestwa do W. Ks. Poznańskiego. Radziwiłł ks. Karol—w Towianach pod Wilkomierzem. Sokółski Stanisław, urzęd. banku kupieck. w Łodzi—tamże. Tabęcki Konstanty, ob. ziem., l. 34—w Miszewku (gub. płock.). Zagranica: Lubomirska ks. Cecylja z hr. Zamoyskich—w Krakowie. Sadowski Tadeusz, kan. praw, pom. adv. przys., l. 26—nagle w Zakopanem. Wdowiszewski Jan, dyrekt. Muzeum techn.-przem., l. 52—w Krakowie. W Petersburgu: Jagmin Bolesław, b. buchalter kolegium rzymsko-katolickiego. Ziffer Aleksander.

SPROSTOWANIE.

W № 28 «Kraju», w dziale głównym, na str. 16 szp. 1 w. 5, w notatce o obchodzie rocznicy bitwy grunwaldzkiej, zamiast «takie wspomnienia» czytać należy: «takie wspomnienia Dante nazywał *maggior dolore*».

W dziale ilustrowanym, na str. 2, podpis tłumacza pod nowelką «Młodość» brzmi: «Em Sey» zamiast «Em Pey»; na str. 6 szp. 1 w. 7 od dołu, zamiast «Demiugros» czytać należy «Demiurgos». Błędnie też oznaczono na Karcie albumowej nazwisko rzeźbiarza: zamiast Bartholde powinno być *Bartholdi*.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy-Swiat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (2705)

— Mój mąż uważa, że na portrecie, który pan zrobił, wyglądam o dziesięć lat starzej.

— Więc go pani nie weźmie?

— Owszem, ale dopiero za lat dziesięć.

(Kolce)

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

W WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.

WYKONYWA i POLECA:

Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studienne i do otworów artestyjskich.

Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.

Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.

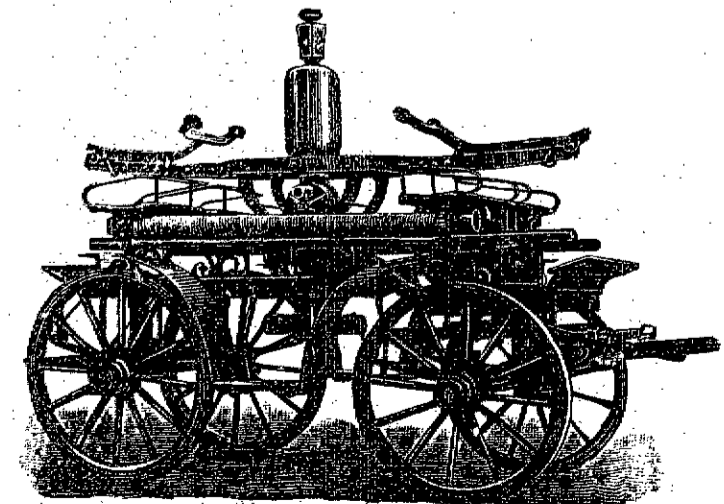
Transmisje.

Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.

Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.



Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niżnim Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer—Warszawa».

SPECJALISTA. — Pan jest weterynarzem i nie może pan nie pomóc mojej krowie?

— Widzi pan, ja się wyspecjalizowałem na pieski i to jedynie na choroby na tle nerwowem. (Mucha)

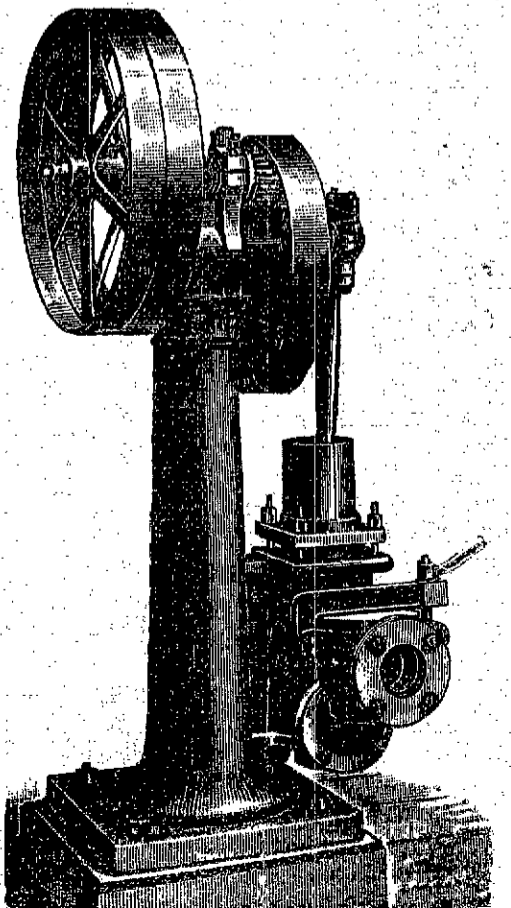
Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia: **Gorzelnia, Rektyfikacyj, Browarów, Maszyny i Aparaty** dla powyższych zakładów. **Kosztorysy**, plany gorzelnia, obmurowania kotłów. **Ekspertyzy** w dziale przemysłu gorzelnicznego i piwowarskiego. **Porady** techniczne, jednorazowe lub stałe. **Dozór** techniczny. **Reparacja** zużytych maszyn i przyrządów. **Dostawa wszelkich artykułów technicznych.** (2726)





JULES LEFEBVE: „LAUREATKA“.
ALBUM „KRAJU“.

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuskich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie. ... 35 k.
Czerwone «Malbek». ... 35 »
Adres: **DJONIZY GRUSZECKI**,
p. st. Rezina, Bessarabskiej
gub. (6133)

FABRYKA
A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA
TURBINY WODNE
systemu FRANCISA,
z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem. Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej. Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młóceń, siewek i t. d. Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

M. TABECKI
(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundulejskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego.

S. Hiszpański
szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

REJESTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem Księgarni KEMPERA w Płocku.
Cenniki w sły na żądanie bezpł. i franko. (6442)

Pensjonat dla starszych pań w inteligentnym domu. Warszawa, Wileza 25, m 7. (2738)

!! NOWOŚĆ !!
„PAS-GORSET“
Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:
„Roxane“ i „Berthe Borreiros“
poleca pracownia gorsetów F. Kossobudzkiej pod firmą „AU BON TRAVAIL“.
Warszawa, 22, Nowy-Swiat, 22. (2704)

JAN KASPROWICZ.
Z wielkopolskiego chaty chłopca
Wszedł na sarmackich muz firmament:
Tedy jest wiotki nakształt snopa,
Lecz za to serce ma jak djament.
Z «Chadupy» wali, jak obuchem...
Marzący bywa, jako Shelley;
Nimby duch jego został duchem,
Kope-by innych djabli wzięli.
Gdy Or-Gt smętny, Lang szatański,
Tetmajer zasie w gębie juraj—
«Kasper» jak dąb jest pra-pogański,
Dąb rozłożysty, krzepki, górny.
Tego odrabia «wyszstkie» sprawy,
W życiu i pieśni stoi godnie...
A jak przyjedzie do Warszawy,
To pije cafe dwa tygodnie!
(Mucha)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

<p>Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel. Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny. Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów. Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d. Szynowe łączniki. Szpały żelazne walcowane. Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych. Stal resorową. Belki walcowane, I i kształtu . Żelazo kolumnowe i kolumny. Wały walcowane do transmisyj. Blachę stalową i żelazną.</p>	<p>Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy. Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obciążowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal. Żelazo kalibrowane. Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali. Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe. Rezerwoary i kadzie. Dna sztabowane dla kotłów. Formy mostowe, wiazania dachowe. Kafary do szybów. Żelazne wagoniki dla kopalń. Węzle i krzyżownice. Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.</p>
--	--

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal. (5684)

MAMA NOWEGO TYPU. — Proszę mamy, z panem Karolem chodziłam godzinę po lesie.
— Pocałował cię?
— Ani razu.
— Bezczelny! Żebyś mi z nim więcej nie chodziła sam na sam. (Mucha)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska.	PETERSBURG: Solanoj-Gorodok.	MOSKWA: Sadowaja. (863)
-------------------------	---------------------------------	----------------------------

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

„Patent Dolińskiego“.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,
Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:
Budowa Gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Siskawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.
Oferty na żądanie. (854)

Nowy Album Paderewskiego do śpiewu:
Douze Mélodies sur la poésies de Catulle Mendès
Musique de I. PADEREWSKI.
Le recueil de douze mélodies Prix 3 roubles. Powyższy zbiorek z tekstem polskim w druku. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych **Leona Idzikowskiego w Kijowie.** (6429)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plegom jest podpis **Calimi** i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“
Bez podpisu **Calimi** i rysunku zatwierdzonego przez Departament. Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach. (6367)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się pańienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jęz. Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d. Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba). (6295)

Technik z 9 l. praktyką na kolei żelaznej, 27 lat (były zawia- dowca czertiożnoj usilenja mostow) poszukuje miejsca. Adres: **Eupatorja** (Taurydzkiej guberni), Poste-restante. Okaziecielowi rublja papierowego № 1. B. 599413. (6452)

Zakład chirurgiczny

D-ra A. Przyborowskiego

Warszawa, Sewerynow 5, róg Oboźnej, przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorjum codzienne od godz. 11-12-ej. (2745)

PIERWSZORZĘDNE BIURO

JAHOLKOWSKIEJ

Gimnazistka ze srebrnym medalem i świadectwem z konserwatorjum, francuzkim, dobrymi rekomendacjami. Specjalność: muzyka i przygotowanie do szkół tutejszych. Warszawa, Marszałkowska 118. (2739)

MILUSINSKI Z WARSZAWY NA WILEGJATURZE.



— Jeszcze tylko, synku, tej miksturki, potem krople, proszki, fżykę tranu i już będzie po śniadaniu.

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Świat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia

inż. **Kazimierz Ossowski**

BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński, просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.

DOM HANDELOWO-LEŚNY

M. Godłowski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

7 kl. zakład wychowawczo-naukowy

z pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

w Warszawie, 80 Marszałkowska 80. (2732)

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Pensja żeńska

Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dnie powszednie. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

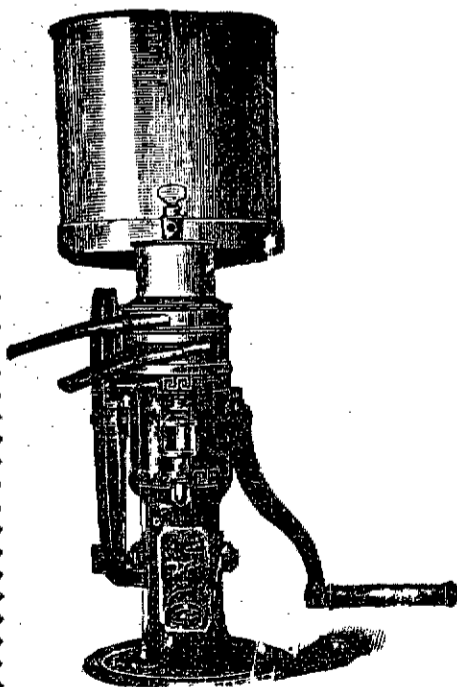
PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Św.-Krzyska № 20.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki. (2139)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie

Towarzystwo Akeyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 1-ych nagród. Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2. (2713)

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

A JEDNAK... — Podobno temu młodemu doktorowi X. nie udało się ani jedna kuracja.

— O, jednak!...

— Jakto?

— Wyleczył przecie bogatą bankierównę z melancholji tak skutecznie, że za tydzień urządza z nią wesele. (Śmigus)

AGENCI zdolni i odpowiedzialni, z solidnemi referencjami lub kaucją, są poszukiwani dla rozpowszechniania wody stołowej:

REGINA

na północne i środkowe gubernie. Jeneralny Reprezentant S. K. Suchowiecki w Jekaterynosławiu. (6448)

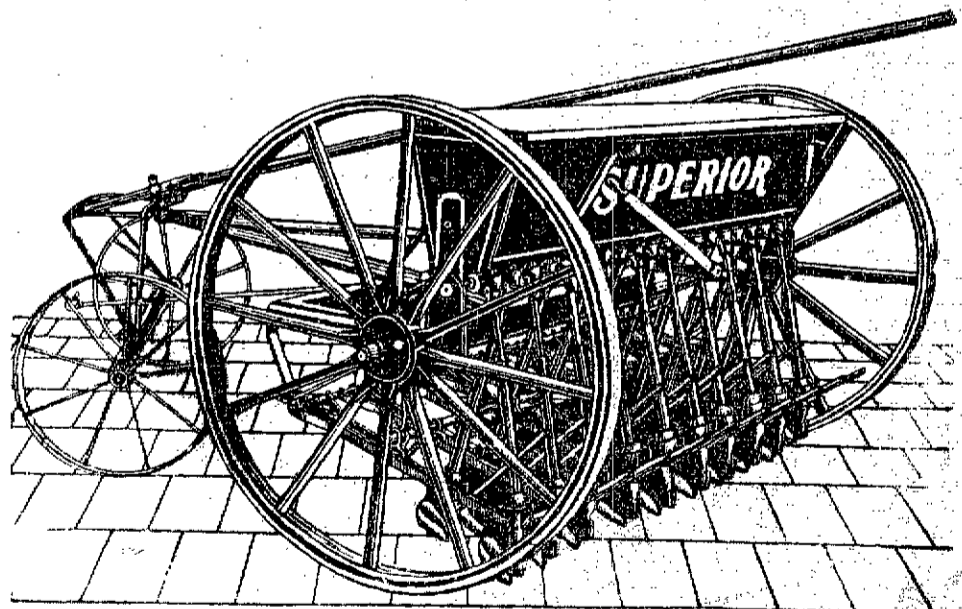
Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)